

**List apostolski
Ojca Świętego Jana Pawła II
do młodych całego świata
z okazji Międzynarodowego Roku Młodych
A.D. 1985**

Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was

oraz

**orędzia papieskie
na Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2000-2016**

Spis treści:

List apostolski do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodych (1985) <i>Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was</i>	3
Orędzie na XV Światowy Dzień Młodzieży (2000) <i>Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas</i>	40
Orędzie na XVI Światowy Dzień Młodzieży (2001) <i>Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje</i>	46
Orędzie na XVII Światowy Dzień Młodzieży (2002) <i>Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata</i>	51
Orędzie na XVIII Światowy Dzień Młodzieży (2003) <i>Oto Matka twoja</i>	56
Orędzie na XIX Światowy Dzień Młodzieży (2004) <i>Chcemy ujrzeć Jezusa</i>	61
Orędzie na XX Światowy Dzień Młodzieży (2005) <i>Przybyliśmy oddać Mu pokłon</i>	66
Orędzie na XXI Światowy Dzień Młodzieży (2006) <i>Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce</i>	70
Orędzie na XXII Światowy Dzień Młodzieży (2007) <i>Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem</i>	74
Orędzie na XXIII Światowy Dzień Młodzieży (2008) <i>Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami</i>	79
Orędzie na XXIV Światowy Dzień Młodzieży (2009) <i>Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym</i>	86
Orędzie na XXV Światowy Dzień Młodzieży (2010) <i>Nauczycielu dobry, co mam czynić, żeby osiągnąć życie wieczne?</i>	91
Orędzie na XXVI Światowy Dzień Młodzieży (2011) <i>Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze</i>	97
Orędzie na XXVII Światowy Dzień Młodzieży (2012) <i>Radujcie się zawsze w Panu!</i>	104
Orędzie na XXVIII Światowy Dzień Młodzieży (2013) <i>Idźcie i nauczajcie wszystkie narody!</i>	112
Orędzie na XXIX Światowy Dzień Młodzieży (2014) <i>Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie</i>	120
Orędzie na XXX Światowy Dzień Młodzieży (2015) <i>Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą</i>	125
Orędzie na XXXI Światowy Dzień Młodzieży (2016) <i>Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią</i>	131

List apostolski
Ojca Świętego Jana Pawła II
do młodych całego świata
z okazji Międzynarodowego Roku Młodych

Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was

Drodzy Przyjaciele!

Życzenia na Rok Młodości

1. „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (por. 1 P 3, 15).

To są życzenia, które kieruję ku Wam, Młodym, od początku bieżącego roku. Rok 1985 został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych „Międzynarodowym Rokiem Młodości”, co posiada wieloraką wymowę, przede wszystkim dla Was samych, a także dla wszystkich pokoleń, dla poszczególnych osób, wspólnot i całych społeczeństw. Posiada to również szczególną wymowę dla Kościoła, jako stróża podstawowych prawd i wartości, a zarazem sługi tych odwiecznych przeznaczeń, jakie człowiek i wielka ludzka rodzina ma w Bogu samym.

Skoro człowiek jest podstawową i zarazem codzienną drogą Kościoła (por. Encyklika *Redemptor hominis*, 14), zatem pozostaje sprawą zrozumiałą, iż Kościół przywiązuje szczególną uwagę do okresu młodości jako kluczowego etapu życia każdego człowieka. Wy, Młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła. Wszyscy patrzymy w Waszym kierunku, gdyż wszyscy przez Was stale niejako na nowo stajemy się młodzi. Tak więc Wasza młodość nie jest tylko Waszą własnością osobistą czy pokoleniową – należy ona do całokształtu tej drogi, jaką przebywa każdy człowiek w swym życiowym itinerarium, a zarazem jest jakimś szczególnym dobrem wszystkich. Jest dobrem samego człowieczeństwa.

W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. Nadzieja zaś jest zawsze związana z przyszłością, jest oczekiwaniem „dóbr przyszłych”. Jako

cnota „chrześcijańska” jest ona związana z oczekiwaniem tych dóbr wiecznych, które Bóg przyobiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie (por. Rz 8, 19; Ef 4, 4; Flp 3, 10n; Tt 3, 7; Hbr 7, 19; 1 P 1, 13). Równocześnie zaś ta nadzieja jako cnota „chrześcijańska” i „ludzka” zarazem, jest oczekiwaniem dóbr, które człowiek wypracuje, korzystając z talentów danych mu przez Opatrzność.

W tym znaczeniu – do Was, Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych – a z kolei wraz z nimi stała się terażniejszością. Za tę terażniejszość, za jej wieloraki kształt i profil, dorośli przede wszystkim są odpowiedzialni. Do Was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się terażniejszością wraz z Wami, a obecnie jest jeszcze przyszłością.

Kiedy mówimy: do Was należy przyszłość, myślimy w kategoriach ludzkiego przemijania, które jest zawsze przemijaniem ku przyszłości. Kiedy mówimy: od Was zależy przyszłość, myślimy w kategoriach etycznych, wedle wymogów odpowiedzialności moralnej, która każe nam przypisywać człowiekowi jako osobie – oraz wspólnotom i społeczeństwom złożonym z osób – podstawową wartość ludzkich czynów, zamierzeń, inicjatyw i intencji.

Ten wymiar jest także właściwym wymiarem chrześcijańskiej i ludzkiej nadziei. I w tym właśnie wymiarze, pierwszym i zasadniczym życzeniem, jakie składa Wam, Młodym, Kościół moimi ustami w tym Roku poświęconym Młodzieży, jest: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (por. 1 P 3, 15).

Chrystus rozmawia z młodymi

2. Te słowa, napisane kiedyś przez apostoła Piotra do pierwszego pokolenia młodych chrześcijan, pozostają w związku z całą Ewangelią Jezusa Chrystusa. Szczególnie może wyraźnie dostrzeżemy ten związek, gdy rozważymy zapisaną przez Ewangelistów rozmowę Chrystusa z młodzieńcem (por. Mk 10, 17-22; Mt 19, 16-22; Łk 18, 18-23). Wśród wielu tekstów biblijnych ten przede wszystkim zasługuje tu na przypomnienie.

Na pytanie: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” – Jezus odpowiada naprzód pytaniem: „Czemu nazywasz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”. W dalszym ciągu mówi: „Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie,

nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę" (Mk 10, 17-19). W tych słowach przypomina Jezus rozmówcy niektóre przykazania Dekalogu.

Jednakże na tym rozmowa się nie kończy, młodzieniec bowiem stwierdza: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wówczas – pisze Ewangelista – „Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10, 20n).

W tym miejscu zmienia się klimat wydarzenia. Pisze Ewangelista: Młodzieniec „spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 22).

Są jeszcze inne miejsca w Ewangeliach, gdzie Jezus z Nazaretu spotyka się z młodymi – szczególnie sugestywne dwa wskrzeszenia: córki Jaira (por. Łk 8, 49-56) oraz młodzieńca z Nain (por. Łk 7, 11-17), jednakże śmiało możemy przyjąć, że przypomniana powyżej rozmowa jest spotkaniem najkompletniejszym i najbogatszym w treść. Można też powiedzieć, że posiada ona charakter najbardziej uniwersalny i ponadczasowy. To poniekąd stale i wciąż, poprzez stulecia i pokolenia, Chrystus tak rozmawia z młodym człowiekiem, chłopcem czy dziewczyną. Rozmawia na różnych miejscach ziemskiego globu, wśród różnych narodów, ras, kultur. Każdy z Was jest w tej rozmowie Jego potencjalnym rozmówcą.

Równocześnie wszystkie elementy opisu i wszystkie słowa wypowiedziane w tej rozmowie z jednej i drugiej strony, posiadają znaczenie jak najbardziej istotne, posiadają swój ciężar gatunkowy. Można powiedzieć, że słowa te zawierają w sobie szczególnie głęboką prawdę o człowieku w ogólności, a nade wszystko prawdę o ludzkiej młodości. Są ważne dla młodych.

I dlatego – pozwólcie, że moje rozważania w tym Liście zwiążę w głównym zarysie z tym właśnie wydarzeniem i z tym tekstem ewangelicznym. Może w taki sposób łatwiej Wam będzie prowadzić własną rozmowę z Chrystusem – rozmowę, która dla młodego człowieka posiada znaczenie kluczowe i zasadnicze.

Młodość jest szczególnym bogactwem

3. Zaczniemy od tego, co w ewangelicznym zapisie znajduje się na końcu. Młodzieniec odchodzi smutny, albowiem „miał wiele posiadłości”.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zdanie to odnosi się do dóbr materialnych, których ów młody człowiek był właścicielem lub dziedzicem. Jest to może sytuacja właściwa tylko dla niektórych, raczej jednak nietypowa. I dlatego słowa Ewangelisty prowokują do innego postawienia problemu: chodzi o to, że sama młodość (niezależnie od jakichkolwiek dóbr materialnych) jest szczególnym bogactwem człowieka, dziewczyny czy chłopca – i najczęściej też jako swoiste bogactwo bywa przez młodych przeżywana. Najczęściej – choć nie zawsze, nie z reguły – gdyż nie brakuje na świecie ludzi, którzy z różnych powodów nie doświadczają młodości jako bogactwa. Wypadnie jeszcze o tym osobno powiedzieć.

Jednakże są racje po temu – i to również racje natury obiektywnej, aby o młodości myśleć jako o szczególnym bogactwie, którego człowiek doświadcza w tym właśnie okresie życia. Okres ten różni się z pewnością od okresu dzieciństwa – jest właśnie wyjściem z lat dziecięcych – różni się również od okresu pełnej dojrzałości. Okres młodości jest bowiem czasem szczególnie intensywnego odkrywania ludzkiego „ja” – i związanych z nim właściwości oraz uzdolnień. Stopniowo i sukcesywnie odsłania się przed wewnętrznym widzeniem rozwijającej się osobowości młodzieńczej lub dziewczęcej owa specyficzna, poniekąd jedyna i niepowtarzalna potencjalność konkretnego człowieczeństwa, w którą wpisany jest jakby cały projekt przyszłego życia. Życie rysuje się jako realizacja owego projektu: jako „samourzeczywistnienie”.

Sprawa zasługuje oczywiście na wielostronne naświetlenie – jeśli jednak ująć ją pokrótce, wówczas odsłania się taki właśnie profil i kształt owego bogactwa, którym jest sama młodość. Jest to bogactwo odkrywania, a zarazem planowania, wybierania, przewidywania i podejmowania pierwszych własnych decyzji, które mają znaczenie dla przyszłości w wymiarze ściśle osobowym ludzkiej egzystencji. Równocześnie są one społecznie ważne. Młodzieniec z Ewangelii znajduje się na tym właśnie etapie. Wnioskujemy o tym poprzez pytania, jakie zadaje w rozmowie z Jezusem. Dlatego też owe końcowe słowa o „wielu posiadłościach”, czyli o bogactwie, mogą być zrozumiane w takim właśnie znaczeniu: bogactwo, jakim jest sama młodość.

Wobec tego jednak musimy zapytać: czy to bogactwo, jakim jest młodość, ma odwozić człowieka od Chrystusa? Tego Ewangelista z pewnością nie mówi, analiza tekstu raczej pozwala wnioskować inaczej. Nad decyzją odejścia od Chrystusa zaciążyły w końcu tylko bogactwa zewnętrzne: to, co posiadał („posiadłości”), nie to, kim był. To kim był właśnie jako młody człowiek – owo

wewnętrzne bogactwo, które kryje się w ludzkiej młodości – przyprowadziło go do Jezusa. Kazało mu także postawić te pytania, w których chodzi najwyraźniej o projekt całego życia. Co mam czynić? „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Co mam czynić, aby życie moje posiadało pełną wartość i pełny sens?

Młodość każdego z Was, drodzy Przyjaciele, jest bogactwem, które okazuje się właśnie w tych pytaniach. Człowiek stawia je sobie na przestrzeni całego życia – jednakże w młodości narzucają się one w sposób szczególnie intensywny, wręcz natarczywie. I dobrze, że tak jest. Te pytania świadczą właśnie o tej dynamice rozwoju ludzkiej osobowości, która właściwa jest dla Waszego wieku. Pytania te stawiacie w sposób czasem niecierpliwy – a równocześnie sami rozumiecie, że odpowiedź na nie nie może być pospieszna ani powierzchowna. Musi posiadać właściwy sobie ciężar gatunkowy. Chodzi tu o odpowiedź, która dotyczy całego życia, która zamyka w sobie całokształt ludzkiej egzystencji.

W sposób szczególny te zasadnicze pytania stawiają sobie ci Wasi rówieśnicy, których życie od młodości obciążone jest cierpieniem: jakimś brakiem fizycznym, jakimś niedorozwojem, upośledzeniem czy ograniczeniem, trudną sytuacją rodzinną albo społeczną. Jeżeli przy tym ich świadomość rozwija się normalnie, pytanie o sens i wartość życia staje się dla nich tym bardziej istotne, a zarazem szczególnie dramatyczne, gdyż jest od początku napiętnowane bólem istnienia. A iluż takich młodych znajduje się pośród wielkiej rzeszy młodzieży na całym świecie! W różnych narodach i społeczeństwach, w poszczególnych rodzinach! Ilu zmuszonych jest do przebywania od młodości w zakładach lub szpitalach i skazanych na pewną bierność, która może rodzić w nich poczucie nieużyteczności dla ludzkiej społeczności!

Czy można powiedzieć, że ich młodość także jest owym wewnętrznym bogactwem? Kogo mamy o to zapytać? Komu oni sami mają postawić to zasadnicze pytanie? Wydaje się, że Chrystus jest tutaj jedynym Rozmówcą kompetentnym – Rozmówcą, którego nikt inny nie może w pełni zastąpić.

Bóg, który jest Miłością

4. Chrystus odpowiada swojemu młodemu rozmówcy z Ewangelii. Mówi: „nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”. Słyszeliśmy, o co tamten pytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć

życie wieczne?” Jak postępować, ażeby moje życie miało sens, pełny sens i wartość? Tak byśmy przetłumaczyli jego pytanie na język naszej epoki. W tym kontekście odpowiedź Chrystusa znaczy: tylko Bóg jest ostatecznym oparciem dla wszystkich wartości, tylko On nadaje ostateczny sens naszej ludzkiej egzystencji.

Tylko Bóg jest dobry – to znaczy: w Nim i tylko w Nim wszystkie wartości mają swe pierwsze źródło i ostateczne spełnienie: w Nim jest „alfa i Omega, Początek i Koniec” (Ap 21, 6). Tylko w Nim znajdują one swą prawdziwość i swe definitywne potwierdzenie. Bez Niego – bez odniesienia do Boga – cały świat wartości stworzonych zawisa jakby w ostatecznej próżni. Traci również swą przejrzystość, swą wyrazistość. Zło przedstawia się jako dobro, a dobro zostaje zdyskwalifikowane. Czyż nie wskazuje na to również i doświadczenie naszych czasów wszędzie tam, gdzie Bóg został odsunięty poza horyzont ocen, wartościowań, czynów...?

Dlaczego tylko Bóg jest dobry? Dlatego – ponieważ On jest miłością. Także odpowiedź daje Chrystus słowami Ewangelii, a nade wszystko świadectwem własnego życia i śmierci: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...” (J 3, 16). Dlatego właśnie Bóg jest dobry, ponieważ: „jest Miłością” (1 J 4, 8. 16).

Pytanie o wartość, pytanie o sens życia – powiedzieliśmy – należy do szczególnego bogactwa młodości. Wyrywa się z samego serca poszukiwań i niepokojów związanych z projektem tego życia, jakie trzeba podjąć i urzeczywistnić. Jeszcze bardziej, gdy młodość jest doświadczona cierpieniem własnym lub głęboko świadoma cierpienia innych; gdy doznaje głębokiego wstrząsu wobec wielorakiego zła, jakie jest w świecie; wreszcie: gdy staje oko w oko z tajemnicą grzechu, ludzkiej nieprawości (*mysterium iniquitatis*) (por. 2 Tes 2, 7). Odpowiedź Chrystusa brzmi: tylko Bóg jest dobry... tylko Bóg jest Miłością. Odpowiedź ta może wydać się trudna. Równocześnie jest ona stanowcza – i jest prawdziwa. Niesie w sobie ostateczne rozwiązanie. Jakże bardzo modłę się o to, abyście Wy, młodzi Przyjaciele, usłyszeli tę odpowiedź Chrystusa w sposób jak najbardziej osobisty. Abyście znaleźli wewnętrzną drogę do jej zrozumienia, do jej przyjęcia – i podjęcia.

Taki jest Chrystus w rozmowie z młodzieńcem. Taki jest w rozmowie z każdym i każdą z Was. Kiedy mówicie do Niego: „Nauczycielu dobry...”, On pyta: „dlaczego Mnie nazywasz dobrym? Dobry jest tylko Bóg”. A więc: to, że Ja jestem dobry – świadczy o Bogu. „Kto Mnie zobaczył, zobaczył

także i Ojca” (J 14, 9). Tak mówi Chrystus – nauczyciel i przyjaciel, Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały: Tenże sam: wczoraj, dzisiaj i na wieki (por. Hbr 13, 8).

Taki jest rdzeń, samo sedno odpowiedzi na te pytania, jakie Mu zadajecie Wy, Młodzi, poprzez całe bogactwo, które jest w Was, które tkwi w Waszej młodości. Młodość otwiera przed Wami różne perspektywy, zadaje Wam projekt całego życia. Stąd pytanie o wartości. Stąd pytanie o sens, o prawdę, o dobro i zło. Kiedy Chrystus odpowiadając każdemu z Was wszystko to odnieść do Boga, to równocześnie wskazuje, jakie jest ich źródło i postawa w Was samych. Każdy z Was bowiem jest obrazem i podobieństwem Boga poprzez sam akt stworzenia (por. Rdz 1, 26). To właśnie ów „obraz i podobieństwo” sprawia, że stawiacie takie pytania, że musicie je stawiać. One wszystkie świadczą o tym, jak bardzo człowiek nie może siebie pojąć bez Boga – i nie może też siebie „ureczywistnić” bez Boga. Jezus Chrystus przyszedł na świat, ażeby każdemu z nas to przede wszystkim uświadomić. Bez Niego ten podstawowy wymiar prawdy o człowieku łatwo pogrążył by się w mroku. Jednakże „światło przyszło na świat” (J 3, 19; por. J 1, 19), a „ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5).

Pytanie o żywot wieczny

5. Co mam czynić, ażeby życie moje miało wartość, ażeby miało sens? To pasjonujące pytanie, w ustach młodzieńca z Ewangelii, brzmi: „co mam czynić, ażeby osiągnąć życie wieczne?” Czy człowiek, który w ten sposób pyta, przemawia językiem jeszcze zrozumiałym dla ludzi współczesnych? Czy nie jesteśmy tym pokoleniem, któremu świat i postęp doczesny całkowicie wypełnia horyzont bytowania? Myślimy przede wszystkim w kategoriach ziemskich. Jeżeli przekraczamy granice naszej planety, to w tym celu, ażeby inaugurować loty międzyplanetarne, ażeby przesyłać sygnały ku innym planetom i zapuszczać w ich kierunku sondy kosmiczne.

To wszystko stało się treścią naszej nowoczesnej cywilizacji. Nauka wraz z techniką odsłoniły w stopniu nieporównywalnym możliwości człowieka w stosunku do materii – i opanowały również wewnętrzny świat jego myślenia, jego sprawności, jego dążeń, jego pasji.

Równocześnie jednak jest jasne, że kiedy stajemy wobec Chrystusa, kiedy On staje się powiernikiem pytań naszej młodości – nie możemy zapytać inaczej niż ów młodzieniec z Ewangelii: „co

mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Każde inne pytanie o sens i wartość naszego życia byłoby – wobec Chrystusa – niewystarczające i nieistotne.

Chrystus bowiem nie tylko jest „nauczycielem dobrym”, który wskazuje drogi życia na ziemi. On jest świadkiem tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym. Jest On świadkiem nieśmiertelności człowieka. Ewangelia, którą głosił swoim słowem, zostaje ostatecznie przypiętowana krzyżem i zmartwychwstaniem w tajemnicy paschalnej. „Raz powstawszy – Chrystus więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 9). W swoim zmartwychwstaniu Chrystus stał się też trwałym „znakiem sprzeciwu” (por. Łk 2, 34) wobec wszystkich programów, które nie są zdolne wyprowadzić człowieka poza granice śmierci. Co więcej: które tą granicą zamykają wszelkie pytania człowieka o wartość i sens jego życia. Wobec tych wszystkich programów, światopoglądów i ideologii, Chrystus stale powtarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (J 11, 25).

Jeżeli więc pragniesz, drogi Bracie lub Siostrze, rozmawiać z Chrystusem w całej prawdzie Jego świadectwa, musisz z jednej strony „umiłować świat” – „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16) – a równocześnie musisz zdobyć się na dystans wewnętrzny w stosunku do tej całej bogatej i pasjonującej rzeczywistości, jaką jest „świat”. Musisz się zdobyć na pytanie o życie wieczne. Albowiem „przemija... postać tego świata” (1 Kor 7, 31). I każdy z nas jest poddany jego przemijaniu. Człowiek rodzi się z perspektywą dnia swojej śmierci w wymiarze świata widzialnego. Równocześnie – człowiek, którego wewnętrzną racją bytu jest, aby przerastał siebie, nosi w sobie także to wszystko, czym przerasta świat.

To wszystko, czym człowiek – tkwiąc w świecie – przerasta świat w samym sobie, tłumaczy się obrazem i podobieństwem Boga, które wpisane jest w istotę ludzką od początku. I to wszystko, czym człowiek przerasta świat, nie tylko uzasadnia pytanie o życie wieczne, ale czyni je wręcz nieodzownym. Jest to pytanie, które ludzie zadają sobie od dawna, nie tylko w obrębie chrześcijaństwa, również i poza nim. Musicie zdobyć się na odwagę, aby je również postawić, tak jak młodzieniec z Ewangelii. Chrześcijaństwo uczy nas rozumienia doczesności z perspektywy królestwa Bożego, z perspektywy życia wiecznego. Bez tej perspektywy doczesność, choćby najbogatsza, choćby najwszechstronniej ukształtowana, nie przynosi człowiekowi na końcu niczego innego, jak tylko: konieczność śmierci.

Istnieje antynomia pomiędzy młodością a śmiercią. Śmierć wydaje się daleka od młodości. Tak. Skoro jednak młodość oznacza projekt całego życia, projekt zbudowany wedle kryterium sensu i wartości, nieodzowne jest również w młodości pytanie o kres. Pozostawione samemu sobie doświadczenie ludzkie mówi to samo, co Pismo Święte: „postanowione jest człowiekowi raz umrzeć” (por. Hbr 9, 27). Pisarz natchniony dodaje: „a potem sąd” (Hbr 9, 27). Chrystus zaś mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25n). Pytajcie zatem Chrystusa, jak młody człowiek w Ewangelii: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”.

O moralności i sumieniu

6. Na to pytanie Jezus odpowiada: „Znasz przykazania”. I wymienia te przykazania, które należą do Dekalogu. Otrzymał je kiedyś Mojżesz na górze Synaj w chwili Przymierza Boga z Izraelem. Zostały te przykazania wypisane na kamiennych tablicach (por. Wj 34, 1; Pwt 9, 10; 2 Kor 3, 3) – i stanowiły dla każdego Izraelity codzienny drogowskaz (por. Pwt 4, 5-9). Młody człowiek, który rozmawia z Chrystusem, zna oczywiście na pamięć przykazania Dekalogu – co więcej, może z radością oświadczyć: „wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości” (Mk 10, 20).

Musimy przyjąć, że w tej rozmowie, którą Chrystus prowadzi z każdym i każdą z Was, Młodych, powtórzy się to samo pytanie: „znasz przykazania”? Powtórzy się ono nieomylnie, ponieważ przykazania należą do Przymierza pomiędzy Bogiem a ludzkością. Przykazania wyznaczają zasadnicze zręby postępowania, decydują o wartości moralnej ludzkich czynów, pozostają w organicznym związku z powołaniem człowieka do życia wiecznego, z urzeczywistnieniem się królestwa Bożego w ludziach i pośród ludzi. W słowa Bożego Objawienia wpisany jest wyraźny kodeks moralności, którego punktem kluczowym pozostają synajskie tablice Dekalogu – natomiast punkt szczytowy znajduje się w Ewangelii: w Kazaniu na Górze (por. Mt 5-7) i w przykazaniu miłości (por. Mt 22, 37-40; Mk 12, 29-31; Łk 10, 27).

Ten kodeks moralności znajduje równocześnie swój inny zapis. Jest on wpisany w świadomość moralną ludzkości tak, że ci, którzy przykazań, czyli prawa objawionego przez Boga nie znają, „sami dla siebie są prawem” (Rz 2, 14). Tak pisze święty Paweł w Liście do Rzymian, i zaraz

dodaje: „Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek” (Rz 2, 15).

Dotykamy w tym miejscu spraw, które są najwyższej wagi dla Waszej młodości oraz dla tego projektu życia, jaki z niej się wyłania. Ten projekt przystaje do perspektywy życia wiecznego przede wszystkim poprzez prawdę uczynków, na jakich będzie zbudowany. Prawda uczynków znajduje swoją postawę w owym dwoistym zapisie Prawa moralnego: tym, który znalazł się na Mojżeszowych tablicach Dekalogu oraz w Ewangelii – i tym, który jest wryty w świadomości moralnej człowieka. Sumienie zaś „staje jako świadek” owego Prawa, jak pisze święty Paweł. Sumienie – to wedle słów Listu do Rzymian – „myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2, 15). Każdy wie, jak bardzo te słowa odpowiadają naszej wewnętrznej rzeczywistości: każdy z nas od młodości doświadcza głosu sumienia.

Kiedy więc Jezus w rozmowie z młodzieńcem wymienia przykazania: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę” (Mk 10, 19) – wówczas zdrowe sumienie odpowiada wewnętrzną reakcją wobec odnośnych uczynków człowieka: „oskarża lub uniewinnia”. Trzeba jednak, ażeby sumienie to nie było spaczone. Trzeba, ażeby sam podstawowy zapis zasad moralności nie uległ deformacji ze strony jakiegokolwiek relatywizmu czy też utylitaryzmu.

Drodzy młodzi Przyjaciele! Odpowiedź, jaką Chrystus daje swemu rozmówcy w Ewangelii, jest skierowana do każdego z Was i do każdej. Chrystus pyta o stan Waszej świadomości moralnej. Pyta równocześnie o stan Waszych sumień. Jest to pytanie kluczowe dla człowieka. Kluczowe – dla Waszej młodości. Dla całego projektu życia, który właśnie w młodości ma się ukształtować. Wartość tego projektu jest najściślej związana ze stosunkiem każdego i każdej do dobra i zła moralnego. Wartość tego projektu zależy w sposób zasadniczy od prawdziwości i od prawości Waszego sumienia. Zależy też od jego wrażliwości.

Tak więc znajdujemy się tutaj w punkcie newralgicznym, w którym co krok spotykają się doczesność i wieczność na tym poziomie, jaki właściwy jest dla człowieka. Poziom sumienia, poziom wartości moralnych – to najważniejszy wymiar doczesności i historii. Historia bowiem pisana jest nie tylko wydarzeniami, które rysują się niejako „od zewnątrz” – jest ona przede wszystkim pisana „od wewnątrz”: jest historią ludzkich sumień, moralnych zwycięstw lub klęsk. Tutaj też znajduje podstawę

istotna wielkość człowieka: jego prawdziwie ludzka godność. To jest ów wewnętrzny skarb, w którym człowiek stale przekracza siebie w kierunku wieczności. Jeśli prawdą jest, że „postanowione człowiekowi raz umrzeć” – to prawdą jest również, że skarb sumienia, depozyt dobra i zła, człowiek przenosi poprzez granicę śmierci, aby w obliczu Tego, który jest samą Świętością, odnalazł ostateczną i definitywną prawdę o całym swoim życiu: „a potem sąd” (Hbr 9, 27).

Tak więc w sumieniu, w wewnętrznej prawdzie naszych czynów, stale poniekąd obecny jest wymiar życia wiecznego. A równocześnie to samo sumienie, poprzez wartości moralne, wyciska najwyrazistszą pieczęć na życiu pokoleń, na historii i na kulturze ludzkich środowisk, społeczności, narodów i całej ludzkości.

Jakże wiele zależy tutaj od każdej z Was i od każdego!

„Jezus spojrział na niego z miłością”

7. W analizie Chrystusowej rozmowy z młodzieńcem wchodzimy obecnie w nową fazę. Jest ona nowa i decydująca. Młody człowiek otrzymał zasadniczą i podstawową odpowiedź na pytanie: „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” – i odpowiedź ta spotkała się z całą dotychczasową drogą jego życia: „wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Jakże gorąco Wam życzę, każdemu z Was i każdej, ażeby dotychczasowa droga Waszego życia podobnie spotkała się z odpowiedzią Chrystusa. Więcej: ażeby młodość wyposażyla Was w mocny zrąb zdrowych zasad, ażeby sumienie Wasze już w tych młodzieńczych latach osiągnęło swą dojrzałą przejrzyistość, która pozwoli Wam zawsze w życiu pozostać „człowiekiem sumienia”, „człowiekiem zasad”, człowiekiem, który budzi zaufanie: który jest wiarygodny. Tak ukształtowana osobowość moralna stanowi najistotniejszy wkład, jaki możecie wnieść do życia wspólnego, do rodziny, do społeczeństwa, do działalności zawodowej, a także do działalności kulturalnej czy politycznej – wreszcie do samej wspólnoty Kościoła, z którą jesteście lub będziecie kiedykolwiek związani.

Chodzi tu zarazem o pełną i dogłębną autentyczność człowieczeństwa, o taką autentyczność rozwoju ludzkiej osobowości, kobiecej czy męskiej, z wszystkimi właściwościami, jakie stanowią niepowtarzalny rys tej właśnie osobowości, a równocześnie wywołują wieloraki rezonans w życiu środowisk i wspólnot, poczynając od samej rodziny. Każdy z Was ma w jakiś sposób przyczynić

się do bogactwa tych wspólnot przede wszystkim przez to, kim jest. Czyż nie w tym kierunku właśnie otwiera się owa młodość, jaka jest „osobowym” bogactwem każdej i każdego wśród Was? Człowiek odczytuje siebie, swoje człowieczeństwo, równocześnie jako własny świat wewnętrzny – i jako swoisty obszar bytowania „z drugimi”: „dla drugich”.

Tutaj właśnie przykazania Dekalogu i Ewangelii posiadają znaczenie decydujące – w szczególności zaś przykazanie miłości, które otwiera człowieka w stronę Boga – i w stronę bliźnich. Miłość jest „więzią doskonałości” (Kol 3, 14). Przez nią najpełniej dojrzewa człowiek oraz międzyludzkie braterstwo. Dlatego miłość jest „największa” (por. 1 Kor 13, 13), jest pierwszym wśród wszystkich przykazań, jak uczy Chrystus (por. Mt 22, 37-40), w nim też wszystkie inne zawierają się i jednoczą.

Życzę Wam więc, ażeby drogi Waszej młodości spotkały się z Chrystusem, abyście mogli wobec Niego potwierdzić świadectwem sumienia ten ewangeliczny kodeks moralności, do którego wartości zbliżyło się w jakiś sposób w ciągu pokoleń tylu ludzi wielkiego ducha.

Nie sposób w tym miejscu przytoczyć dowodów na potwierdzenie tego faktu w całej historii ludzkości. Jest rzeczą pewną, że począwszy od najdawniejszych czasów głos sumienia kieruje każdy podmiot ludzki ku obiektywnej normie moralnej, znajdującej konkretny wyraz w poszanowaniu osoby bliźniego i w zasadzie, według której nie należy czynić drugiemu tego, czego byśmy nie chcieli, by nam inni czynili.

Widzimy w tym już wyraźne pojawienie się moralności obiektywnej, co do której święty Paweł stwierdza, że „wypisana jest w sercach” i zostaje potwierdzona „świadectwem sumienia” (por. Rz 2, 15). Chrześcijanin łatwo tu dostrzega promień stwórczego słowa, który „oświeca każdego człowieka” (J 1, 9; Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 2), i właśnie dlatego, że idzie za tym Słowem, które stało się ciałem, wznosi się do najwyższego prawa Ewangelii, które pozytywnie mu nakazuje – w przykazaniu miłości – świadczyć bliźniemu całe to dobro, które sam chciałby otrzymać. Pieczętuje w ten sposób wewnętrzny głos sumienia, całkowitą wiernością Chrystusowi i Jego słowu.

Życzę Wam również, abyście – po rozpoznaniu spraw zasadniczych i doniosłych dla Waszej młodości, dla projektu całego życia, jakie jest przed Wami, doznali tego, o czym mówi Ewangelia:

„Chrystus spojrział na niego z miłością...” Życzę, abyście doznali takiego spojrzenia! Życzę, abyście doświadczyli tej prawdy, że On: Chrystus patrzy na Was z miłością!

Patrzy z miłością na każdego człowieka. Ewangelia to potwierdza na każdym kroku. Można też powiedzieć, że zawiera się w owym Chrystusowym „spojrzeniu z miłością” jakby skrót i synteza zarazem całej Dobrej Nowiny. Jeśli szukamy początku tego spojrzenia, to wypada nam cofnąć się do Księgi Rodzaju, do owego momentu, gdy po stworzeniu człowieka „mężczyzną i niewiastą” Bóg „widział, że... było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). To najpierwsze spojrzenie Stwórcy odzwierciedla się w spojrzeniu Chrystusa, jakie towarzyszy rozmowie z ewangelicznym młodzieńcem.

Wiem, że Chrystus potwierdzi i przypieczętuje to spojrzenie odkupieńczą ofiarą krzyża – gdyż właśnie przez tę ofiarę owo „spojrzenie” osiągnęło szczególną głębię miłości. Zawiera się w nim taka afirmacja człowieka i człowieczeństwa, do jakiej zdolny jest tylko On, tylko Chrystus Odkupiciel i Oblubieniec. On jeden wie, „co w człowieku się kryje” (por. J 2, 25): zna jego słabość, ale zna też nade wszystko jego godność.

Życzę każdemu i każdej z Was, abyście odkryli to spojrzenie Chrystusa. Abyście go do głębi doświadczyli. Nie wiem, w jakim momencie życia. Myślę, że przyjdzie ono wówczas, kiedy będzie najbardziej potrzebne: może w cierpieniu, może wraz ze świadectwem czystego sumienia jak u owego młodzieńca z Ewangelii, a może właśnie w sytuacji odwrotnej: wraz z poczuciem winy, z wyrzutem sumienia. Chrystus spojrział przecież także na Piotra w godzinie jego upadku: wtedy, gdy po trzykroć zaparł się swego Mistrza (por. Łk 22, 61).

Człowiekowi koniecznie potrzebne jest to miłujące spojrzenie. Jest mu potrzebna świadomość, że jest miłowany, że jest umiłowany odwiecznie i wybrany odwiecznie (por. Ef 1, 4) – a równocześnie ta odwieczna miłość Bożego wybrania towarzyszy mu w ciągu całego życia jako miłujące spojrzenie Chrystusa. I może najbardziej w chwili doświadczenia, upokorzenia, prześladowania, klęski – wtedy, gdy nasze człowieczeństwo zostanie jakby przekreślone w oczach ludzkich, znieważone i podeptane – wtedy świadomość tego, że Ojciec umiłował nas odwiecznie w swoim Synu – tego, że Chrystus miłuje każdego i zawsze, staje się mocnym punktem oparcia dla całej naszej ludzkiej egzystencji. Gdy wszystko przemawia za tym, aby zwątpić w siebie oraz w sens własnego życia, wówczas to spojrzenie Chrystusa: świadomość miłości, która w Nim okazała się potężniejsza od wszelkiego zła i wyniszczenia – ta świadomość pozwala nam przetrwać.

Życzę więc, abyście doświadczyli tego samego, czego doświadczył młody człowiek z Ewangelii: „Jezus spojrzał na niego z miłością”.

„Chodź za Mną!”

8. Z analizy tekstu ewangelicznego wynika, że to spojrzenie było poniekąd odpowiedzią Chrystusa na świadectwo, jakie młody człowiek dał o swym dotychczasowym życiu, o postępowaniu wedle przykazań Bożych: „wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”.

Równocześnie owo „spojrzenie z miłością” było wstępem do ostatecznego etapu rozmowy. Jeśli pójść za wersją Mateuszową, sam ów młodzieniec poniekąd otworzył ten etap, skoro nie tylko stwierdził swoją wierność wobec przykazań Dekalogu, jaka cechowała całe jego dotychczasowe postępowanie – ale równocześnie postawił nowe pytanie. Zapytał: „czego mi jeszcze brakuje?” (Mt 19, 20).

To pytanie jest bardzo ważne. Wskazuje na to, że w świadomości moralnej człowieka, i to właśnie człowieka młodego, który kształtuje projekt całego swojego życia, ukryte jest dążenie do „czegoś więcej”. To dążenie daje o sobie znać na różne sposoby. Stwierdzamy je również wśród ludzi, którzy zdają się stać daleko od naszej religii.

Wśród wyznawców religii pozachrześcijańskich, przede wszystkim buddyzmu, hinduizmu i islamu, spotykamy od tysięcy lat rzesze ludzi „duchowych”, którzy często już od młodości opuszczają wszystko, aby obrać stan ubóstwa i czystości w poszukiwaniu Absolutu, stojącego poza światem widzialnym; trują się, by osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia; uciekają się do Boga z miłością i ufnością; starają się podporządkować całym sercem Jego zakrytym postanowieniom. Są oni niejako przynaglani tajemniczym głosem wewnętrznym, który rozbrzmiewa w ich duszy jakby echo słów świętego Pawła: „Przemija... postać tego świata” (1 Kor 7, 31), i wiedzie ich ku poszukiwaniu rzeczy większych i trwałych: „szukajcie tego, co w górze” (Kol 3, 1). Dążą oni ze wszystkich sił do celu, pracując usilnie nad oczyszczeniem ducha, tak że stają się nieraz zdolni do złożenia Bogu własnego życia jako daru miłości. Postępując w ten sposób stają się żywym przykładem dla współczesnych sobie ludzi i wskazują im swym postępowaniem na prymat wartości wiecznych nad przemijającymi, a niekiedy zwodniczymi, jakie ofiaruje im społeczeństwo, w którym żyją.

W Ewangelii jednakże dążenie do doskonałości, do „czegoś więcej” znajduje swój wyraźny punkt odniesienia. Chrystus w Kazaniu na Górze potwierdza całe Prawo moralne, w którego centrum znajdują się Mojżeszowe tablice dziesięciu przykazań – równocześnie jednak nadaje tym przykazaniom nowe ewangeliczne znaczenie. Wszystko zaś zostaje skoncentrowane, jak już powiedziano, wokół miłości, nie tylko jako przykazania, ale także jako daru: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). W nowym kontekście staje się też zrozumiały program Ośmiu Błogosławieństw, który otwiera całe Kazanie na Górze w Ewangelii według świętego Mateusza (por. Mt 5, 3-12).

W tym kontekście także zakres przykazań, stanowiący podstawowy kodeks moralności chrześcijańskiej, zostaje uzupełniony zakresem rad ewangelicznych, w których w sposób szczególny wyraża się i konkretyzuje Chrystusowe wezwanie do doskonałości: wezwanie do świętości.

Kiedy młodzieniec pyta o „więcej”: „czego jeszcze mi nie dostaje?”, Jezus patrzy na niego z miłością – a ta miłość znajduje teraz nowe jeszcze znaczenie. Człowiek zostaje wewnętrznie przeprowadzony ręką Ducha Świętego od życia wedle przykazań do życia w świadomości daru – a pełne miłości spojrzenie Chrystusa wyraża to wewnętrzne „przejście”.

I Jezus mówi: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19, 21).

Tak, moi umiłowani młodzi Przyjaciele! Człowiek, chrześcijanin, jest zdolny do życia w wymiarze daru. Co więcej, ten wymiar jest nie tylko „wyższy” od wymiaru samych powinności moralnych zrodzonych z przykazań, ale jest też od niego „głębszy” i bardziej podstawowy. Świadczy o pełniejszym wyrazie tego projektu życia, jaki budujemy w młodości. Wymiar daru stwarza też dojrzały profil wszelkiego ludzkiego i chrześcijańskiego powołania, jak o tym będzie jeszcze mowa.

W tej chwili jednak pragnę Wam powiedzieć o szczególnym znaczeniu tych słów, jakie Chrystus wypowiedział do młodzieńca. Czynię to zaś w tym przeświadczeniu, że słowa owe Chrystus wypowiada w Kościele do niektórych swoich młodych rozmówców w każdym pokoleniu. Również i w naszym. Słowa te oznaczają wówczas szczególne powołanie we wspólnocie Ludu Bożego (por. Mk 10, 21; J 1, 43; J 21, 23). Kościół znajduje Chrystusowe „pójdź za Mną” u początku każdego powołania do służby w sakramentalnym kapłaństwie, co wiąże się równocześnie w Kościele rzymskokatolickim ze świadomym i dobrowolnym wyborem bezżenności. To samo Chrystusowe „pójdź za Mną” Kościół

znajduje u początku powołania zakonnego, w którym poprzez profesję rad ewangelicznych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa) mężczyzna lub kobieta uznają za swój taki program życia, jaki Chrystus sam urzeczywistniał na ziemi dla królestwa Bożego (por. Mt 19, 12). Składając śluby zakonne, osoby takie podejmują się dawać szczególne świadectwo miłości Boga ponad wszystko, a zarazem owemu powołaniu do zjednoczenia z Bogiem w wieczności, jakie skierowane jest do wszystkich. Trzeba jednakże, ażeby niektórzy dawali o tym wyjątkowe świadectwo wobec innych.

O tych sprawach pragnę tylko wspomnieć w niniejszym Liście, albowiem gdzie indziej i wielokrotnie zostały one szeroko przedstawione (por. np. Adhortacja apostolska *Redemptionis donum*). Wspominam zaś o nich dlatego, że w kontekście rozmowy Chrystusa z młodzieńcem sprawy te nabierają szczególnej wyrazistości, zwłaszcza sprawa ewangelicznego ubóstwa. Wspominam o nich także dlatego, ponieważ Chrystusowe wezwanie „pójdź za Mną”, w tym właśnie, wyjątkowym i charyzmatycznym znaczeniu, odzywa się najczęściej już w okresie młodości. Czasem nawet sięga okresu dzieciństwa.

I dlatego wszystkim Wam młodym, na tym doniosłym etapie rozwoju Waszej kobiecej czy męskiej osobowości, pragnę powiedzieć: jeżeli takie wezwanie dociera do Twego serca, nie zagłuszaj go! Pozwól mu rozwinąć się w dojrzałe powołanie! Współdziałaj z nim przez modlitwę i wierność przykazaniom! „Żniwo bowiem jest wielkie” (por. Mt 9, 37). Ogromnie wielu potrzeba takich, do których trafi Chrystusowe wezwanie „pójdź za Mną”. Ogromnie potrzeba kapłanów wedle Serca Bożego – i ogromnie też potrzebne jest współczesnemu Kościołowi i światu świadectwo życia bez reszty oddanego Bogu: świadectwo takiej obłubieńczej miłości samego Chrystusa, które w sposób szczególny uobecnia królestwo Boże wśród ludzi i przybliża je w świecie.

Więc pozwólcie, że dopowiem jeszcze słowa Chrystusa Pana o żniwie, które jest wielkie: Tak – jest ono wielkie, owo żniwo Ewangelii, żniwo zbawienia!... „a robotników mało”. Może dzisiaj bardziej się to odczuwa niż poprzednio, zwłaszcza w niektórych krajach, jak też w niektórych instytucjach życia konsekrowanego czy im podobnych.

„Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 37n) – mówi dalej Chrystus. A słowa te zwłaszcza za naszych czasów stają się programem modlitwy i działania na rzecz powołań kapłańskich i zakonnych. Z tym programem Kościół zwraca się do Was, do Młodych. Wy

także: proście! A jeśli owoc tej prośby Kościoła narodzi się w głębi Waszego serca, słuchajcie Mistrza, który mówi: „Pójdź za Mną!”.

Projekt życia a powołanie chrześcijańskie

9. Słowa te w Ewangelii na pewno dotyczą powołania kapłańskiego czy zakonnego – równocześnie jednak pozwalają nam gruntownie zrozumieć sprawę powołania w szerszym i bardziej jeszcze podstawowym znaczeniu.

Można by tutaj mówić o powołaniu „życiowym”, które poniekąd utożsamia się z owym projektem życia, jaki każda i każdy z Was kształtuje w okresie swej młodości. Jednakże „powołanie” mówi coś więcej jeszcze niż „projekt”. W tym drugim wypadku ja sam występuję jako podmiot kształtujący – i to odpowiada najbardziej rzeczywistości osoby, którą jest każda i każdy z Was. Ten „projekt” jest „powołaniem”, o ile w nim dochodzą do głosu różne czynniki wzywające. Te czynniki układają się zwykle w określony porządek wartości (nazywany także: hierarchią wartości), z których wyłania się atrakcyjny dla młodego serca ideał do urzeczywistnienia. Na tej drodze „powołanie” staje się „projektem” – a projekt zaczyna oznaczać także powołanie.

Skoro jednak znajdujemy się wobec Chrystusa i nasze rozważania o młodości opieramy na Jego rozmowie z młodzieńcem, wówczas wypada nam ów stosunek „projektu życia” do „życiowego powołania” ująć jeszcze głębiej. Człowiek jest stworzeniem i zarazem jest przybranym w Chrystusie synem Bożym: dzieckiem Boga. Wobec tego pytanie: „co mam czynić?” stawia człowiek w młodości nie tylko sobie i innym ludziom, od których może spodziewać się odpowiedzi, zwłaszcza rodzicom i wychowawcom – ale stawia to pytanie również Bogu jako Stwórcy i Ojcu. Stawia je w tej szczególnej przestrzeni wewnętrznej, w której nauczył się obcować z Bogiem, przede wszystkim na modlitwie. Pyta więc Boga: „co mam czynić?” Jaki jest Twój plan w stosunku do mojego życia? Twój plan: stwórczy i ojcowski? Jaka jest Twoja wola? Pragnę ją wypełnić.

W takim odniesieniu „projekt życia” nabiera znaczenia „życiowego powołania” jako czegoś, co zostaje człowiekowi zadane przez Boga. Młody człowiek, wchodząc w siebie, a zarazem podejmując rozmowę z Chrystusem na modlitwie, pragnie jak gdyby odczytać tę odwieczną myśl, jaką w stosunku do niego kieruje Bóg: Stwórca i Ojciec. Przekonuje się wówczas, że zadanie, jakie Bóg mu stawia, jest

całkowicie pozostawione jego wolności, a równocześnie określone szeregiem okoliczności natury wewnętrznej i zewnętrznej. Wnikając w nie, młody człowiek, chłopiec czy dziewczyna, równocześnie buduje swój projekt życia i rozpoznaje ten projekt jako powołanie, do którego wzywa go Bóg.

Pragnę więc Wam wszystkim, młodzi Adresaci tego Listu, zawierzyć tę wspaniałą pracę, jaka łączy się z rozpoznawaniem życiowego powołania każdego i każdej z Was wobec Boga. Jest to praca pasjonująca. Fascynujący trud wewnętrzny. W trudzie tym rozwija się i rośnie Wasze człowieczeństwo, Wasza młoda osobowość uzyskuje wewnętrzną dojrzałość. Zakorzeniacie się w tym, kim każda i każdy z Was jest, aby stawać się tym, kim ma się stać: dla siebie – dla ludzi – dla Boga.

W parze z takim procesem odkrywania swego powołania „życiowego” winno postępować uświadomienie, w jaki sposób to powołanie życiowe jest równocześnie powołaniem „chrześcijańskim”.

Wypada zauważyć tutaj, że w okresie przed Soborem Watykańskim II pojęcie „powołania” było stosowane przede wszystkim w stosunku do kapłaństwa i życia zakonnego – jak gdyby tylko w tych wypadkach Chrystus wypowiadał do młodego człowieka swoje ewangeliczne „pójdź za Mną”. Sobór poszerzył to widzenie. Powołanie kapłańskie i zakonne zachowało swój szczególny charakter oraz swoją sakramentalną i charyzmatyczną doniosłość w życiu Ludu Bożego. Równocześnie jednak odnowiona przez *Vaticanum II* świadomość uniwersalnego uczestniczenia wszystkich ochrzczonych w troistym posłannictwie (*tria munera*) Chrystusa: proroczym, kapłańskim i królewskim, jako też świadomość powszechnego powołania do świętości (por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 39-42) – sprawiają, że każde życiowe powołanie człowieka jako powołanie chrześcijańskie odpowiada ewangelicznemu wezwaniu. Chrystusowe „pójdź za Mną” odzywa się na różnych drogach, jakimi postępują przez życie uczniowie i wyznawcy Boskiego Odkupiciela. Na różne też sposoby można stawać się naśladowcą Chrystusa, nie tylko dając świadectwo eschatologicznego królestwa prawdy i miłości, ale także zabiegając o przeobrażenie całej doczesnej rzeczywistości w duchu Ewangelii (por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 43-44). Stąd też bierze początek apostołstwo świeckich, które jest nieodłączne od samej istoty powołania chrześcijańskiego.

Są to przesłanki niezwykle doniosłe i ważne dla tego projektu życia, który odpowiada istotnej dynamice Waszej młodości. Trzeba, ażebyście ten projekt – bez względu na to, jaką wypełni się on

konkretną „życiową” treścią – rozpatrzyli poprzez słowa Chrystusa wypowiedziane do ewangelicznego młodzieńca.

Trzeba też, abyście przemyśleli na nowo – i bardzo gruntownie – jakie jest znaczenie Sakramentu Chrztu i Bierzmowania, w tych dwóch bowiem Sakramentach zawiera się podstawowy depozyt życia i powołania chrześcijańskiego. Od nich prowadzi droga do Eucharystii, która zawiera pełnię sakramentalnego obdarowania chrześcijanina: całe bogactwo Kościoła koncentruje się w tym Sakramencie miłości. Z kolei – i zawsze w relacji do Eucharystii – należy przemyśleć sprawę Sakramentu Pokuty, który dla kształtowania osobowości chrześcijańskiej posiada niczym nie zastąpione znaczenie, zwłaszcza jeśli połączy się z nim kierownictwo duchowe, czyli metodyczną szkołę życia wewnętrznego.

O tym wszystkim wypowiadam się zwięźle, choć każdy z Sakramentów Kościoła posiada swoje jakby osobne i specyficzne odniesienie do młodości – i do młodych. Ufam, że temat ten podejmą szczegółowo inni, zwłaszcza duszpasterze posłani specjalnie do współpracy z młodzieżą.

Kościół – jak uczy Vaticanum II – sam jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1). Każde powołanie życiowe jako powołanie „chrześcijańskie” jest zakorzenione w sakramentalności Kościoła: kształtuje się więc poprzez Sakramenty naszej wiary. One to pozwalają nam od młodości otwierać nasze ludzkie „ja” na zbawcze działanie Boga: Trójcy Przenajświętszej. Pozwalają nam uczestniczyć w Życiu Bożym, żyjąc jak najbardziej autentycznym życiem ludzkim. W ten sposób to ludzkie życie uzyskuje zarazem nowy wymiar, uzyskuje też swoją chrześcijańską oryginalność: świadomość wymagań, jakie stawia człowiekowi Ewangelia, dopełnia się świadomością Daru, który wszystko przewyższa. „O, gdybyś знаła dar Boży...” (J 4, 10) – powiedział Chrystus w rozmowie z Samarytanką.

Oblubieńczy „Wielki Sakrament”

10. Na tym szerokim tle, jakie uzyskuje Wasz młodzieńczy projekt życia w zestawieniu z zarysem powołania chrześcijańskiego, pragnę wspólnie z Wami, młodzi Adresaci tego Listu, skierować uwagę w stronę zagadnienia, które leży poniekąd w centrum młodości każdego i każdej z Was. Jest to

jeden z centralnych problemów życia ludzkiego, a zarazem jeden z centralnych tematów refleksji, twórczości i kultury. Jest to również jeden z głównych tematów biblijnych, któremu poświęciłem osobiście wiele rozważań i analiz. Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą, wprowadzając przez to w całe dzieje ludzkości ową szczególną „dwoistość” przy całkowitej równości, gdy chodzi o godność osobową oraz zdumiewającej komplementarności, gdy chodzi o podział przymiotów, właściwości i zadań, związanych z męskością i kobiecością istoty ludzkiej.

Tak więc jest to temat wpisany po prostu w samo osobowe „ja” każdego i każdej z Was. Młodość jest tym okresem, w którym ten wielki temat w sposób doświadczalny i twórczy przechodzi poprzez duszę i ciało każdej dziewczyny i każdego chłopca, i pojawia się w polu młodej świadomości wraz z podstawowym odkryciem własnego „ja” w całej jego wielorakiej potencjalności. Wówczas też na horyzoncie młodego serca zarysowuje się nowe doświadczenie: jest to doświadczenie miłości, które od początku domaga się, aby zostało wpisane w ów projekt życia, jaki młodość tworzy i kształtuje w sposób spontaniczny.

To wszystko posiada swój za każdym razem niepowtarzalny wyraz podmiotowy, swoje uczuciowe bogactwo, swoje wręcz metafizyczne piękno. Zawiera się w tym równocześnie potężne wezwanie, ażeby tego wyrazu nie sfalszować, bogactwa nie zniszczyć, a piękna nie zeszpecić. Bądźcie przekonani, że to wezwanie idzie od Boga samego, który stworzył człowieka na „sвій obraz i podobieństwo” – właśnie „jako mężczyznę i kobietę”. Wezwanie to płynie z Ewangelii i odzywa się w głosie młodych sumień, jeżeli zachowały one swą prostotę i przejrzystość: „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Tak. Boga, który jest Miłością (por. J 4, 8. 16), macie oglądać poprzez tę miłość, jaka rodzi się w Was – i chce być wpisana w projekt całego życia.

I dlatego proszę Was, abyście na tym niesłychanie ważnym etapie Waszej młodości nie przerywali rozmowy z Chrystusem – owszem, abyście ją wówczas tym bardziej podejmowali. Kiedy Chrystus mówi: „pójdź za Mną!” to wezwanie Jego może oznaczać: „wzywam cię do innej jeszcze miłości...” – ale bardzo często oznacza: „pójdź za Mną”, który jestem Oblubieńcem Kościoła – mojej Oblubienicy... pójdź, stań się i Ty oblubieńcem twojej oblubienicy... stań się i Ty oblubienicą twego oblubieńca. Stańcie się oboje uczestnikami tej tajemnicy, tego Sakramentu, o którym List do Efezjan mówi, że jest „wielki: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (por. Ef 5, 32).

Jakże ogromnie wiele zależy od tego, ażebyście również na tej drodze poszli za Chrystusem, abyście nie stronili od Niego z tą sprawą, którą słusznie uważacie za wielkie wydarzenie Waszego serca, za sprawę, która istnieje tylko w Was i pomiędzy Wami. Pragnę, abyście uwierzyli i przekonali się, że ta wielka sprawa ma swój ostateczny wymiar w Bogu, który jest Miłością – w Bogu, który w absolutnej jedności swego Bóstwa jest zarazem Komunią Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Abyście uwierzyli i przekonali się, że ta Wasza ludzka „wielka tajemnica” ma swój początek w Bogu, który jest Stwórcą – że jest ona zakorzeniona w Chrystusie-Odkupicielu, który zarazem jako Oblubieniec „wydał samego siebie” – i wszystkich oblubieńców i oblubienice uczy „dawać siebie” wedle pełnej miary osobowej godności każdego i każdej. Uczy nas Chrystus miłości oblubieńczej.

Wejść na drogę powołania małżeńskiego – to znaczy uczyć się miłości oblubieńczej z dnia na dzień, z roku na rok: miłości wedle duszy i ciała, miłości, która cierpliwa jest i łaskawa, która nie szuka swego i nie pamięta złego; miłości, która umie współwesoślić się z prawdą, miłości, która wszystko przetrzyma (por. 1 Kor 13, 4. 5. 6. 7).

Takiej właśnie miłości potrzeba Wam, Młodym, jeżeli Wasze przyszłe małżeństwo ma „przetrzymać” próbę całego życia. A taka właśnie próba należy do samej istoty powołania, jakie przez małżeństwo zamierzacie wpisać w projekt Waszego życia.

I dlatego nie przestaję prosić Chrystusa oraz Matki Pięknej Miłości za tę miłość, jaka rodzi się w młodych sercach. Wielokrotnie w życiu dane mi było niejako z bliska towarzyszyć tej miłości młodych ludzi. Poprzez to doświadczenie pojąłem, o jak istotną sprawę tutaj chodzi, o jak doniosłą, o jak wielką. Myślę, że przyszłość człowieka waży się w znacznej mierze na szlakach tej zrazu młodzieńczej miłości, którą Ty i Ona... którą Ty i On odkrywacie na szlakach Waszej młodości. Jest to poniekąd wielka Przygoda, ale jest to też równocześnie wielkie Zadanie.

Dzisiaj zasady chrześcijańskiej moralności małżeńskiej bywają w wielu kręgach przedstawiane w krzywym zwierciadle. Usiłuje się narzucić środowiskom, a nawet całemu społeczeństwu, model, który sam siebie ogłasza „postępowym” i „nowoczesnym”. Nie zauważa się przy tym, że w tym modelu człowiek, a chyba zwłaszcza kobieta, z podmiotu zamienia się w przedmiot (przedmiot swoistej manipulacji), a cała wielka treść miłości zostaje zredukowana do „użycia”, które – choćby nawet było dwustronne – nie przestaje być w swej istocie egoistyczne. Wreszcie – dziecko: owoc i nowe wcielenie miłości dwojga, coraz bardziej staje się „uciążliwym dodatkiem”. Cywilizacja materialistyczna i

konsumpcyjna wdziera się w cały ten wspaniały całokształt miłości małżeńskiej i rodzicielskiej i ogołaca go z owej dogłębnie ludzkiej treści, która od początku została przeniknięta Boskim również znamieniem i refleksem.

Drodzy młodzi Przyjaciele! Nie pozwólcie sobie odebrać tego bogactwa! Nie wpisujcie w projekt Waszego życia treści zniekształconej, zubożałej i zafałszowanej: miłość „współweseli się z prawdą”. Szukajcie tej prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje! Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych haseł! Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania. Te wymagania – tak jak znajdujecie je w stałym nauczaniu Kościoła – właśnie są zdolne uczynić Waszą Miłość – prawdziwą miłością.

I jeżeli gdzie, to tutaj w szczególności, pragnę powtórzyć życzenie sformułowane na początku: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was!” Kościół i ludzkość zawiera Wam wielką sprawę tej miłości, na której opiera się małżeństwo – rodzina: przyszłość. Ufa, że potraficie ją odrodzić. Ufa, że potraficie ją uczynić piękną: po ludzku i po chrześcijańsku piękną. Po ludzku i po chrześcijańsku wielką, dojrzałą i odpowiedzialną.

Dziedzictwo

11. Na wielkim obszarze, na którym kształtowany w młodości projekt życia spotyka się z „drugimi”, dotknęliśmy punktu najbardziej newralgicznego. Zważmy jeszcze, że ten centralny punkt, w którym nasze osobowe „ja” otwiera się w stronę życia „z drugimi” i „dla drugich” w przymierzu małżeńskim – znajduje w Piśmie Świętym bardzo znamienity wyraz: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną” (Rdz 2, 24; por. Mt 19, 5).

Owo „opuszcza” zasługuje na szczególną uwagę. Dzieje ludzkości przebiegną od początku – i przebiegać będą do końca – poprzez rodzinę. Człowiek wchodzi w nią przez narodzenie, które zawdzięcza rodzicom: ojcu i matce – ażeby w odpowiednim momencie „opuścić” to pierwsze środowisko życia i miłości i przejść ku nowemu. Opuszczając ojca i matkę, każdy i każda z Was równocześnie poniekąd zabiera ich w siebie, przejmuje wielorakie dziedzictwo, które w nich i w rodzinie ma swój bezpośredni początek i źródło. W ten sposób też, opuszczając, pozostaje: dziedzictwo, jakie przejmuje, łączy go trwale z tymi, którzy mu je przekazali i którym tyle zawdzięcza.

On zaś sam – ona i on – będą dalej przekazywać to samo dziedzictwo. Stąd też tak wielkie znaczenie posiada owo czwarte przykazanie Dekalogu: „czcij ojca swego i matkę” (Wj 20, 12; Pwt 5, 16; Mt 15, 4).

Chodzi tu przede wszystkim o dziedzictwo bycia człowiekiem – z kolei zaś: bycia człowiekiem w bliżej określonej sytuacji osobowej i społecznej. Nawet podobieństwo fizyczne w stosunku do rodziców posiada w tym swój udział. Ważniejsze jeszcze od tego jest całe dziedzictwo kultury, w centrum którego, niejako na co dzień, znajduje się język. Rodzice nauczyli każdą i każdego z Was mówić tym językiem, który stanowi podstawowy wyraz społecznej więzi z innymi ludźmi. Więż ta określona jest granicami szerszymi niż sama rodzina czy nawet pewne środowisko. Są to granice co najmniej plemienia, a najczęściej granice ludu czy narodu, w którym narodziliście się.

W ten sposób dziedzictwo rodzinne poszerza się. Poprzez wychowanie rodzinne uczestniczycie w określonej kulturze, uczestniczycie także w dziejach Waszego ludu lub narodu. Więż rodzinna oznacza zarazem przynależność do wspólnoty większej niż rodzina – oraz inną jeszcze podstawę osobowej tożsamości. Jeśli rodzina jest pierwszym wychowawcą każdego i każdej z Was, to równocześnie – poprzez rodzinę – wychowawcą tym jest plemię, lud czy naród, z którym jesteście związani jednością kultury, języka i historii.

To dziedzictwo stanowi zarazem wezwanie w znaczeniu etycznym. Otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całokształt kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, każdy i każda z Was zostaje duchowo obdarowany w samym swoim indywidualnym człowieczeństwie. Przypomina się tutaj przypowieść o talentach, które otrzymujemy od Stwórcy za pośrednictwem naszych rodziców i rodziny, a także wspólnoty narodowej, do jakiej należymy. Nie możemy wobec tego dziedzictwa zachować postawy biernej, czy wręcz marnotrawnej, tak jak ostatni z owych sług wymienionych w przypowieści o talentach (por. Mt 25, 14-30; Łk 19, 12-26). Musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby to duchowe dziedzictwo przejąć, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć. Jest to zadanie doniosłe dla wszystkich społeczeństw, zwłaszcza może dla tych, które znajdują się u początku swojego samodzielnego bytu, albo też dla tych, które ten byt oraz istotną tożsamość swojego narodu muszą bronić przed niebezpieczeństwem zniszczenia od zewnątrz lub rozkładu od wewnątrz.

Pisząc do Was, Młodych, staram się mieć przed oczyma duszy złożoną i zróżnicowaną sytuację plemion, ludów i narodów na naszym ziemskim globie. Wasza młodość oraz ten projekt życia, jaki w ciągu młodości wypracowuje każdy i każda z Was, zostaje od początku włączony w dzieje tych różnych społeczeństw – a dokonuje się to nie „od zewnątrz”, ale jak najbardziej „od wewnątrz”. Staje się to dla Was sprawą świadomości rodzinnej, a z kolei narodowej: sprawą serca, sprawą sumienia. Pojęcie „ojczyzna” rozwija się w bezpośredniej bliskości pojęcia „rodzina” – poniekąd jedno w obrębie drugiego. Stopniowo też odczuwając tę więź społeczną, która jest szersza od więzi rodzinnej, zaczynacie także uczestniczyć w odpowiedzialności za wspólne dobro owej większej „rodziny”, która jest ziemską „ojczyzną” każdego i każdej spośród Was. Wybitne postaci z dziejów narodu, dawnych czy współczesnych, prowadzą również Waszą młodość – i pomagają rozwinąć się owej miłości społecznej, która najczęściej bywa nazywana: miłością ojczyzny.

Talenty i zadania

12. W ten oto kontekst: rodziny i społeczeństwa, które jest Waszą Ojczyzną, zostaje stopniowo wpisany temat, który również pozostaje w bliskiej łączności z przypowieścią o talentach. Stopniowo bowiem rozpoznajecie ów „talent” czy też owe „talenty”, jakie są właściwe każdemu i każdej – i zaczynacie się nimi twórczo posługiwać, zaczynacie je pomnażać – a dzieje się to przez pracę.

Jakaż jest w tej dziedzinie przeogromna skala możliwych kierunków, uzdolnień, zainteresowań! Nie podejmuję się ich tutaj wyliczać, nawet przykładowo, zachodzi bowiem obawa, że można by więcej przeoczyć niż uwzględnić. Zakładam więc całą ową różnorodność i wielokierunkowość. Świadczy ona zarazem o wielorakim bogactwie odkryć, jakie niesie ze sobą młodość. Można powiedzieć, nawiązując do Ewangelii, że młodość to czas rozpoznawania talentów. Równocześnie zaś jest to czas wchodzenia na wielorakie szlaki, po których rozwijała się i nadal rozwija cała ludzka działalność, praca i twórczość.

Życzę Wam – każdej i każdemu – abyście odnaleźli siebie na tych szlakach. Abyście na nie wchodzili z zainteresowaniem, z pilnością, z entuzjazmem. Praca – wszelka praca – połączona jest z trudem: „w pocie.. oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3, 19), a to

doświadczenie trudu staje się udziałem każdego i każdej od najmłodszych lat. Równocześnie jednak praca w swoisty sposób kształtuje człowieka, tworzy go poniekąd. A więc jest to zawsze trud twórczy. Odnosi się nie tylko do pracy badawczej, czy w ogóle poznawczej – umysłowej, ale także do zwyczajnych prac fizycznych, które pozornie nic „twórczego” w sobie nie mają.

Praca, jaka właściwa jest dla okresu młodości, stanowi przede wszystkim przygotowanie do pracy w wieku dojrzałym – i dlatego związana jest ona ze szkołą. Myślę więc, pisząc te słowa do Was, Młodych, o tych wszystkich szkołach okręgu ziemi, z którymi Wasze młode bytowanie związane jest przez szereg lat – kolejno na różnych poziomach, wedle stopnia rozwoju umysłowego i kierunku zainteresowań: od szkół podstawowych aż po uniwersytety. Myślę też o tych wszystkich ludziach dorosłych, moich Braciach i Siostrach, którzy są Waszymi nauczycielami, wychowawcami, przewodnikami młodych umysłów i charakterów. Jakże wielkie jest ich zadanie! Jak szczególna odpowiedzialność! Ale także: jak wielka zasługa!

Myślę wreszcie o tych kręgach młodzieży, Waszych rówieśników i rówieśnic, którzy – w pewnych zwłaszcza społeczeństwach i środowiskach – pozbawieni są możliwości wykształcenia, czasem nawet wykształcenia podstawowego. Zawiera się w tym fakcie nieustające wyzwanie pod adresem wszystkich instancji odpowiedzialnych w zakresie państwowym i międzynarodowym, ażeby ten stan rzeczy ulegał koniecznym zmianom na lepsze. Oświata jest jednym z podstawowych dóbr ludzkiej cywilizacji. Posiada ona szczególne znaczenie dla młodych. Od niej też zależy w znacznej mierze przyszłość całych społeczeństw.

Kiedy jednak stawiamy problem oświaty, wykształcenia, nauki i szkół – wyłania się sprawa, która dla człowieka, a w sposób specyficzny dla młodego człowieka, posiada znaczenie zupełnie istotne. Jest to sprawa prawdy. Prawda jest światłem ludzkiego umysłu. Jeżeli od młodości stara się on poznawać rzeczywistość w różnych jej wymiarach, to w tym celu, aby osiąść prawdę: aby żyć prawdą. Taka jest struktura ducha ludzkiego. Głód prawdy stanowi podstawowe jego dążenie i wyraz.

Chrystus zaś mówi: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Wśród słów zapisanych w Ewangelii te należą z pewnością do najważniejszych. Mówią bowiem równocześnie o całym człowieku. Mówią o tym, na czym buduje się od wewnątrz, w wymiarach ducha ludzkiego, właściwa człowiekowi godność i wielkość. Godność ta nie zależy tylko od wykształcenia, choćby

uniwersyteckiego – może być udziałem nawet analfabety – równocześnie jednak wykształcenie, systematyczna wiedza o rzeczywistości, powinna służyć tej godności. Powinna więc służyć prawdzie.

Tę służbę prawdzie spełnia się także w pracy, do której podjęcia jesteście powołani po ukończeniu programu Waszego wykształcenia. W szkole macie nabywać sprawności intelektualne, techniczne i praktyczne, które pozwolą Wam użytecznie zająć miejsce przy wielkim warsztacie pracy. Ale jeśli prawdą jest, że szkoła winna przygotowywać do pracy, także fizycznej, to również prawdą jest, że praca sama w sobie jest szkołą wielkich i ważnych wartości: posiada ona swoją wymowę, wnosząc ważny wkład w kulturę człowieka.

W stosunku zachodzącym między wykształceniem a pracą, jaki charakteryzuje współczesne społeczeństwo, wyłaniają się jednak niezmiernie trudne problemy natury praktycznej. Myślę tu szczególnie o zagadnieniu bezrobocia, a ogólniej o braku wolnych miejsc pracy, który w różnych formach nęka młode pokolenie całego świata. Problem ten – jak dobrze wiecie – rodzi inne pytania, które już od czasów szkolnych rzucają cię niepewności na Waszą przyszłość. Zadajecie sobie pytania: – Czy społeczeństwo mnie potrzebuje? Czy znajdę odpowiednią pracę, która by mi pozwoliła na usamodzielnienie? Na założenie własnej rodziny w godziwych warunkach życia, a przede wszystkim we własnym mieszkaniu? Słowem, czy istotnie jest prawdą, że społeczeństwo czeka na mój wkład?

Ciężar gatunkowy tych pytań skłania mnie do przypomnienia także przy tej sposobności rządzącym państwami i wszystkim odpowiedzialnym za gospodarkę i rozwój narodów, że praca jest prawem człowieka i dlatego winna być każdemu zapewniona. Sprawa ta winna być otoczona najwyższą troską i znaleźć się w centrum polityki gospodarczej, tak aby stworzyć możliwości pracy dla wszystkich, a przede wszystkim dla młodych, którzy często doświadczają kłęski bezrobocia. Wszyscy jesteśmy przekonani o tym, że „praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem” (Encyklika *Laborem exercens*, 9).

Samowychowanie a zagrożenia

13. Odnosi się to do szkoły jako instytucji i jako środowiska, które skupia w sobie przede wszystkim młodzież. Powiedziałbym jednak, że wymowa przytoczonych słów Chrystusa jeszcze

bardziej odnosi się do samych młodych. Jeśli bowiem nie ulega wątpliwości, że rodzina wychowuje, że szkoła kształci i wychowuje, to równocześnie tak działanie rodziny jak i szkoły pozostanie niekompetentne (a może nawet zostać wręcz zniweczone) – jeżeli każdy i każda z Was, Młodych, sam nie podejmie dzieła swojego wychowania. Wychowanie rodzinne i szkolne może tylko dostarczyć Wam elementów do dzieła samowychowania.

I w tej dziedzinie Chrystusowe słowa „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” stają się istotnym programem. Młodzi mają – jeśli tak można się wyrazić – wrodzony „zmysł prawdy”. Prawda zaś ma służyć wolności: młodzi mają także spontaniczne pragnienie wolności. A co to znaczy być wolnym? To znaczy: używać swej wolności w prawdzie – być „prawdziwie” wolnym. Być prawdziwie wolnym – to nie znaczy, stanowczo nie znaczy: czynić wszystko, co mi się podoba, na co mam ochotę. Wolność zawiera w sobie kryterium prawdy, dyscyplinę prawdy. Bez tego nie jest prawdziwą wolnością. Jest zakłamanie wolności. Być prawdziwie wolnym – to znaczy: używaj swej wolności dla tego, co jest prawdziwym dobrem. W dalszym ciągu więc: być prawdziwie wolnym – to znaczy być człowiekiem prawego sumienia, być odpowiedzialnym, być człowiekiem „dla drugich”.

To wszystko stanowi sam wewnętrzny rdzeń tego, co nazywamy wychowaniem; a przede wszystkim tego, co nazywamy samowychowaniem. Tak: samowychowanie! Takiej bowiem wewnętrznej struktury, gdzie „prawda czyni nas wolnymi”, nie można zbudować tylko „od zewnątrz”. Każdy musi ją budować „od wewnątrz” – budować w trudzie, z wytrwałością i cierpliwością (o którą młodym nie zawsze tak łatwo). I ta właśnie budowa nazywa się samowychowaniem. Pan Jezus mówi o tym również, gdy podkreśla, że tylko w „cierpliwości” możemy „posiąść dusze nasze” (por. Łk 21, 19). „Posiąść swoją duszę” – oto owoc samowychowania.

W tym wszystkim zawiera się już nowe spojrzenie na młodość. Tu już nie chodzi o sam tylko projekt życia, jaki ma być urzeczywistniony w przyszłości. Projekt ten urzeczywistnia się już na etapie młodości, o ile poprzez pracę, wykształcenie, a zwłaszcza poprzez samowychowanie, tworzymy już samo życie, budując fundament dalszego rozwoju naszej osobowości. W tym znaczeniu można powiedzieć, iż „młodość... jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały” (Kraśiński), a kształt, jaki nadaje ona konkretnemu człowieczeństwu każdego i każdej z Was, utrwała się w całym życiu.

Jeśli ma to doniosłe znaczenie pozytywne – to może mieć niestety również doniosłe znaczenie negatywne. Nie możecie zakrywać oczu przed zagrożeniami, jakie czyhają na Was w młodości. I one również mogą wycisnąć swoje piętno na całym życiu.

Pragnę tu wspomnieć na przykład o pokusie przesadnego krytycyzmu, który chciałby wszystko poddawać dyskusji i wszystko na nowo zobaczyć; czy o pokusie sceptycyzmu wobec tradycyjnych wartości, który łatwo przeradza się w pewien rodzaj nie oglądającego się na nic cynizmu wobec problemów pracy, kariery czy samego małżeństwa. A dalej, jakże przemilczeć pokusę wywołaną przez rozpowszechniający się, zwłaszcza w krajach bogatszych, handel rozrywką, który odciąga od poważnego zaangażowania się w życie i sprzyja wyrobieniu postawy bierności, egoizmu i izolacji? Zagraża Wam, drodzy młodzi Przyjaciele, zły wpływ technik reklamy, które podsycają naturalną skłonność do unikania wysiłku, obiecując natychmiastowe zaspokojenie wszelkich pragnień, podczas gdy konsumizm z tym związany dyktuje, by człowiek szukał urzeczywistnienia samego siebie przede wszystkim w wykorzystaniu dóbr materialnych. Ilu młodych, podbitych urokiem kuszących miraży, popada w moc niekontrolowanych instynktów i szuka szczęścia na drogach dużo obiecujących, ale w rzeczywistości pozbawionych autentycznych ludzkich perspektyw! Odczuwam potrzebę powtórzenia tu słów, które napisałem w Orędziu, Wam poświęconym, na Światowy Dzień Pokoju: „niektórzy z Was mogą odczuwać pokusę ucieczki od odpowiedzialności: ucieczki w złudny świat alkoholizmu i narkotyków, przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, w obojętność, cynizm, a nawet w gwałt. Strzeżcie się zasadzek świata, który dąży do wyzyskania lub wypaczania Waszych zdecydowanych i usilnych poszukiwań szczęścia i sensu życia” (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1985, 3).

Piszę o tym do Was, aby dać wyraz troski. Jeżeli bowiem macie „zdać sprawę z nadziei, która jest w was” – w takim razie wszystko, co podkopuje tę nadzieję, musi budzić troskę. A pod adresem tych wszystkich, którzy różnorodnymi pokusami i ułudami usiłują zniszczyć Waszą młodość, muszą być przypomniane te słowa Chrystusa, w których mówi On o zgorszeniu i o gorszycielach: „Biada temu, przez którego przychodzą zgorszenia. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych” (Łk 17, 1n).

Groźne słowa! Groźne zwłaszcza w ustach Tego, który przyszedł objawić miłość. Kto jednak czyta z uwagą te właśnie słowa Ewangelii, musi odczuć, jak głęboka jest antyteza dobra i zła, cnoty i

grzechu. Musi także tym jaśniej dostrzec, jaką wagę w oczach Chrystusa ma młodość każdego i każdej z Was. To właśnie miłość do młodych podyktowała te groźne, surowe słowa. Zawiera się w nich również jakby dalekie echo ewangelicznej rozmowy Chrystusa z młodzieńcem, do której stale nawiązuje niniejszy List.

Młodość jako „wzrastanie”

14. Pozwólcie, że zamknę ten etap rozważań przypomnieniem słów, w których Ewangelia mówi o młodości samego Jezusa z Nazaretu.

Są one związane, chociaż pokrywają okres trzydziestu lat spędzonych w domu rodzinnym, u boku Maryi i Józefa – cieśli. Ewangelista Łukasz pisze: „Jezus zaś czynił postępy (wzrastał) w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Tak więc młodość jest „wzrastaniem”. Poprzez wszystko, co dotąd zostało na ten temat powiedziane, owo ewangeliczne słowo wydaje się szczególnie syntetyczne i sugestywne. Wzrastanie „w latach” odnosi się do naturalnego związku człowieka z czasem: owo wzrastanie jest jakby etapem „wstępującym” w całokształcie ludzkiego przemijania. Odpowiada temu cały rozwój psychofizyczny: wzrastanie tych wszystkich energii, poprzez które konstituuje się normalna ludzka indywidualność. Trzeba, ażeby procesowi temu odpowiadało „wzrastanie w mądrości i w łasce”.

Wszystkim Wam, drodzy młodzi Przyjaciele, życzę takiego właśnie „wzrastania”. Można powiedzieć, że przez nie młodość jest właśnie młodością. W ten sposób zyskuje ona własną niepowtarzalną charakterystykę.

W ten sposób jest ona dana każdemu i każdej z Was w osobistym, a zarazem wspólnotowym doświadczeniu jako szczególna wartość. I w sposób podobny ustala się ona również w doświadczeniu ludzi dorosłych, którzy młodość mają już poza sobą, którzy z etapu „wstępującego” przesuwiają się w kierunku etapu „zstępującego” w całościowym obrachunku życia.

Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”, aby niosła z sobą stopniową akumulację wszystkiego, co prawdziwe, co dobre i piękne – nawet gdy bywa ona „od zewnątrz” połączona z cierpieniami, utratą bliskich i drogich osób oraz z całym doświadczeniem zła, jakie nieustannie daje o sobie znać w tym świecie, w którym żyjemy.

Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”. Ogromne znaczenie posiada dla tego obcowanie ze światem widzialnym: z przyrodą. Obcowanie to wzbogaca nas w młodość w sposób inny jeszcze niż sama „książkowa” wiedza o świecie. Wzbogaca nas w sposób bezpośredni. Można by powiedzieć, iż obcując z przyrodą przejmujemy w siebie, w nasze ludzkie bytowanie, samą tajemnicę stworzenia, która odsłania się przed nami niesłychanym bogactwem i różnorodnością istnień widzialnych, a równocześnie wciąż zaprasza w stronę tego, co ukryte, co niewidzialne. Mądrość – zarówno ustami ksiąg natchnionych (por. np. Ps 104; 19; Mdr 13, 1-9; 7, 15-20), jak skądinąd świadectwem wielu genialnych umysłów – zdaje się wielorako świadczyć o „przejrzystości świata”. Dobrze jest człowiekowi czytać w tej księdze przedziwnej, jaką jest „księga przyrody”, szeroko otwarta dla każdego. To, co młody umysł i młode serce w niej odczytuje, zdaje się być głęboko zsynchronizowane z wezwaniem do mądrości: „nabywaj mądrości, nabywaj rozważi... Nie gardź nią, bo ciebie ocali, ukochaj ją – będzie cię strzegła” (Prz 4, 5n).

Człowiek współczesny, zwłaszcza w obrębie wysoce rozwiniętej cywilizacji technicznej i przemysłowej, stał się na wielką skalę eksploatatorem przyrody, traktując ją często w sposób użytkowy, niszcząc przy tym wiele jej bogactw i uroków i zanieczyszczając naturalne środowisko swego ziemskiego bytowania. Tymczasem przyroda jest dana człowiekowi również jako przedmiot podziwu i kontemplacji, jako wielkie zwierciadło świata. Odbija się w nim Przymierze Stwórcy ze swoim stworzeniem, którego centrum od początku znajduje się w człowieku, stworzonym wprost „na obraz” swego Stwórcy.

I dlatego też życzę Wam, Młodym, aby Wasze „wzrastanie w latach i w mądrości” dokonywało się przez obcowanie z przyrodą. Miejcie na to czas! Nie żałujcie go! Podejmujcie również trud i wysiłek, jaki to obcowanie niesie czasem z sobą, zwłaszcza gdy pragniemy docierać do rejonów szczególnie eksponowanych. Ten trud jest twórczy, stanowi on zarazem element zdrowego odpoczynku, który jest Wam potrzebny, na równi ze studiami i z pracą.

Ten trud i wysiłek posiada też swoją klasyfikację biblijną, zwłaszcza u świętego Pawła, który całe życie chrześcijańskie porównuje do zawodów na stadionie sportowym (por. 1 Kor 9, 24-27). Każdej z Was i każdemu potrzebny jest ten trud i wysiłek, w którym nie tylko hartuje się ciało, ale cały człowiek doznaje radości panowania nad sobą oraz pokonywania przeszkód i oporów. Z pewnością jest to jeden z elementów owego „wzrastania”, jakim charakteryzuje się młodość.

Życzę Wam również, aby to „wzrastanie” dokonywało się na drodze obcowania z dziełami człowieka, a bardziej jeszcze z samymi żywymi ludźmi. Ileż jest tych dzieł, jakie w ciągu dziejów stworzyli ludzie! Jak wielkie ich bogactwo i różnorodność! Młodość zdaje się być szczególnie wrażliwa naprawdę, dobro i piękno zawarte w dziełach człowieka. Obcując z nimi na obszarze tylu różnych kultur, tylu sztuk i nauk, uczymy się prawdy o człowieku (tak sugestywnie wypowiedzianej również w Psalmie 8) – prawdy, która zdolna jest ukształtować i pogłębić własne człowieczeństwo każdego z nas.

Szczególnie jednak uczymy się człowieka obcując z ludźmi. Trzeba ażeby młodość pozwalała Wam „wzrastać w mądrości” przez to obcowanie. Jest to przecież czas, w którym nawiązują się nowe kontakty koleżeństwa i przyjaźnie, w kręgu szerszym niż sama rodzina. Otwiera się wielkie pole doświadczenia, które posiada nie tylko znaczenie poznawcze, ale równocześnie wychowawcze i etyczne. Pożyteczne będzie całe to doświadczenie młodości, gdy wyrobi w każdym i każdej z Was również zmysł krytyczny, a przede wszystkim umiejętność rozróżniania w zakresie tego wszystkiego, co ludzkie. Błogosławione będzie to doświadczenie młodości, jeżeli stopniowo nauczycie się z niego owej zasadniczej prawdy o człowieku – o każdym człowieku i o sobie samym – prawdy, którą tak syntetyzuje znakomity tekst Konstytucji *Gaudium et spes*: „Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24).

Tak więc uczymy się ludzi, aby pełniej być człowiekiem, poprzez umiejętność „dawania siebie”: być człowiekiem „dla drugich”. Taka prawda o człowieku – tak antropologia – znajduje swój niedościgniony szczyt w Jezusie z Nazaretu. I dlatego tak ważne są również Jego lata młodzieńcze, kiedy „wzrastał w mądrości i w łasce u Boga i ludzi”.

Życzę Wam również tego „wzrastania” przez obcowanie z Bogiem. Może temu służyć – w znaczeniu pośrednim – również i obcowanie z przyrodą i obcowanie z ludźmi. W sposób bezpośredni służy temu zwłaszcza modlitwa. Módlcie się i uczcie się modlitwy. Otwierajcie Wasze serca i Wasze sumienia przed Tym, który Was zna lepiej, niż Wy sami siebie. Rozmawiajcie z Nim. Wnikajcie w słowo Boga Żywego, czytając i rozważając Pismo Święte.

To wszystko są metody i środki zbliżania się do Boga i obcowania z Nim. Pamiętajcie, że jest to obcowanie wzajemne. Bóg odpowiada również najbardziej „bezinteresownym Darem z siebie samego”, który w języku biblijnym nazywa się „łaską”. Starajcie się żyć w łasce Bożej.

To tyle na temat „wzrastania”. Piszę to raczej sygnalizując tylko główne problemy, każdy z nich bowiem nadaje się do szerszego omówienia. Ufam, że dokonuje się to w różnych młodzieżowych środowiskach i zespołach, ruchach i organizacjach, których jest wiele w różnych krajach i na poszczególnych kontynentach, a każdy kieruje się wypracowaną przez siebie metodą pracy wewnętrznej i apostołatu. Wszystkie one zaś, przy udziale Pasterzy Kościoła, pragną ukazywać młodym drogę owego „wzrastania”, które stanowi poniekąd ewangeliczną definicję miłości.

Wielkie wyzwanie przyszłości

15. Kościół widzi młodych – więcej: Kościół w sposób szczególny widzi siebie samego w młodych – w Was wszystkich, a zarazem w każdej i w każdym z Was. Tak było od początku, od czasów apostołskich. Szczególnym świadectwem mogą być słowa świętego Jana z Pierwszego Listu tego Apostoła: „Piszę do Was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. Napisałem do Was, dzieci, że znacie Ojca... Napisałem do Was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boże trwa w Was...” (1 J 2, 13n).

Słowa apostołskie dołączają się do ewangelicznej rozmowy Chrystusa z młodzieńcem, i rozbrzmiewają mocnym echem z pokolenia na pokolenie.

W naszym pokoleniu, u kresu drugiego tysiąca lat po Chrystusie, Kościół również widzi siebie samego w młodych. A jak Kościół widzi sam siebie? Szczególnym świadectwem tego niech będzie nauka Soboru Watykańskiego II. Kościół widzi siebie jako „sakrament, czyli znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1).

A więc widzi siebie w relacji do całej wielkiej, wciąż rosnącej, rodziny ludzkości. Widzi siebie w wymiarach uniwersalnych. Widzi siebie na drogach ekumenizmu, czyli jedności wszystkich chrześcijan, o którą modlił się Chrystus i która jest niezaprzeczalną koniecznością naszych czasów. Widzi siebie w dialogu z wyznawcami również pozachrześcijańskich religii oraz z wszystkimi ludźmi

dobrej woli. Dialog taki jest dialogiem zbawienia. Ma on służyć również pokojowi w świecie i sprawiedliwości pośród ludzi.

Wy, Młodzi, jesteście nadzieją Kościoła, który tak właśnie widzi siebie i swe posłannictwo w świecie. Mówi Wam o tym posłannictwie. Wyrazem tego stało się niedawne Orędzie na 1 stycznia 1985, na Światowy Dzień Modlitw o Pokój. Orędzie to zaadresowane zostało właśnie do Was, w imię tego przeświadczenia, że „droga pokoju jest zarazem drogą młodych” (*Pokój i młodzi idą razem*). To przeświadczenie jest równocześnie wezwaniem i zobowiązaniem: jeszcze raz chodzi o to: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w Was” – z tej nadziei, którą się z Wami wiąże. Jak widzicie, nadzieja owa dotyczy spraw podstawowych i uniwersalnych zarazem.

Wszyscy żyjecie na co dzień w kręgu bliskich Wam ludzi. Jednakże stopniowo krąg ten się rozszerza. Coraz więcej ludzi uczestniczy w Waszym życiu – i Wy sami dostrzegacie zarys łączącej Was z nimi wspólnoty. Prawie zawsze jest to wspólnota w jakiś sposób zróżnicowana. Jest zróżnicowana tak, jak to widział i wyraził Sobór Watykański II w swej Konstytucji dogmatycznej o Kościele oraz w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Wasza młodość kształtuje się czasem wśród środowisk wyznaniowo jednolitych, często – religijnie zróżnicowanych lub wręcz na pograniczu wiary i niewiary bądź pod postacią agnostycyzmu, bądź ateizmu różnie zabarwionego.

Zdaje się jednak, że wobec niektórych spraw te wielorakie i zróżnicowane wspólnoty młodzieżowe czują, myślą, reagują bardzo podobnie. Zdaje się na przykład, że wszystkich łączy podobny stosunek do faktu, iż setki tysięcy ludzi żyją w skrajnej nędzy, wręcz umierają z głodu, gdy równocześnie zawrotne sumy idą na produkcję broni nuklearnej, której arsenały już w chwili obecnej zdolne są doprowadzić do samozniszczenia ludzkości. Podobnych napięć i zagrożeń na skalę, której dotychczasowe dzieje ludzkości nie znały, jest więcej. Mowa o tym we wspomnianym Orędziu noworocznym, dlatego tych spraw nie powtarzam. Wszyscy jesteśmy świadomi tego, że horyzont bytowania wielomiliardowej rodziny ludzkiej u kresu drugiego milenium po Chrystusie zdaje się obwieszczać możliwość klęsk i katastrof na miarę prawdziwie apokaliptyczną.

Wy, Młodzi, możecie w tej sytuacji słusznie pytać poprzednich pokoleń: dlaczego do tego doszło? Dlaczego doprowadzono do takiego stanu zagrożenia ludzkości na ziemskim globie? Jakie są przyczyny niesprawiedliwości kłującej w oczy? Dlaczego tylu umierających z głodu, tyle milionów uchodźców na różnych granicach, tyle deptania elementarnych praw człowieka, tyle więzień, obozów

koncentracyjnych, tyle systematycznego gwałtu, zabijania niewinnych osób, tyle tortur, tyle udręk ludzkich ciał i ludzkich sumień? A wśród tego także: młodzi ludzie, którzy we wczesnych latach mają na sumieniu wiele niewinnych istnień, gdyż wpojono im przekonanie, że tylko na tej drodze – programowego terroryzmu – można zmienić świat na lepszy. Więc pytacie raz jeszcze: dlaczego?

Wy, Młodzi, możecie o to wszystko pytać – a nawet musicie! Przecież chodzi o świat, w którym żyjecie już dzisiaj – i w którym macie żyć jutro, gdy pokolenie starszych odejdzie. Słusznie więc pytacie: dlaczego tak wielki – nieporównywalny z żadną przedtem epoką historii – postęp ludzkości w zakresie nauki i techniki, postęp w opanowaniu przez człowieka materii, w tylu punktach obraca się przeciw człowiekowi? Słusznie też pytacie, nawet jeżeli czynicie to z wewnętrznym drżeniem: czy ten stan rzeczy jest odwracalny? Czy może ulec zmianie? Czy my zdołamy go zmienić?

Słusznie o to pytacie. Owszem, jest to pytanie podstawowe w wymiarze Waszego pokolenia. W tej formie trwa Wasza rozmowa z Chrystusem, zapoczątkowana kiedyś w Ewangelii. Młody człowiek pytał: „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” A Wy stawiacie pytanie na miarę czasów, w których wypadło Wam być młodymi: co mamy czynić, ażeby życie – kwitnące życie ludzkości – nie zamieniło się w cmentarzysko nuklearnej śmierci? Co mamy czynić, aby nie zapanował nad nami grzech powszechnej niesprawiedliwości, pogardy dla człowieka i podeptania jego godności, przy tylu deklaracjach, które potwierdzają wszystkie jego prawa? Co mamy czynić – i czy potrafimy to uczynić?

Chrystus odpowiada podobnie jak odpowiadał młodym z pierwszego pokolenia Kościoła, słowami Apostoła: „Piszę do Was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. Napisałem do Was, dzieci, że znacie Ojca... Napisałem do Was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w Was...” (1 J 2, 13n). Słowa Apostoła, sprzed dwóch prawie tysięcy lat, są równocześnie odpowiedzią na dziś. Słowa te mówią prostym i mocnym językiem wiary, która niesie w sobie zwycięstwo wobec zła, jakie jest w świecie: „tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest wiara wasza” (por. 1 J 5, 4). Słowa te są mocne apostołskim – i chrześcijańskim z kolei – doświadczeniem krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. W doświadczeniu owym potwierdza się cała Ewangelia. Potwierdza się między innymi prawda zawarta w rozmowie Chrystusa z ewangelicznym młodzieńcem.

Zatrzymajmy się więc – przy końcu niniejszego Listu – wobec tych słów apostołskich, które są równocześnie stwierdzeniem i wyzwaniem pod Waszym adresem. Są też odpowiedzią.

Pulsuje w Was, i w Waszych młodych sercach pragnienie prawdziwego braterstwa wszystkich ludzi, bez podziałów, przeciwstawień, dyskryminacji. Tak. Pragnienie braterstwa i wielorakiej solidarności przynosicie z sobą Wy, Młodzi – a nie pragnienie wzajemnej walki człowieka przeciw człowiekowi, w jakiegokolwiek postaci. Czyż to pragnienie braterstwa: człowiek człowiekowi bliźnim, człowiek człowiekowi bratem! – nie świadczy o tym, że „znacie Ojca” (jak pisze Apostoł). Bo tylko tam są bracia, gdzie jest Ojciec. I tylko tam, gdzie jest Ojciec, ludzie są braćmi.

Skoro więc nosicie w sobie pragnienie braterstwa, to znaczy, że „nauka Boża trwa w Was”. Trwa w Was ta nauka, którą przyniósł Chrystus – ta nauka, która słusznie też nosi miano „Dobrej Nowiny”. I trwa na Waszych wargach, a przynajmniej zakorzeniona jest w Waszych sercach Modlitwa Pańska, która zaczyna się od słów „Ojcze nasz”. Modlitwa, która objawiając Ojca, potwierdza zarazem, że ludzie są braćmi – i całą swoją treścią przeciwstawia się wszelkim programom zbudowanym wedle zasady walki człowieka przeciw człowiekowi, w jakiegokolwiek postaci. Modlitwa „Ojcze nasz” odwodzi serca ludzkie od wrogości, nienawiści, gwałtu, terroryzmu, dyskryminacji, podeptania ludzkiej godności i ludzkich praw.

Apostoł pisze, że Wy, Młodzi, jesteście mocni Bożą nauką: tą nauką, która zawiera się w Chrystusowej Ewangelii, a streszcza się w modlitwie „Ojcze nasz”. Tak! Jesteście mocni tą Bożą nauką, jesteście mocni tą modlitwą. Jesteście mocni – gdyż ona zaszczepia w Was miłość, życzliwość, poszanowanie dla człowieka, dla jego życia, godności, sumienia, przekonań i praw. Skoro „znacie Ojca”, jesteście mocni mocą ludzkiego braterstwa.

Jesteście także mocni do walki: nie do walki przeciwko człowiekowi w imię jakiegokolwiek ideologii czy praktyki oderwanej od samych korzeni Ewangelii – ale mocni do walki ze złem, z prawdziwym złem: ze wszystkim, co obraża Boga, z wszelką niesprawiedliwością i wyzyskiem, z wszelkim fałszem i zakłamaniem, ze wszystkim, co krzywdzi, poniża, plugawi ludzkie współzycie i obcowanie, z każdą zbrodnią w stosunku do życia – z każdym grzechem.

Apostoł pisze, „że zwyciężyliście Złego”! Tak jest. Trzeba sięgać stale do korzeni zła i grzechu w dziejach ludzkości i wszechświata – tak jak Chrystus sięgnął do tego korzenia w swej wielkanocnej tajemnicy krzyża i zmartwychwstania. Nie trzeba się lękać nazywać po imieniu pierwszego Sprawcę zła: Złego. Taktyka, jaką stosował i stosuje, polega na tym, aby się nie ujawniać – aby zło, szczepione przez niego od początku, rosło z samego człowieka, z samych ustrojów i

układów: międzyludzkich, międzyklasowych i międzynarodowych... aby także coraz bardziej stawało się grzechem „strukturalnym”, a coraz mniej pozwalało się zidentyfikować jako grzech „personalny”... Aby więc człowiek czuł się niejako „wyzwolony” od grzechu, a równocześnie, aby był w nim coraz bardziej pogrążony.

Apostoł mówi: „młodzi jesteście mocni” – trzeba tylko, ażeby „nauka Boża trwała w was”. Wtedy jesteście mocni: potraficie sięgnąć do ukrytych mechanizmów zła, do jego korzeni – zdolacie stopniowo przemienić świat, przeobrazić go, uczynić bardziej ludzkim, bardziej braterskim – i równocześnie: bardziej Bożym. Nie można bowiem odrywać świata od Boga i przeciwstawiać go Bogu w sercu człowieka. I nie można człowieka odrywać od Boga i przeciwstawiać go Bogu. Jest to bowiem przeciwko naturze świata i przeciwko naturze człowieka – przeciwko wewnętrznej prawdzie, która konstituuje całą rzeczywistość. Serce ludzkie naprawdę jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu – te słowa wielkiego Augustyna nie tracą nigdy na swojej aktualności (por. św. Augustyn, *Confessiones*, I, 1).

Końcowe przesłanie

16. Tak więc, młodzi Przyjaciele, oddaję w Wasze ręce ten List, który znajduje się na przedłużeniu ewangelicznej rozmowy Chrystusa z młodzieńcem i wyrasta ze świadectwa Apostołów i pierwszych pokoleń chrześcijan. Oddaję Wam ten List w „Roku Młodości”, gdy przybliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia. Oddaję go Wam w roku, w którym przypada dwudziesta rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II. Nazwał on młodzież „nadzieją Kościoła” (Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 2) i do młodzieży ówczesnej – jak również dzisiejszej i wszystkich czasów – skierował swoje „ostatnie Orędzie”, w którym Kościół jest ukazany jako prawdziwa młodość świata, jako ten, który „posiada to, co stanowi moc i siłę pociągającą młodych: zdolność do radowania się nowymi inicjatywami, do bezinteresownego oddania się, do wewnętrznej odnowy i do dalszych osiągnięć” (Orędzie Soboru Watykańskiego do Młodych, II). Czynię to w Niedzielę Palmową – w dniu, w którym dane mi jest spotkać się z wieloma wśród Was jako pielgrzymami na placu Świętego Piotra w Rzymie. W tym właśnie dniu Biskup Rzymu modli się wspólnie z Wami za wszystkich Młodych na całym świecie, za każdą i za każdego. Modlimy się we

wspólnocie Kościoła, abyście – na tle trudnych czasów, w jakich żyjemy – „umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”: tak, właśnie Wy, gdyż od Was zależy przyszłość, od Was zależy kres tego tysiąclecia i początek nowego. Nie trwajcie w bezczynności; podejmujcie odpowiedzialne zadania na wszystkich dostępnych Wam polach w naszym świecie. O to samo będą się modlili wraz z Wami Biskupi i Kapłani na różnych miejscach ziemskiego globu.

A modląc się tak w wielkiej młodzieżowej wspólnotce całego Kościoła i wszystkich Kościołów, mamy przed oczyma Maryję, która towarzyszy Chrystusowi u początku Jego posłannictwa wśród ludzi. Jest to Maryja z Kany Galilejskiej, która wstawia się za młodymi, za nowożeńcami, gdy na przyjęciu ślubnym zabrakło wina dla gości. Wówczas też Matka Chrystusa wypowiada te słowa do obecnych tam ludzi, którzy służyli w czasie przyjęcia: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). On – Chrystus.

Powtarzam te słowa Bogarodzicy i skierowuję je do Was, do Młodych, do każdego i każdej: „cokolwiek Chrystus wam powie, to czyńcie”. I błogosławię Was w Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

Jan Paweł II, papież

*W Rzymie, u Świętego Piotra,
dnia 31 marca 1985 roku,
w Niedzielę Palmową czyli Męki Pańskiej,
w siódmym roku Pontyfikatu*

Oędzie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XV Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2000

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”

Droga Młodzieży!

1. Piętnaście lat temu, na zakończenie Świętego Roku Odkupienia, powierzyłem wam wielki drewniany krzyż, zachęcając was, byście nieśli go przez świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzi i jako oędzie, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Od tamtego czasu, gdy podjęły go wasze ofiarne ramiona i serca, odbywa on długą i nieprzerwaną pielgrzymkę przez kontynenty, ukazując, że krzyż idzie z młodymi, a młodzi idą z krzyżem.

Wokół „krzyża Roku Świętego” narodziła się i rozwinęła inicjatywa Światowych Dni Młodzieży. Są one swoistymi „przystankami” na waszym szlaku młodych chrześcijan oraz nieustannym i nagłym wezwaniem, by budować życie na skale, którą jest Chrystus. Czyż możemy nie błogosławić Boga za liczne owoce, jakie wydały w życiu poszczególnych osób i całego Kościoła Światowe Dni Młodzieży, które w ostatnich latach naszego stulecia wyznaczały rytm wędrówki młodych chrześcijan ku nowemu tysiącleciu?

Przemierzywszy kontynenty, krzyż ten powraca teraz do Rzymu, niosąc z sobą modlitwę i postanowienia milionów młodych, którzy dostrzegli w nim prosty i święty znak miłości Boga do ludzkości. Jak bowiem wiecie, właśnie Rzym będzie gościł Światowy Dzień Młodzieży Roku 2000, obchodzony w samym sercu Wielkiego Jubileuszu.

Młodzi przyjaciele, zapraszam was, byście z radością wyruszyli w pielgrzymce na to wielkie spotkanie Kościoła, które słusznie nazwane zostało „Jubileuszem Młodych”. Przygotujcie się do przekroczenia Drzwi Świętych ze świadomością, że przejść przez nie znaczy ożywić swą wiarę w Chrystusa, aby żyć nowym życiem, które On nam dał (por. *Incarnationis mysterium*, nr 8).

2. Jako temat XV Światowego Dnia Młodzieży wybrałem lapidarne zdanie, w którym apostoł Jan wyraził wzniosłą tajemnicę wcielonego Boga: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Tym, co wyróżnia wiarę chrześcijańską spośród wszystkich innych religii, jest przekonanie, że człowiek imieniem Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym, wcielonym Słowem, drugą Osobą Trójcy, która przyszła na świat. Takie jest „od samego początku radosne przekonanie Kościoła, gdy sławi «wielką tajemnicę pobożności» – Chrystusa, który «objawił się w ciele»” (KKK, nr 463). Niewidzialny Bóg jest żywy i obecny w Jezusie, Synu Maryi – *Theotókos*, Bogarodzicy. Jezus z Nazaretu jest Bogiem-z-nami, Emmanuelem: kto Go zna, zna Boga, kto Go widzi, widzi Boga, kto idzie za Nim, idzie za Bogiem, kto jednoczy się z Nim, jest zjednoczony z Bogiem (por. J 12, 44-50). W Jezusie narodzonym w Betlejem Bóg poślubia ludzką naturę i staje się dostępny, zawierając przymierze z człowiekiem.

Na progu nowego tysiąclecia z głębi serca kieruję do was ponownie naglące wezwanie, byście otworzyli na oścież drzwi Chrystusowi – Słowu, które „wszystkim (...), którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12). Przyjąć Chrystusa znaczy otrzymać od Ojca misję życia miłością do Niego i do braci, w poczuciu solidarności ze wszystkimi, bez żadnej różnicy; znaczy wierzyć, że w ludzkich dziejach, choć naznaczonych złem i cierpieniem, ostatecznie słowo należy do życia i miłości, ponieważ Bóg zamieszkał wśród nas, abyśmy mogli zamieszkać w Nim.

Przez wcielenie Chrystus stał się ubogi, aby nas wzbogacić swoim ubóstwem, i obdarzył nas odkupieniem, które jest przede wszystkim owocem krwi przelanej przez Niego na krzyżu (por. KKK, nr 517). Na Kalwarii „On się obarczył naszym cierpieniem, (...) był przebity za nasze grzechy” (Iz 53, 4-5). Najwyższa ofiara Jego życia, dobrowolnie złożona za nasze zbawienie, jest świadectwem nieskończonej miłości Boga do nas. Tak pisze o tym apostoł Jan: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Posłał Go, aby we wszystkim z wyjątkiem grzechu dzielił naszą ludzką naturę; „darował” Go bez reszty ludziom, nie bacząc na ich uporczywy sprzeciw (por. Mt 21, 33-39), aby przez Jego śmierć uzyskać dla nich pojednanie. „Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, który jest wierny Sobie Samemu, wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. (...) Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela” (*Redemptor hominis*, nr 9. 10).

Jezus wyszedł na spotkanie śmierci, nie cofając się przed żadną konsekwencją swojego „bycia z nami” jako Emmanuel. Postawił się na naszym miejscu, wybawiając nas na krzyżu od zła i grzechu (por. *Evangelium vitae*, nr 50). Podobnie jak rzymski setnik, który patrząc na konanie Jezusa pojął, że był On Synem Bożym (por. Mk 15, 39), tak i my, widząc i kontemplując Ukrzyżowanego możemy zrozumieć, kim naprawdę jest Bóg, który w Nim objawia miarę swej miłości do człowieka (por. *Redemptor hominis*, nr 9). Męka, czyli *passio*, wskazuje na miłość pełną „pasji”, która oddaje samą siebie bezinteresownie: męka Chrystusa jest zwięźceniem życia „oddanego” braciom, aby objawić serce Ojca. Krzyż, choć wydaje się wzniesiony na ziemi, w rzeczywistości jest zawieszony na niebie niczym obraz ramion Boga, który przyciąga do siebie świat. Krzyż „jawi się jako centrum, sens i cel całej historii i każdego ludzkiego życia” (*Evangelium vitae*, nr 50).

„Jeden umarł za wszystkich” (2 Kor 5, 14): Chrystus „samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 2). Śmierć Jezusa kryje w sobie zamysł miłości, który wiara Kościoła nazywa „tajemnicą odkupienia”: cała ludzkość zostaje odkupiona, to znaczy wyzwolona z niewoli grzechu i wprowadzona do Królestwa Bożego. Chrystus jest Panem nieba i ziemi. Kto słucha Jego słowa i wierzy w Ojca, który Go posłał na świat, ma życie wieczne (por. J 5, 24). On jest „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1, 29. 36), jest najwyższym Kapłanem, który tak jak my został we wszystkim doświadczony i dlatego może współczuć z naszymi słabościami (por. Hbr 4, 14 n.); „wydoskonalony” przez bolesne doświadczenie krzyża, stał się „sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5, 9).

3. Młodzi przyjaciele, stając w obliczu tych wielkich tajemnic, uczcie się przyjmować postawę kontemplacji. Z zachwytem podziwajcie Nowo Narodzonego, którego Maryja wydała na świat, owiniętego w pieluszki i położonego w żłobie: to sam Bóg, który przyszedł do nas. Patrzcie na Jezusa z Nazaretu, przez jednych przyjętego, a przez innych wyszydzonego, wzgardzonego i odrzuconego: to Zbawiciel wszystkich. Adorujcie Chrystusa, naszego Odkupiciela, który nas wybawia i wyzwala od grzechu i śmierci: to żywy Bóg, źródło Życia.

Kontemplujcie i rozważajcie tę prawdę! Bóg stworzył nas, byśmy mieli udział w Jego własnym życiu; powołuje nas, byśmy byli Jego dziećmi, żywymi członkami mistycznego Ciała Chrystusa, świetlanymi świętyniami Ducha miłości. Wzywa nas, byśmy „należeli” do Niego: pragnie,

aby wszyscy byli święci. Młodzi przyjaciele, miejcie świętą ambicję być świętymi, tak jak On jest święty!

Zapytacie mnie: ale czy dziś można być świętym? Gdybyśmy mieli liczyć wyłącznie na ludzkie siły, cel ten rzeczywiście zdawałby się nieosiągalny. Znacnie przecież dobrze swoje sukcesy i swoje porażki; wiecie, jak wielkie brzemiona ciążą na człowieku, jakie niebezpieczeństwa mu zagrażają i jakie są konsekwencje jego grzechów. Czasem można wręcz ulec zniechęceniu i dojść do wniosku, że nie da się niczego zmienić ani w świecie, ani w sobie samych.

Choć droga jest trudna, wszystko możemy w Tym, który jest naszym Odkupicielem. Nie zwracajcie się zatem do nikogo poza Jezusem. Nie szukajcie gdzie indziej tego, co tylko On może wam dać, bo „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Z Chrystusem świętość – czyli cel, jaki Bóg wyznacza każdemu ochrzczoneму – staje się osiągalna. Liczcie na Niego: wiercie w niezwykłą moc Ewangelii i z wiary uczynicie fundament swojej nadziei. Jezus idzie z wami, odnawia wasze serca i pomnaża wasze siły mocą Ducha Świętego.

Młodzi wszystkich kontynentów, nie lękajcie się być świętymi nowego tysiąclecia! Bądźcie miłośnikami kontemplacji i modlitwy; postępujcie zgodnie z wyznawaną wiarą i służcie ofiarnie braciom jako żywe członki Kościoła i budowniczyowie pokoju. Aby zrealizować ten niełatwy program życiowy, wsłuchujcie się w słowo Boże i czerpcie siły z sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii i z sakramentu pokuty. Chrystus chce, byście byli nieustraszonymi apostołami Jego Ewangelii i budowniczymi nowej ludzkości. Czy możecie bowiem twierdzić, że wierzycie w Boga, który stał się człowiekiem, jeżeli nie występujecie przeciwko temu, co poniża człowieka i rodzinę? Jeśli wierzycie, że Chrystus objawił miłość Ojca do każdego stworzenia, musicie nie szczędząc sił włączać się w budowę nowego świata, opartego na mocy miłości i przebaczenia, na walce przeciw niesprawiedliwości i wszelkiej nędzy fizycznej, moralnej i duchowej, na podporządkowaniu polityki, gospodarki, kultury i techniki człowiekowi oraz jego integralnemu rozwojowi.

4. Pragnę z całego serca, aby bliski już Jubileusz stał się sprzyjającą sposobnością do śmiałej odnowy duchowej i szczególnie uroczystej celebracji miłości Boga do rodzaju ludzkiego. Niech z całego Kościoła wzniesie się „hymn uwielbienia i wdzięczności ku Ojcu, który w swej niezrównanej miłości

dozwoił, byśmy byli w Chrystusie «współobywatelami świętych i domownikami Boga» (Ef 2, 19)” (*Incarnationis mysterium*, nr 6). Umocnieniem są dla nas niewzruszone pewniki wyrażone przez św. Pawła: skoro Bóg nie oszczędził własnego Syna, ale wydał Go za nas wszystkich, to czyż nie da nam wraz z Nim także wszystkiego innego? Któż nas oderwie od miłości Chrystusowej? We wszystkich wydarzeniach naszego życia, nawet w śmierci, możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował aż po krzyż (por. Rz 8, 31-37).

Tajemnica wcielenia Syna Bożego oraz tajemnica dokonanego przezeń odkupienia wszystkich stworzeń to centralne orędzie naszej wiary. Kościół głosi je nieprzerwanie przez stulecia, krocząc „pośród niezrozumienia i prześladowań świata oraz pociech Bożych” (św. Augustyn, *De civitate Dei*, 18, 51, 2; PL 41, 614) i powierza je wszystkim swoim dzieciom jako cenny skarb, którego należy strzec i którym trzeba się dzielić.

Także wy, droga młodzieży, jesteście spadkobiercami i strażnikami tego dziedzictwa: „Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, której wyznawanie jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Obrzęd bierzmowania). Będziemy ją głosić razem podczas najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, w którym – jak mam nadzieję – weźmiecie bardzo liczny udział. Rzym jest „miastem-sanktuarium”, w którym pamiątki apostołów Piotra i Pawła oraz męczenników przypominają pielgrzymom o powołaniu każdego ochrzczonego. W sierpniu przyszłego roku na oczach świata powtórzymy wyznanie wiary apostoła Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68), bo „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16).

Także wam, chłopcy i dziewczęta, którzy będziecie dorośli w następnym stuleciu, powierzona zostaje „Księga Życia”, którą Papież, przekraczając jako pierwszy próg Świętych Drzwi w noc Bożego Narodzenia tego roku, ukaże Kościołowi i światu jako źródło życia i nadziei dla trzeciego tysiąclecia (por. *Incarnationis mysterium*, 8). Niech Ewangelia stanie się waszym najcenniejszym skarbem: studiując wnikliwie słowo Boże i wielkodusznie je przyjmując, znajdziecie w nim pokarm i siły do codziennego życia, odkryjecie uzasadnienie dla nieustannego trudu budowania cywilizacji miłości.

5. Skierujmy teraz spojrzenie ku Maryi Matce Bożej, której rzymska świątynia – bazylika Matki Boskiej Większej – jest jednym z najstarszych i najznamienitszych sanktuariów, jakie poświęcił Jej pobożny lud chrześcijański.

Wcielenie Słowa i odkupienie człowieka związane są ściśle ze zwiastowaniem, w którym Bóg objawił Maryi swój zamysł i znalazł w Niej – młodej jak wy – Serce gotowe poddać się całkowicie działaniu Jego miłości. Od stuleci pobożność chrześcijańska wspomina każdego dnia w modlitwie „Anioł Pański” ten moment wkroczenia Boga w dzieje człowieka. Niech ta modlitwa stanie się waszą modlitwą i codziennym przedmiotem rozważań.

Maryja jest jutrzeńką, która poprzedza wschód Słońca sprawiedliwości, Chrystusa, naszego Odkupiciela. Odpowiadając swoim „tak” na zwiastowanie i otwierając się całkowicie na zamysł Ojca, przyjęła Syna i umożliwiła Jego wcielenie. Jako pierwsza wśród uczniów towarzyszyła Jezusowi swą ukrytą obecnością aż po Kalwarię i umacniała nadzieję apostołów, gdy oczekiwali zmartwychwstania i Pięćdziesiątnicy. W życiu Kościoła nadal jest mistycznie obecna jako Ta, która poprzedza przyjście Chrystusa. Jej zatem, która pełni nieustannie posługę Matki Kościoła i każdego chrześcijanina, zawierzam ufnie przygotowania do XV Światowego Dnia Młodzieży. Niech Najświętsza Maryja Panna nauczy was, młodzi przyjaciele, rozeznawać wolę niebieskiego Ojca wobec waszego życia. Niech wam wyjedna moc i mądrość, byście umieli rozmawiać z Bogiem i mówić o Bogu. Niech was przynagla swoim przykładem, byście w nowym tysiącleciu byli głosicielami nadziei, miłości i pokoju.

W oczekiwaniu na waszą liczną obecność w Rzymie w przyszłym roku, „polecam was Bogu i słowu Jego łaski władnemu zbudować i dać dziedzictwo ze wszystkimi świętymi” (Dz 20, 32), a zarazem z całego serca i z miłością błogosławię wam, waszym rodzinom i bliskim wam osobom.

*Watykan, 29 czerwca 1999 r.,
w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Oreǳie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XVI Światowy Dzień Młodzięży
A.D. 2001

*„Jeśli kto chce iść za Mną,
niech się zaprze samego siebie,
niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje”*

Droga Młodzięży!

1. Zwracając się do was z radością i wzruszeniem z okazji naszego tradycyjnego, dorocznego spotkania, mam jeszcze w oczach i w sercu sugestywny obraz wielkiej „bramy” wzniesionej na równinie Tor Vergata w Rzymie. Wieczorem 19 sierpnia ubiegłego roku, na początku czuwania podczas XV Światowego Dnia Młodzięży, przekroczyłem próg tej bramy, nad którą górował wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, trzymając się za ręce z młodymi przedstawicielami pięciu kontynentów i jak gdyby wchodząc symbolicznie wraz z wami wszystkimi w trzecie tysiąclecie.

Pragnę w tym miejscu z całego serca podziękować Bogu za dar młodości, który dzięki wam trwa w Kościele i w świecie (por. homilia w Tor Vergata, 20 sierpnia 2000 r.).

Pragnę również dziękować Mu gorąco za to, że pozwolił mi towarzyszyć w drodze młodzięży świata przez dwa ostatnie dziesięciolecia zakończonego niedawno wieku i wskazywać jej szlak wiodący do Chrystusa – „Tego samego wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13, 8). Zarazem dziękuję Mu i za to, że młodzi towarzyszyli w drodze Papieżowi i niejako wspomagali go w jego apostołskim pielgrzymowaniu do krajów całego świata.

Czym był XV Światowy Dzień Młodzięży, jeśli nie głęboką kontemplacją Słowa, które stało się ciałem dla naszego zbawienia? Czyż nie był niezwykłą sposobnością, by uroczyście wyznawać wiarę Kościoła i planować nowe chrześcijańskie przedsięwzięcia, kierując zarazem spojrzenie ku światu, który czeka na zwiastowanie zbawczego słowa? Prawdziwych owoców Jubileuszu Młodzięży nie można

oceniać na podstawie statystyk, ale jedynie mierząc je dziełami miłości, sprawiedliwości i codziennej wierności – cennej, choć często mało widocznej. Wam, droga młodzieży, a zwłaszcza tym, którzy bezpośrednio brali udział w tym niezapomnianym spotkaniu, powierzyłem zadanie niesienia światu takiego konsekwentnego ewangelicznego świadectwa.

2. Wzbogaceni przeżyтым doświadczeniem powróciliście do swoich domów i do zwykłych zajęć, teraz zaś przygotowujecie się do obchodów XVI Światowego Dnia Młodzieży w swoich diecezjach wraz z waszymi pasterzami.

Z tej okazji pragnę was zachęcić do refleksji nad warunkami, jakie stawia Jezus tym, którzy chcą być Jego uczniami: „Jeśli kto chce iść za Mną – mówi – niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Jezus nie jest Mesjaszem zwycięskim i potężnym. Nie wyzwolił Izraela spod panowania rzymskiego i nie zapewnił mu prestiżu politycznego. Jako prawdziwy Sługa Pański wypełnił swoje posłannictwo Mesjasza w postawie solidarności i służby, przyjmując poniżenie śmierci. Ten Mesjasz nie mieści się w żadnych schematach i unika wszelkiego rozgłosu, nie można Go „zrozumieć” za pomocą logiki sukcesu i władzy, jaką często stosuje świat, oceniając skuteczność swoich planów i działań.

Jezus przyszedł, aby spełnić wolę Ojca, i pozostaje jej wierny aż do końca, przez co urzeczywistnia swą misję zbawienia tych, którzy wierzą w Niego i miłują Go nie słowami, ale czynem. Jeśli miłość jest warunkiem naśladowania Go, to ofiara stanowi potwierdzenie autentyczności tej miłości (por. *Salvifici doloris*, nr 17-18).

3. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Te słowa wyrażają radykalizm wyboru, który nie dopuszcza wahań i którego nie można odwołać. Ten trudny wymóg przeraził nawet samych uczniów, a w następnych stuleciach powstrzymał wielu ludzi od pójścia za Chrystusem. Ale właśnie ten radykalizm wydał też wspaniałe owoce świętości i męczeństwa, które krzepią Kościół w jego wędrówce przez dzieje. Dzisiaj te słowa nadal budzą zgorszenie i zdają się szaleństwem (por. 1 Kor 1, 22-25). Ale to właśnie z nimi musimy się zmierzyć, ponieważ taką samą drogę, jaką Bóg wytyczył swojemu Synowi, musi przebyć

też uczeń, który postanowił iść za Nim. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta, którą przeszedł Pan. Uczniowi nie wolno znaleźć sobie innej.

Jezus idzie na czele swoich uczniów i żąda, aby każdy czynił to, co On. Mówi: nie przyszedłem, aby mi służono, ale by służyć; kto zatem chce być taki jak Ja, niech będzie sługą wszystkich. Przyszedłem do was jak ktoś, kto niczego nie posiada; mogę zatem wymagać i od was, abyście odrzucili wszelkie bogactwa, które nie pozwalają wam wejść do Królestwa Niebieskiego. Umiem się pogodzić ze sprzeciwem, z odrzuceniem przez większość mojego narodu; mogę więc żądać i od was, byście byli gotowi przyjąć sprzeciw i krytykę, skądkolwiek pochodzą.

Innymi słowy, Jezus wymaga, byśmy odważnie wybrali tę samą drogę co On; byśmy wybrali ją nade wszystko „w sercu”, ponieważ nie od nas zależy, czy nasza sytuacja zewnętrzna jest taka czy inna. Od nas zależy postanowienie, że będziemy posłuszni Ojcu tak jak On – na ile to możliwe – i gotowi do końca przyjąć zamysł, jaki On powziął wobec każdego z nas.

4. „Niech się zaprze samego siebie”. Zaprzec się samego siebie znaczy zrezygnować z własnego planu, często ograniczonego i małostkowego, aby przyjąć plan Boży: oto jest droga nawrócenia, nieodzownego w chrześcijańskim życiu, która doprowadziła apostoła Pawła do oświadczenia: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Jezus nie żąda rezygnacji z życia, ale przyjęcia nowego i pełnego życia, które tylko On może dać. W głębi jestestwa człowieka zakorzeniona jest skłonność do „myślenia o sobie”, stawiania siebie w centrum zainteresowania i do czynienia samego siebie miarą wszystkiego. Kto jednak idzie za Chrystusem, odrzuca tę postawę skupienia na sobie i nie ocenia wszystkiego z punktu widzenia własnej korzyści. Ocenia swoje życie w kategoriach bezinteresownego daru, a nie zysku i posiadania. Prawdziwe życie bowiem wyraża się przez dar z siebie, owoc łaski Chrystusa: jest życiem wolnym, w komunii z Bogiem i z braćmi (por. *Gaudium et spes*, nr 24).

Jeśli naśladowanie Chrystusa staje się najwyższą wartością, to wszystkie inne wartości zyskują dzięki temu właściwe miejsce i znaczenie. Kto poszukuje jedynie dóbr ziemskich, przegra mimo pozorów sukcesu: do śmierci zdoła zgromadzić wiele majątności, ale jego życie pozostanie nie spełnione (por. Łk 12, 13-21). Trzeba zatem wybrać między być i mieć, między życiem pełnym a pustym egzystowaniem, między prawdą i kłamstwem.

5. „Niech bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Podobnie jak krzyż może stać się tylko ozdobą, tak też „niesienie krzyża” można sprowadzić wyłącznie do figury retorycznej. W nauczaniu Jezusa to wyrażenie nie stawia na pierwszym planie umartwienia i wyrzeczenia. Nie oznacza przede wszystkim powinności cierpliwego znoszenia małych i wielkich codziennych utrapień; tym bardziej też nie ma być pochwałą cierpienia jako środka, dzięki któremu człowiek może podobać się Bogu. Chrześcijanin nie szuka cierpienia dla niego samego, ale szuka miłości. Przyjęcie krzyża staje się znakiem miłości i całkowitego daru. Nieść go za Chrystusem znaczy w jedności z Nim złożyć najwyższy dowód miłości.

Nie można mówić o krzyżu, nie pamiętając o miłości Boga do nas – o tym, że Bóg pragnie nas napęłnić swoimi darami. Wypowiadając słowa: „Pójdź za Mną”, Jezus mówi do swoich uczniów nie tylko: naśladuj mój przykład, ale także: dziel ze Mną moje życie i moje wybory, razem ze Mną poświęć swoje życie miłości Boga i braci. W ten sposób Chrystus otwiera przed nami „drogę życia”, której niestety zagraża nieustannie „droga śmierci”. Tą drogą jest grzech, który odgradza człowieka od Boga i od bliźniego, prowadząc do podziałów i rozsadzając społeczeństwo od wewnątrz.

„Droga życia”, droga naśladowania Jezusa i pójścia za Nim, staje się drogą wiary i nawrócenia, czyli właśnie drogą krzyża. Ta droga prowadzi do zawierzenia się Jemu i Jego zbawczemu zamysłowi, do wiary w to, że On umarł, aby objawić miłość Boga do każdego człowieka; jest to droga wiedząca do zbawienia w społeczeństwie często rozbitym, zagubionym i pełnym sprzeczności; jest to droga szczęścia, jakie płynie z naśladowania Chrystusa aż do końca, w dramatycznych często okolicznościach codziennego życia; jest to droga, na której człowiek nie lęka się niepowodzeń, trudności, odepchnięcia i samotności, bo jego serce napęłnia obecność Jezusa; jest to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca.

6. Droga młodzieży, niech was to nie dziwi, że na początku trzeciego tysiąclecia Papież jeszcze raz wskazuje wam krzyż jako drogę życia i prawdziwego szczęścia. Kościół od zawsze wierzy i wyznaje, że zbawienie jest tylko w krzyżu Chrystusa.

Rozpowszechniona dziś kultura powierzchowności, która uznaje za wartościowe to, co sprawia przyjemność i wydaje się piękne, chciałaby przekonać ludzi, że aby być szczęśliwym, trzeba odrzucić krzyż. Głosi ideał łatwego sukcesu, szybkiej kariery, życia seksualnego wolnego od

odpowiedzialności, wreszcie – życia poświęconego wyłącznie afirmacji samego siebie, często bez oglądania się na innych.

Wy jednak, młodzi przyjaciele, miejcie oczy szeroko otwarte: nie jest to droga wiodąca do życia, ale ścieżka prowadząca ku śmierci. Mówi Jezus: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”. Jezus nie pozostawia nam złudzeń: „Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9, 25). Tymi słowami pełnymi prawdy, które wydają się twarde, ale napełniają serce pokojem, Jezus objawia nam tajemnicę autentycznego życia (por. przemówienie do młodzieży Rzymu, 2 kwietnia 1998 r.).

Nie lękajcie się zatem iść drogą, którą Chrystus przeszedł jako pierwszy. Niech wasza młodość nada rozpoczynającemu się trzeciemu tysiącleciu ton nadziei i entuzjazmu, typowy dla waszego wieku. Jeżeli pozwolicie łasce Bożej działać w waszym wnętrzu, jeśli z powagą dochowacie wierności swym codziennym powinnościom, uczynicie to nowe stulecie czasem lepszym dla wszystkich.

Wraz z wami idzie Maryja, Matka Pana, pierwsza pośród uczniów, wierna nawet pod krzyżem, z którego Chrystus powierzył Jej nas, byśmy byli Jej dziećmi. Niech wam towarzyszy także Apostolskie Błogosławieństwo, którego udzielam wam z całego serca.

Watykan, 14 lutego 2001 r.

**Oroędzie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XVII Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2002**

***„Wy jesteście solą ziemi,
wy jesteście światłem świata”***

Droga Młodzieży!

1. Zachowuję żywe wspomnienie niezwykłych chwil, które przeżyliśmy razem w Rzymie podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, gdy przybyliście w pielgrzymce do grobów apostołów Piotra i Pawła. Długimi szeregami przekraczaliście w milczeniu Drzwi Święte i przygotowywaliście się na przyjęcie sakramentu pojednania; później, podczas wieczornego czuwania i porannej Mszy św. w Tor Vergata, przeżyliście głębokie doświadczenie duchowe i kościelne. Umocnieni w wierze, powróciliście do domów z misją, którą wam powierzyłem: u zarania nowego tysiąclecia macie się stawać odważnymi świadkami Ewangelii.

Światowy Dzień Młodzieży stał się już ważnym wydarzeniem w waszym życiu, a także w życiu Kościoła. Zachęcam więc was, abyście zaczęli przygotowywać się do przeżycia po raz siedemnasty tego wielkiego święta, którego obchody międzynarodowe odbędą się w Toronto, w Kanadzie, latem przyszłego roku. Będzie to nowa sposobność, aby spotkać Chrystusa, świadczyć o Jego obecności we współczesnym świecie i stać się budowniczymi „cywilizacji miłości i prawdy”.

2. „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” (por. Mt 5, 13-14): oto temat, który wybrałem na przyszły Światowy Dzień Młodzieży. Te dwa symbole – sól i światło – użyte przez Jezusa, wzajemnie się uzupełniają i są bogate w treść. W starożytności uważano bowiem sól i światło za istotne elementy ludzkiego życia.

„Wy jesteście solą ziemi”. Jedną z zasadniczych funkcji soli, jak dobrze wiemy, jest przyprawianie pożywienia, dodawanie mu smaku. Ma to nam przypominać, że przez chrzest cała nasza istota została głęboko przemieniona, ponieważ została „przyprawiona” nowym życiem pochodzącym od Chrystusa (por. Rz 6, 4). Solą, dzięki której tożsamość chrześcijańska nie traci swojej natury, nawet w środowisku mocno zlaicyzowanym, jest łaska chrztu, która nas odrodziła i sprawiła, że żyjemy w Chrystusie i jesteśmy w stanie podjąć Jego wezwanie, by „ofiarować [nasze] ciała na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1). Św. Paweł w Liście do Rzymian zachęca ich, aby wyraziliście ukazywali swój odmienny – w stosunku do współczesnych – sposób życia i myślenia: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Przez długi czas używano soli także do konserwowania żywności. Jako sól ziemi jesteście wezwani, by zachowywać wiarę, którą otrzymaliście, i przekazywać ją w nienaruszonej postaci innym. Do waszego pokolenia ze szczególną mocą skierowane jest wezwanie, aby zachować nienaruszony depozyt wiary (por. 2 Tes 2, 15; 1 Tm 6, 20; 2 Tm 1, 14).

Odkrywajcie swoje chrześcijańskie korzenie, uczcie się historii Kościoła, pogłębiajcie znajomość duchowego dziedzictwa, które wam zostało przekazane, naśladujcie świadków i mistrzów, którzy was poprzedzili! Jedynie dochowując wierności Bożym przykazaniom i przymierzu, które Chrystus przypieczętował własną krwią przelaną na krzyżu, będziecie mogli być apostołami i świadkami nowego tysiąclecia.

Poszukiwanie Absolutu, sensu i pełni życia jest typowe dla człowieka, a w sposób szczególnie dla młodych. Droga młodzieży, niech was nie zadowala nic, co nie dorównuje najwyższemu ideałom! Nie dajcie się zniechęcić tym, którzy rozczarowani życiem, nie słyszą najgłębszych i najbardziej autentycznych pragnień swego serca. Macie rację, gdy nie godzicie się na banalne rozrywki, przelotne mody i propozycje, które was poniżają. Jeśli zachowacie wielkie pragnienie Boga, zdołacie uchronić się przed miernotą i konformizmem, tak powszechnymi w naszym społeczeństwie.

3. „Wy jesteście światłem świata”. Zarówno dla tych, którzy słuchali Jezusa od początku, jak i dla nas symbol światła oznacza pragnienie prawdy i osiągnięcia pełni poznania, zaszczepione w głębi każdej ludzkiej istoty.

Kiedy światło blednie czy znika, przestajemy widzieć wyraźnie świat wokół nas. W sercu nocy może nas ogarnąć lęk i poczucie zagrożenia i wtedy niecierpliwie oczekujemy świtania. Droga młodzi, wy macie być stróżami poranka (por. Iz 21, 11-12) zwiastującymi nadejście słońca, którym jest Chrystus zmartwychwstały!

Światłem, o którym nam mówi Jezus w Ewangelii, jest światło wiary, bezinteresowny dar Boga, który przychodzi, aby oświecić serce i rozjaśnić umysł: „Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor 4, 6). Oto dlaczego słowa Jezusa zyskują szczególne znaczenie, gdy objawia On swoją tożsamość i misję: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Osobiste spotkanie z Chrystusem rozjaśnia życie nowym światłem, wprowadza nas na właściwą drogę i zobowiązuje, abyśmy byli Jego świadkami. Wskazany przez Niego nowy sposób patrzenia na świat i na ludzi pozwala nam wnikać głęboko w tajemnicę wiary, która nie jest jedynie zbiorem teoretycznych tez, wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum, lecz pewnym doświadczeniem, które trzeba przeżyć bezpośrednio, prawdą, według której trzeba postępować, solą i światłem całej rzeczywistości (por. *Veritatis splendor*, nr 88).

We współczesnym zlaicyzowanym świecie, w którym wielu żyje tak, jakby Bóg nie istniał, albo skłania się ku irracjonalnym formom religijności, właśnie wy, młodzi, musicie na nowo ukazać, że wiara to decyzja osobista, przenikająca całe życie. Niech Ewangelia będzie najwyższym kryterium, kształtującym wasze decyzje i nadającym kierunek waszemu życiu! Dzięki temu staniecie się misjonarzami przez swoje czyny i słowa, a gdziekolwiek żyjecie i pracujecie, będziecie znakami miłości Boga, wiarygodnymi świadkami miłującej obecności Chrystusa. Pamiętajcie: „Nie zapala się (...) lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 15).

Tak jak sól nadaje smak pożywieniu i jak światło oświeca ciemności, tak świętość nadaje pełny sens życiu, czyniąc je odbłaskiem chwały Bożej. Iluż świętych, także spośród młodzi, zna historia Kościoła! Przez swą miłość do Boga ukazali światu blask swych heroicznych cnót, stając się wzorami życia, które Kościół podał wszystkim do naśladowania. Niech wystarczy wspomnienie choćby niektórych: Agnieszki Rzymskiej, Andrzeja z Phu Yen, Piotra Calungsoda, Józefiny Bakhity, Teresy z Lisieux, Pier Giorgio Frassatiego, Marcela Callo, Franciszka Castello Aleu czy Kateri Tekakwithy, młodej

Indianki, zwanej „lilią Mohawków”. Droga młodzieży, proszę Boga po trzykroć świętego przez wstawiennictwo tej niezliczonej rzeszy świadków, aby uczynił was świętymi trzeciego tysiąclecia!

4. Moi drodzy, już czas rozpocząć przygotowania do XVII Światowego Dnia Młodzieży. Zwracam się do was ze specjalną zachętą, abyście czytali i rozważali List apostolski *Novo millennio ineunte*, który napisałem na początku tego roku, aby towarzyszyć ochrzczonej na nowym etapie drogi Kościoła i ludzkości: „Nowe stulecie i nowe tysiąclecie rozpoczynają się w świetle Chrystusa. Nie wszyscy jednak widzą to światło. Naszym zadaniem, porywającym i trudnym, jest być Jego «odblaskiem»” (nr 54).

Tak, nadeszła godzina misji! W waszych diecezjach i parafiach, w waszych ruchach, stowarzyszeniach i wspólnotach Chrystus was wzywa, Kościół was przyjmuje jako dom i jako szkoła wspólnoty i modlitwy. Pogłębiajcie refleksję nad słowem Bożym i pozwólcie, aby ono rozjaśniało wasz umysł i serce. Czerpcie siłę z sakramentalnej łaski pojednania i Eucharystii. Nawiedzajcie Pana przez adorację eucharystyczną, która jest spotkaniem „serca z sercem”. Dzień po dniu będziecie otrzymywać nową energię, która wam pozwoli pocieszać tych, którzy cierpią, i nieść pokój światu. Tak wielu jest ludzi zranionych przez życie, pozbawionych możliwości polepszenia swego bytu materialnego, bez domu, rodziny czy pracy. Wielu ulega kłamliwym iluzjom lub straciło wszelką nadzieję. Kontemplując światło jaśniejące na obliczu Chrystusa zmartwychwstałego, uczcie się żyć jako „synowie światłości i synowie dnia” (por. 1 Tes 5, 5), ukazując wszystkim, że „owocem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda” (por. Ef 5, 9).

5. Drodzy młodzi przyjaciele, wyznaczam spotkanie w Toronto wszystkim, którzy mogą tam przybyć! W sercu wielokulturowego i wielowyznaniowego miasta będziemy mówić o jedności Chrystusa Zbawiciela i powszechności tajemnicy zbawienia, której Kościół jest sakramentem. Będziemy się modlić o pełną jedność chrześcijan w prawdzie i miłości, odpowiadając na naglące wezwanie Chrystusa Pana, który gorąco pragnie, „aby wszyscy stanowili jedno” (por. J 17, 11).

Przybądźcie, aby na wielkich arteriach Toronto rozbrzmiewało radosne orędzie o Chrystusie, który miłuje każdego człowieka i prowadzi do pełni wszelkie znaki dobra, piękna i prawdy obecne wśród ludzi. Przybądźcie, aby wyrazić przed światem radość ze spotkania Jezusa Chrystusa,

pragnienie, by Go coraz lepiej poznawać, i wolę głoszenia Ewangelii zbawienia aż po najdalsze krańce ziemi!

Wasi kanadyjscy rówieśnicy już się przygotowują, wraz ze swymi biskupami i władzami państwowymi, by was przyjąć serdecznie i z wielką gościnnością. Już teraz bardzo im za to dziękuję. Niech ten pierwszy Światowy Dzień Młodzieży na początku trzeciego tysiąclecia przekaże wszystkim orędzie wiary, nadziei i miłości!

Wspieram was moim błogosławieństwem, zaś Maryi Matce Kościoła powierzam każdego z was, wasze powołanie i waszą misję.

Castel Gandolfo, 25 lipca 2001 r.

**Orędzie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XVIII Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2003**

„Oto Matka twoja”

Droga Młodzieży!

1. Zawsze z taką samą radością kieruję do was specjalne orędzie na Światowy Dzień Młodzieży, aby także w ten sposób okazać wam moją serdeczną życzliwość. Zachowuję wspamiętałe wspomnienia z naszych spotkań podczas poprzednich Światowych Dni: młodzi wraz z Papieżem, z licznie zgromadzonymi biskupami i kapłanami wpatrują się w Chrystusa, światłość świata, wzywają Go i zwiastują Go całej ludzkiej rodzinie. Dziękując Bogu za świadectwo wiary, jakie całkiem niedawno złożyliście w Toronto, raz jeszcze kieruję do was wezwanie, które wypowiedziałem nad brzegiem jeziora Ontario: „Kościół dzisiaj patrzy na was z ufnością i pragnie, byście stali się ludem Błogosławieństw” (Centrum Wystawowe, 25 lipca 2002 r.).

Na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, który obchodzić będziecie w różnych diecezjach na całym świecie, wybrałem temat nawiązujący do Roku Różańca: „Oto Matka twoja” (J 19, 27). Przed śmiercią Jezus powierza apostołowi Janowi to, co ma najcenniejszego: swoją Matkę, Maryję. Są to ostatnie słowa wypowiedziane przez Odkupiciela, zyskują zatem niezwykle uroczysty charakter i stanowią jak gdyby Jego duchowy testament.

2. Słowa archanioła Gabriela w Nazarecie: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna” (Łk 1, 28), rzucają światło na scenę na Kalwarii. Zwiastowanie wyznacza początek, Krzyż jest wypełnieniem. W chwili zwiastowania Syn Boży przyjął ludzką naturę w łonie Maryji; u stóp krzyża, w osobie Jana, Maryja przyjmuje do swego Serca całą ludzkość. Od pierwszej chwili wcielenia jest Matką Bożą, a w ostatnich chwilach życia Jej Syna Jezusa staje się Matką wszystkich ludzi. Ta, która jest bez grzechu,

na Kalwarii „doznaje” w sobie cierpienia grzechu, które Syn bierze na siebie, aby zbawić ludzi. U stóp krzyża, gdy umiera Ten, którego poczęła, mówiąc „tak” w chwili zwiastowania, Maryja słyszy od Niego niejako „drugie zwiastowanie”: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26).

Na krzyżu Syn może przelać swoje cierpienie w Serce Matki. Każdy cierpiący syn odczuwa taką potrzebę. Także wy, moi drodzy, spotykacie się z cierpieniem: samotność, niepowodzenia i rozczarowania w życiu osobistym; trudności, jakich doświadczacie wchodząc w świat dorosłych i w życie zawodowe; rozstania i nieszczęścia w waszych rodzinach; wojny niosące przemoc i śmierć niewinnych. Wiedźcie jednak, że w trudnych chwilach, jakich nie brak w życiu każdego człowieka, nie jesteście sami: tak jak Janowi u stóp krzyża, także wam Jezus daje swoją Matkę, aby swoją dobrocią dodała wam otuchy.

3. Ewangelia mówi dalej, że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27). To określenie, bardzo szeroko komentowane już w pierwszych wiekach Kościoła, nie oznacza jedynie miejsca zamieszkania Jana. Zwraca uwagę nie tyle na wymiar materialny, ile raczej na aspekt duchowy „przyjęcia” Maryi przez Jana, na nową więź, jaka się między nimi wytwarza.

Wy, drodzy młodzi przyjaciele, jesteście w tym samym mniej więcej wieku, co Jan, i tak jak on pragniecie przebywać z Jezusem. Dzisiaj do was kieruje Chrystus prośbę, byście wzięli Maryję „do swojego domu”, byście przyjęli Ją „u siebie”, ażeby uczyć się od Tej, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19), wewnętrznej gotowości do słuchania oraz postawy pokory i ofiarności, wyróżniającej Ją jako pierwszą współpracownicę Boga w dziele zbawienia. To właśnie Ona, pełniąc swoje macierzyńskie posłannictwo, wychowuje was i formuje, dopóki Chrystus nie zostanie w was w pełni ukształtowany (por. *Rosarium Virginis Mariæ*, nr 15).

4. Dlatego także dzisiaj powtarzam motto mojej posługi biskupiej i papieskiej: *Totus Tuus*. Sam nieustannie doświadczałem w życiu miłującej i czynnej obecności Matki Chrystusowej; Maryja każdego dnia wspomaga mnie w pełnieniu misji Następcy Piotra.

Maryja jest Matką łaski Bożej, bo jest Matką Dawcy łaski. Zawierzcie się Jej z całkowitą ufnością! Promieniujcie pięknem Chrystusa! Otwierając się na tchnienie Ducha, staniecie się nieustraszonymi apostołami, zdolnymi szerzyć wokół siebie płomień miłości i blask prawdy. W szkole

Maryi odkryjecie, jakich konkretnych działań Chrystus od was oczekuje, nauczycie się stawiać Go na pierwszym miejscu w waszym życiu, ku Niemu kierować wszelkie wasze myśli i czyny.

Drodzy młodzi przyjaciele, wiecie już, że chrześcijaństwo nie jest jedynie opinią ani zbiorem pustych słów. Chrześcijaństwo to Chrystus! Chrześcijaństwo to Osoba, to On Żywy! Spotkać Jezusa, kochać Go i sprawić, aby był kochany: oto chrześcijańskie powołanie. Maryja zostaje wam dana, aby pomóc wam nawiązać prawdziwszą i bardziej osobistą relację z Jezusem. Swoim przykładem Maryja uczy was wpatrywać się z miłością w Tego, który pierwszy nas umiłował. Swoim wstawiennictwem kształtuje w was serce uczniów, zdolnych wsłuchiwać się w głos Syna, który objawia prawdziwe oblicze Ojca i rzeczywistą godność człowieka.

5. 16 października 2002 r. ogłosiłem Rok Różańca i wezwałem wszystkich wiernych Kościoła, aby praktykowali tę tradycyjną modlitwę maryjną jako formę prostej i głębokiej kontemplacji oblicza Chrystusa. Odmawiać różaniec znaczy bowiem uczyć się patrzenia na Jezusa oczyma Jego Matki i miłowania Go Sercem Jego Matki. Także wam, młodzi przyjaciele, przekazuję dziś symbolicznie różaniec. Poprzez waszą modlitwę i rozważanie tajemnic Maryja prowadzi was nieomylnie ku swemu Synowi! Nie wstydźcie się odmawiać różańca indywidualnie, gdy idziecie do szkoły, na uniwersytet czy do pracy, na ulicy czy w środkach komunikacji publicznej; przyzwyczajajcie się odmawiać go w swoim gronie – w grupach, ruchach i stowarzyszeniach; w domach nie wahajcie się proponować modlitwy różańcowej rodzicom i rodzeństwu, bo ona ożywia i umacnia więzi między członkami rodziny. Z pomocą tej modlitwy staniecie się mocni w wierze, niezłomni w miłości, radośni i wytrwali w nadziei.

Z Maryją, Służebnicą Pańską, odkryjecie, jak radosne i owocne jest życie ukryte. Razem z Nią, uczennicą Mistrza, pójdziecie za Jezusem po drogach Palestyny, stając się świadkami Jego nauczania i Jego cudów. Z Maryją, Matką Bolesną, towarzyszyć będziecie Jezusowi w chwilach męki i śmierci. Z Nią, Panną Nadziei, przyjmiecie radosne orędzie paschalne i bezcenny dar Ducha.

6. Drodzy młodzi przyjaciele, tylko Jezus zna wasze serca, wasze najgłębsze pragnienia. Tylko Ten, który umiłował was aż do śmierci (por. J 13, 1), potrafi zaspokoić wasze aspiracje. On ma słowa życia wiecznego, które nadają sens ludzkiej egzystencji. Nikt poza Chrystusem nie zdoła dać wam prawdziwego szczęścia. Idąc za przykładem Maryi, umiejcie odpowiedzieć Mu bezwarunkowym

„tak”. Niech w waszym życiu nie będzie miejsca na egoizm i lenistwo. Szczególnie pilna jest dziś potrzeba, byście byli „stróżami poranka”, zapowiadającymi nadejście świtu i nowej wiosny Ewangelii, której pierwsze znaki są już widoczne. Ludzkość niezbędnie potrzebuje świadectwa ludzi młodych, wolnych i odważnych, którzy ośmielą się pójść pod prąd, głosząc z mocą i entuzjazmem swoją wiarę w Boga, Pana i Zbawiciela.

Sami wiecie, drodzy przyjaciele, że nie jest to misja łatwa. Staje się wręcz niemożliwa do wypełnienia, jeśli liczymy wyłącznie na własne siły. Jednakże „co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18, 27; 1, 37). Prawdziwi uczniowie Chrystusa są świadomi własnej słabości. Dlatego pokładają całą ufność w łasce Bożej i przyjmują ją niepodzielnym sercem, przekonani, że bez Boga niczego nie mogą dokonać (por. J 15, 5). Tym co ich znamionuje i odróżnia od innych, nie są talenty ani naturalne usposobienie, ale niezłomna wola pójścia za Jezusem. Naśladujcie ich, tak jak oni naśladowali Chrystusa! I niech On „da wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja, do której On wzywa, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przeogromna Jego moc względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły” (Ef 1, 18-19).

7. Droga młodzieży, następne światowe spotkanie odbędzie się, jak wiecie, w 2005 r. w Niemczech, w Kolonii i w diecezji kolońskiej. Droga jest jeszcze długa, ale dwa lata, które nas od niego dzielą, można wykorzystać na intensywne przygotowania. Niech pomagają wam w tej drodze tematy, które dla was wybrałem:

- 2004 r., XIX Światowy Dzień Młodzieży: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21);
- 2005 r., XX Światowy Dzień Młodzieży: „Przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2).

Niebawem spotkacie się w swych Kościołach lokalnych w Niedzielę Palmową: przeżywajcie z wewnętrznym zaangażowaniem, w postawie modlitwy, uważnego słuchania i radosnego współuczestnictwa te spotkania służące „formacji stałej”, dając świadectwo płomiennej i żarliwej wiary! Jak trzej mędrcy, tak i wy bądźcie pielgrzymami, których ożywia pragnienie spotkania Mesjasza i oddania Mu czci! Głoście odważnie, że Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, jest Zwycięzcą zła i śmierci!

W obecnym czasie, zagrożonym przez przemoc, nienawiść i wojnę, dawajcie świadectwo, że tylko On może obdarzyć prawdziwym pokojem serce człowieka, rodziny i narody ziemi. Włączajcie się

czynnie w dążenie do pokoju, sprawiedliwości, braterstwa i ich umacnianie. I nie zapominajcie słów Ewangelii: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9).

Zawierając was Maryi Pannie, Matce Chrystusa i Matce Kościoła, udzielam wam specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa na znak zaufania i w dowód życzliwości, jakimi was darzę.

Watykan, 8 marca 2003 r.

Oroędzie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XIX Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2004

„Chcemy ujrzeć Jezusa”

Drodzy Młodzi!

1. Rok 2004 jest ostatnim etapem przed wielkim spotkaniem w Kolonii, gdzie w 2005 r. obchodzony będzie XX Światowy Dzień Młodzieży. Zapraszam was więc do nasilenia waszego marszu duchowych przygotowań przez pogłębienie tematu, jaki wybrałem na tegoroczny, XIX Światowy Dzień: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21). Oto prośba, z jaką „niektórzy Grecy” przysli któregoś dnia do Apostołów. Chcieli się dowiedzieć, kim był Jezus. Nie chodziło im tylko o to, by wiedzieć, jak wygląda człowiek Jezus. Powodowani wielką ciekawością i przecuciem, że znajdą odpowiedź na swe podstawowe pytania, chcieli wiedzieć, kim był naprawdę i skąd pochodził.

2. Drodzy młodzi, wzywam i was, byście naśladowali owych „Greków”, którzy zwrócili się do Filipa, kierowani pragnieniem „ujrzenia Jezusa”. Niechaj wasze poszukiwania nie będą podyktowane zwykłą intelektualną ciekawością, chociaż ma i ona swą wartość, ale bodźcem do nich niech będzie wewnętrzna potrzeba znalezienia odpowiedzi na pytanie o sens waszego życia. Jak młody bogacz z Ewangelii, szukajcie i wy Jezusa, aby postawić Mu pytanie: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17). Ewangelista Marek wyjaśnia, że Jezus spojrział na niego z miłością. Zastanówcie się także nad innym epizodem, w którym Jezus powiada do Natanaela: „Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym”, czytając w sercu tego Izraelity, w którym nie było fałszu (por. J 1, 47) piękne wyznanie wiary: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym” (J 1, 49). Ten, kto podchodzi do Jezusa z sercem wolnym od uprzedzeń, może dość łatwo osiągnąć wiarę, ponieważ to sam Jezus jako pierwszy zobaczył go i umiłował. Najbardziej wzniosły aspekt godności człowieka

leży właśnie w jego powołaniu do łączności z Bogiem w tej głębokiej wymianie spojrzeń, która przemienia życie. Aby ujrzeć Jezusa, należy przede wszystkim pozwolić, by On nas zobaczył! Pragnienie ujrzenia Boga mieszka w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety. Drodzy młodzi, pozwólcie, by Jezus spojrział wam w oczy, ażeby wzrastało w was pragnienie ujrzenia Światłości, zakosztowania blasku Prawdy. Czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie, Bóg stworzył nas, ponieważ nas miłuje i abyśmy i my Go kochali. Oto przyczyna przemożnej tęsknoty do Boga, którą człowiek nosi w sercu: „Szukam, o Panie, Twojego oblicza, swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps 27, 8). Oblicze to – jak wiemy – Bóg ukazał nam w Jezusie Chrystusie.

3. Czy i wy, drodzy młodzi, pragniecie kontemplować piękno tego Oblicza? Oto pytanie, z którym zwracam się do was z okazji tego Światowego Dnia Młodzieży roku 2004. Nie spiescie się z odpowiedzią. Przede wszystkim wyciszcie się wewnętrznie. Pozwólcie, by wyszło z głębi serca to gorące pragnienie ujrzenia Boga, pragnienie czasem zagłuszone przez zgiełk świata i uroki przyjemności. Pozwólcie się ujawnić temu pragnieniu, a doznacie cudownego przeżycia spotkania z Jezusem. Chrześcijaństwo nie jest jedynie doktryną; jest spotkaniem w wierze z Bogiem, który stał się obecny w naszej historii wraz z wcieleniem Jezusa. Na wszystkie sposoby starajcie się umożliwić to spotkanie, patrząc na Jezusa, który szuka was z zapalem. Szukajcie Go oczyma ciała w wydarzeniach życia i w twarzach innych; ale szukajcie Go także oczyma duszy poprzez modlitwę i rozważanie Słowa Bożego, albowiem „kontemplacja oblicza Chrystusa winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo Święte” (*Novo millennio ineunte*, 17).

4. Ujrzeć Jezusa, kontemplować Jego oblicze – to pragnienie nieodparte, ale też pragnienie, które człowiek czasem potrafi zniekształcić. Dzieje się tak za sprawą grzechu, którego istotą jest zupełne odwrócenie oczu od Stwórcy, by zwrócić je na stworzenie. Owi „Grecy” szukający prawdy nie mogliby zbliżyć się do Jezusa, gdyby ich pragnienie, zrodzone z wolnej woli, nie doprowadziło do podjęcia decyzji: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Być naprawdę wolnym oznacza mieć siłę, by wybrać Tego, dla którego zostaliśmy stworzeni i zgodzić się na Jego panowanie nad naszym życiem. Pojmujecie to w głębi waszych serc: wszystkie dobra tej ziemi, wszystkie sukcesy zawodowe, nawet ludzka miłość, o której marzycie, nie będą mogły nigdy zaspokoić w pełni waszych najbardziej wewnętrznych i

głębokich oczekiwań. Tylko spotkanie z Jezusem może nadać pełny sens waszemu życiu: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”, napisał św. Augustyn (*Wyznania*, I, 1). Nie dajcie się odwieść od tych poszukiwań. Nie ustawajcie w nich, albowiem stawką jest wasza pełna realizacja i wasza radość.

5. Drodzy przyjaciele, jeśli nauczycie się odkrywać Jezusa w Eucharystii, to będziecie umieli odkrywać Go także w waszych braciach i siostrach, a w szczególności w najuboższych. Eucharystia przyjęta z miłością i adorowana z zapałem staje się szkołą wolności i miłości do realizacji przykazania miłości. Jezus przemawia do nas wspaniałym językiem daru z siebie i miłości aż do poświęcenia swego życia. Czy trudna to mowa? Sami o tym wiecie! Nie łatwo jest zapomnieć o sobie; odwraca to od miłości zaborczej i narcystycznej, aby otworzyć człowieka na radość miłości, która jest darem. Ta eucharystyczna szkoła wolności i miłości uczy przewyższać powierzchowne emocje, by na trwałe uchwycić się tego, co prawdziwe i dobre; uwalnia od zasklepienia się w sobie i usposabia do otwarcia się na innych; uczy przejść od miłości uczuciowej do miłości prawdziwej. Albowiem miłość to nie tylko uczucie; to akt woli, który polega na stałym wybieraniu cudzego dobra: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Z taką wolnością i z taką gorącą miłością Jezus uczy nas spotykać Go winnych, w pierwszym rzędzie w oszpeconym obliczu ubogiego.

Błogosławiona Teresa z Kalkuty miała zwyczaj dawać swoją „wizytówkę”, na której było napisane: „Owocem ciszy jest modlitwa, owocem modlitwy jest wiara, owocem wiary jest miłość, owocem miłości jest służba, owocem służby jest pokój”. Oto droga do spotkania z Jezusem. Wychodźcie naprzeciw wszystkim ludzkim cierpieniom z zapałem waszej wielkoduszności i z miłością, którą Bóg wlewa w wasze serca za pośrednictwem Ducha Świętego: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Świat pilnie i bezzwłocznie potrzebuje wielkiego profetycznego znaku braterskiej miłości! Nie wystarczy bowiem „mówić” o Jezusie; trzeba w jakiś sposób też uczynić Go „widocznym” przez wymowne świadectwo własnego życia (por. *Novo millennio ineunte*, 16).

Nie zapominajcie też szukać Chrystusa i rozpoznawać Jego obecności w Kościele. Jest on niejako przedłużeniem Jego zbawczego działa w czasie i przestrzeni. To w nim i przez niego Jezus nie przestaje być widoczny dzisiaj i pozwalać ludziom Go spotykać. W waszych parafiach, ruchach i

wspólnotach bądźcie gościnni jedni dla drugich, aby wzrastała między wami jedność. Będzie to widzialny znak obecności Chrystusa w Kościele, mimo marowej przysłony, jaką jest grzech ludzi.

6. Niech was nie zaskoczy z kolei, że na swej drodze spotkacie Krzyż. Czyż Jezus nie powiedział, że ziarno gorzycy musi spaść na ziemię i obumrzeć, aby wydać owoc (por. J 12, 23-26)? Wskazywał w ten sposób, że Jego życie ofiarowane aż po śmierć miało przynieść owoc. Wiecie o tym: już nigdy po zmartwychwstaniu Chrystusa śmierć nie będzie mieć ostatniego słowa. Miłość silniejsza jest od śmierci. Skoro Jezus zgodził się umrzeć na krzyżu, czyniąc z niego źródło życia i znak miłości, nie stało się tak z powodu słabości ani upodobania do cierpienia, lecz dla uzyskania dla nas zbawienia i abyśmy już teraz mieli udział w Jego boskim życiu. Tę właśnie prawdę pragnąłem przypomnieć młodzieży świata, gdy przekazywałem jej wielki drewniany Krzyż na zakończenie Roku Świętego Odkupienia w 1984. Od tej pory przemierzył on liczne kraje w ramach przygotowań do kolejnych Dni Młodzieży. Setki tysięcy młodych ludzi modliło się przy tym Krzyżu. Składając u jego stóp ciężące im brzemie, odkrywali, że Bóg ich miłuje, a wielu z nich znalazło nawet siłę, by zmienić swe życie. W tym roku, w XX rocznicę tego wydarzenia, Krzyż zostanie uroczysto powitany w Berlinie, skąd w pielgrzymce przez całe Niemcy, dotrze w przyszłym roku do Kolonii. Pragnę dzisiaj powtórzyć wam słowa, które wówczas wypowiedziałem: „Drodzy młodzi. zawieram wam Krzyż Chrystusa! Nieście go w świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głoscie wszystkim, że nie ma zbawienia ani odkupienia, jak tylko w Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym”.

7. Wasi współcześni oczekują po was, że będziecie świadkami Tego, którego spotkaliście i który daje wam życie. W rzeczywistości dnia codziennego stańcie się nieustraszonymi świadkami miłości silniejszej od śmierci. Do was należy podjęcie tego wyzwania! Oddajcie swoje talenty i wasz młodzieńczy zapał na służbę przepowiadania Dobrej Nowiny. Bądźcie pełnymi entuzjazmu przyjaciółmi Jezusa, którzy ukazują Pana tym, którzy pragną Go ujrzeć, przede wszystkim tym, którzy są od Niego najdalej. Filip i Andrzej zaprowadzili owych „Greków” do Jezusa: posłużyli się ludzką przyjaźnią, by doprowadzić serca do źródła Bożej miłości. Poczuwajcie się do odpowiedzialności za ewangelizację waszych przyjaciół i wszystkich waszych rówieśników. Najświętsza Maryja Panna, która przez całe życie oddawała się gorliwie kontemplacji oblicza Chrystusa, niechaj zachowa was nieustannie pod

okiem swego Syna (por. *Rosarium Virginis Mariae*, 10) i wspiera w przygotowaniach do Światowego Dnia w Kolonii; już teraz zapraszam was, byście patrzyli na niego z odpowiedzialnym i czynnym entuzjazmem. Dziewica z Nazaretu, jako Matka troskliwa i cierpliwa, niechaj ukształtuje w was serce kontemplatywne i nauczy was koncentrować wzrok na Jezusie, abyście w tym świecie, który mija, byli prorokami świata, który nie umiera. Z miłością udzielam wam specjalnego Błogosławieństwa, które niech wam towarzyszy na tej drodze.

Watykan, 22 lutego 2004 r.

**Orędzie Ojca Świętego
Jana Pawła II
na XX Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2005**

„Przybyliśmy oddać Mu pokłon”

Drodzy Młodzi!

1. W tym roku obchodziliśmy XIX Światowy Dzień Młodzieży, rozważając pragnienie wyrażone przez niektórych Greków, przybyłych do Jerozolimy na święto Paschy: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21). I oto teraz jesteśmy w drodze do Kolonii, gdzie w sierpniu 2005 roku odbędzie się XX Światowy Dzień Młodzieży.

„Przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2): taki jest temat najbliższego światowego spotkania młodych. To temat, który pozwala młodym wszystkich kontynentów duchowo przebyć drogę Mędrców, których relikwie – według pobożnej tradycji – czczone są właśnie w tym mieście oraz tak jak oni spotkać Mesjasza wszystkich narodów.

W istocie, światło Chrystusa rozjaśniało już umysły i serca Mędrców. „Ruszyli w drogę” (Mt 2, 9) – opisuje ewangelista – z odwagą udając się na nieznanne drogi i podejmując długą i niełatwą podróż. Nie wahali się pozostawienia wszystkiego, aby pójść za przewodem gwiazdy, którą zobaczyli na Wschodzie (por. Mt 2, 1). Naśladując Mędrców, również wy, drodzy młodzi, przygotujcie się, aby ze wszystkich stron świata odbyć „podróż” do Kolonii. Ważne jest nie tylko, abyście zatroszczyli się o organizację praktyczną Światowego Dnia Młodzieży, lecz abyście zadbali w pierwszym rzędzie o przygotowanie duchowe, w klimacie wiary i słuchania Słowa Bożego.

2. „A oto gwiazda... szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię” (Mt 2, 9). Mędrcy dotarli do Betlejem, gdyż pozwoli się posłusznie prowadzić gwieździe. Co więcej, „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” (Mt 2, 10). To ważne, najdrożsi, by nauczyć się obserwować znaki, przez które Bóg nas wzywa i nami kieruje. Kiedy jesteśmy świadomi, że to On nas prowadzi, wówczas serce doświadcza autentycznej głębokiej radości, której towarzyszy żywe pragnienie spotkania Go oraz stały wysiłek, by posłusznie Go naśladować.

„Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją” (Mt 2, 11). Na pierwszy rzut oka nic nadzwyczajnego. A jednak to Dziecię jest inne od pozostałych: jest to Jednorodzony Syn Boży, który ogołocił się ze swej chwały (por. Flp 2, 7) i zstąpił na ziemię, aby umrzeć na krzyżu. Wszedł

pośród nas i stał się ubogim, aby przyoblec nas Bożą chwałą, której w pełni doświadczymy w niebie, naszej błogosławionej ojczyźnie.

Któż mógłby wynaleźć większy znak miłości? Pozostańmy pełni zachwytu przed tajemnicą Boga, który unżył samego siebie, aby stać się człowiekiem aż do oddania się za nas na krzyżu (por. Flp 2, 6-8). W swoim ubóstwie przyszedł, aby przynieść zbawienie grzesznikom; Ten, o którym św. Paweł mówi, że „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, by was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). W jak sposób wyrazić wdzięczność Bogu za tak zadośćczyniącą dobroć?

3. Mędracy spotykają Jezusa w Beth-lechem, co oznacza „dom chleba”. W ubogiej betlejemskiej grocie leży na słomie „ziarno pszeniczne”, które umierając przyniesie „plon obfity” (J 12, 24). Mówiąc o sobie samym i o swej zbawczej misji, w czasie swojego życia publicznego, Jezus będzie posługiwał się obrazem chleba. Powie: „Jam jest chleb życia”, „Jam jest chleb, który z nieba zstąpił”, „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 35. 41. 51).

Przemierzając z wiarą drogę Odkupiciela od ubóstwa żłóbka do opuszczenia na krzyżu, lepiej zrozumiemy tajemnicę Jego miłości, która odkupiła ludzkość. Dziecię, złożone przez Maryję w żłobie, jest Bogiem-Człowiekiem, którego zobaczymy przybitego do krzyża. Ten sam Zbawiciel jest obecny w sakramencie Eucharystii. W betlejemskiej stajni dał się adorować Maryi, Józefowi i pasterzom w ubogiej postaci Nowonarodzonego Dziecięcia; w konsekrowanej Hostii adorujemy Go obecnego sakramentalnie w ciele i krwi, duszy i bóstwie, i dającego się nam jako pokarm na życie wieczne. Msza święta staje się więc prawdziwym spotkaniem miłości z Tym, który samego siebie wydał za nas. Nie ociągajcie się, drodzy młodzi, odpowiedzieć Mu, kiedy zaprasza was „na ucztę Godów Baranka” (Ap 19, 9). Słuchajcie Go, przygotowujcie się należycie i przybliżajcie do Sakramentu Ołtarza, zwłaszcza w tym Roku Eucharystycznym (październik 2004-2005), który zapragnąłem ogłosić dla całego Kościoła.

4. „Upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11). Jeśli w Dziecięciu, jakie Maryja tuli w swych ramionach, Mędracy rozpoznają i wielbią Oczekiwanego przez narody i Zapowiadanego przez proroków, my dzisiaj możemy czcić Go w Eucharystii i rozpoznawać jako naszego Stwórcę, jedyne Pana i Zbawiciela.

„Otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2, 11). Dary, jakie Mędracy składają Mesjaszowi, symbolizują prawdziwe uwielbienie. Składając złoto, podkreślają Jego królewską boskość; kadzidłem wyznają, że jest On kapłanem nowego Przymierza; ofiarując mirrę, oddają cześć prorokowi, który przeleje swą krew, by pojednać ludzkość z Ojcem.

Drodzy młodzi, wy również ofiarujcie Panu złoto waszego istnienia, to znaczy wolność naśladowania Go z miłości, odpowiadając wiernie na Jego wołanie; wzniescie ku Niemu kadzidło waszej gorącej modlitwy, ku czci Jego chwały; ofiarujcie Mu mirrę, czyli pełne wdzięczności uczucie ku Niemu, prawdziwemu Człowiekowi, który umiłował nas aż do śmierci jako złoczyńca na Golgocie.

5. Oddajcie cześć jednemu prawdziwemu Bogu, przyznając Mu pierwsze miejsce w waszym życiu. Bałwochwalstwo jest ciągłą pokusą człowieka. Niestety są ludzie, którzy rozwiązania problemów

szukają w praktykach religijnych niezgodnych z wiarą chrześcijańską. Jest duży nacisk, by wierzyć w łatwe mity sukcesu i władzy; niebezpieczne jest uleganie mrocznym koncepcjom *sacrum*, które przedstawiają Boga jako formę energii kosmicznej, bądź w inny sposób nie do pogodzenia z nauką katolicką.

Drodzy młodzi, nie ulegajcie fałszywym iluzjom i przelotnym modom, które nie rzadko pozostawiają tragiczną pustkę duchową! Odrzućcie pokusę pieniądza, konsumpcyjnego życia i podstępnej przemocy, które niekiedy lansują środki przekazu.

Oddawanie czci prawdziwemu Bogu zakłada autentyczny akt sprzeciwu wobec wszelkiej formy bałwochwalstwa. Czujcie Chrystusa: On jest Skalą, na której możecie zbudować waszą przyszłość i świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. Jezus jest Księciem pokoju, źródłem przebaczenia i pojednania, które może uczynić braćmi wszystkich członków rodziny ludzkiej.

6. „Inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2, 12). Ewangelia uściśla, że Mędrcy, spotkawszy Jezusa, „inną drogą” wrócili do swego kraju. Taka zmiana trasy może oznaczać nawrócenie, do jakiego są wezwani ci, którzy spotkają Chrystusa, by stać się prawdziwymi czcicielami, jakich On pragnie (por. J 4, 23-24). To pociąga za sobą naśladowanie Jego sposobu działania, czyniąc z siebie, jak pisze św. Paweł Apostoł, „ofiara żywą, świętą, Bogu przyjemną”. Apostoł dodaje też, by nie przystawać do mentalności tego świata, ale przemieniać się przez odnawianie umysłu, „aby umieć rozpoznać, jak jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (por. Rz 12, 1-2).

Słuchanie Chrystusa i oddawanie Mu czci prowadzi do dokonywania odważnych wyborów, do podejmowania decyzji niekiedy heroicznych. Jezus jest wymagający, gdyż pragnie naszego prawdziwego szczęścia. Wzywa niektórych do pozostawienia wszystkiego, aby poszli za Nim w życiu kapłańskim lub konsekrowanym. Kto usłyszy to wezwanie, niech nie lęka się odpowiedzieć Mu „tak” i niech wielkodusznie idzie za Nim. Lecz obok tych powołań do specjalnej konsekracji, jest też powołanie właściwe dla każdego ochrzczonego: to także jest powołanie do „wielkiego formatu” codziennego życia chrześcijańskiego, które wyraża się w świętości (por. *Novo millennio ineunte*, 31). Kiedy spotyka się Chrystusa i przyjmuje się Jego Ewangelię, życie ulega zmianie i jest się wezwanym do dzielenia się z innymi swoim doświadczeniem.

Tak wielu nam współczesnych nie zna jeszcze miłości Bożej lub pragnie wypełnić swoje serce bezwartościowymi namiastkami. Koniecznym staje się przeto, by stawać się świadkami kontemplacyjnej miłości w Chrystusie. Zaproszenie do uczestnictwa w Światowym Dniu Młodzieży dotyczy również was, drodzy przyjaciele, którzy nie jesteście ochrzczeni lub którzy nie odnajdujecie się w Kościele. Czyż nie jest prawdą, że również wy macie pragnienie Absolutu i jesteście w poszukiwaniu „czegoś”, co nada znaczenie waszemu życiu? Zwróćcie się do Chrystusa, a nie będziecie zawiedzeni.

7. Droga młodzieży, Kościół potrzebuje autentycznych świadków dla nowej ewangelizacji: chłopców i dziewcząt, których życie zostało przemienione przez spotkanie z Chrystusem; chłopców i dziewcząt zdolnych przekazać to doświadczenie innym. Kościół potrzebuje świętych. Wszyscy jesteście wezwani do świętości i tylko święci mogą odnowić ludzkość. Wielu nas poprzedziło na tej drodze

ewangelicznego heroizmu; zachęcam was więc, byście polecali się ich wstawiennictwu. Kiedy spotkacie się w Kolonii, nauczycie się poznawać lepiej niektórych z nich, jak św. Bonifacego, apostoła Niemiec, oraz świętych z Kolonii, a w szczególności św. Ursulę, św. Alberta Wielkiego, św. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein) i bł. Adolfa Kolpinga. Wśród nich chciałbym szczególnie przywołać św. Alberta i św. Teresę Benedyktę od Krzyża, którzy z taką samą wewnętrzną postawą jak Mędracy, żarliwie poszukiwali prawdy. Oni nie wahali się oddać swych zdolności intelektualnych na służbę wiary, świadcząc w ten sposób, że wiara i rozum są ze sobą związane i nawzajem się przywołują.

Droga młodzieży, podążająca duchowo do Kolonii, Papież towarzyszy wam swoją modlitwą. Niech Maryja, „Niewiasta Eucharystii” i Matka Mądrości, wspiera wasze kroki, rozjaśnia wasze wybory, niech uczy was kochać to, co jest prawdziwe, dobre i piękne. Niech zaprowadzi was wszystkich do swojego Syna, który jako jedyny może zaspokoić najskrytsze pragnienia ludzkiego serca i umysłu.

Z moim błogosławieństwem!

Jan Paweł II
Castel Gandolfo, 6 sierpnia 2004

Oreǳie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXI Światowy Dzień Młodzięży
A.D. 2006

***„Twoje słowo jest lampą dla moich kroków
i światłem na mojej ścieżce”***

Drodzy Młodzi!

Gdy z radością zwracam się do was, którzy przygotowujecie się do XXI Światowego Dnia Młodzięży, odżywiają w mym sercu wspomnienia tego wszystkiego, co przeżyliśmy i co nas wzbogaciło w sierpniu ubiegłego roku w Niemczech. Tegoroczny Światowy Dzień będzie obchodzony w różnych Kościołach lokalnych i stanie się dogodną okazją, by podsyćć płomień entuzjazmu, rozpalony w Kolonii, który wielu z was zaniósł do swoich rodzin, parafii, stowarzyszeń i ruchów. Będzie to zarazem sprzyjająca sposobność, by włączyć wielu waszych przyjaciół w duchowe pielgrzymowanie nowych pokoleń do Chrystusa.

Tematem, jaki proponuję wam do rozważań, jest werset z Psalmu 119: „Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” (w. 105). Umiłowany Jan Paweł II w taki oto sposób komentował słowa Psalmu: „Modlący się człowiek wznosi swoją pieśń pochwalną na cześć Bożego Prawa, które jest światłem oświecającym często mroczne drogi życia”. Bóg objawia się w dziejach, przemawia do ludzi, a Jego słowo jest stwórcze. Istotnie, hebrajskie pojęcie *dabar*, zwykle tłumaczone jako „słowo”, oznacza zarówno „słowo”, jak i „czyn”. Bóg mówi to, co czyni, i czyni to, co mówi. W Starym Testamencie zapowiada synom Izraela przyjsie Mesjasza i ustanowienie „nowego” przymierza; spełnia On swoje obietnice w Słowie, które stał się ciałem. Mówi o tym wyraźnie również Katechizm Kościoła Katolickiego: „Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest jedynym, doskonałym i ostatecznym Słowem Ojca. W Nim powiedział On wszystko i nie będzie już innego słowa oprócz Niego” (nr 65). Duch Święty, który prowadził naród wybrany, inspirując autorów Pism Świętych, otwiera serca wierzących na zrozumienie tego, co jest w nich zawarte. Ten sam Duch jest czynnie obecny podczas sprawowania Eucharystii, gdy kapłan, wypowiadając *in persona Christi* słowa konsekracji, przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, by stały się duchowym pokarmem dla wiernych. Wszyscy musimy karmić się słowem i chlebem życia wiecznego – które są nierozłączne – by w naszym ziemskim pielgrzymowaniu coraz bardziej zbliżyć się do Ojczyzny niebieskiej!

Apostołowie przyjęli słowo zbawienia i przekazali je swoim następcom niczym cenny klejnot, przechowywany w bezpiecznym skarbcu Kościoła: bez Kościoła tej perle grozi zaginięcie lub rozbicie się na kawałki. Drodzy młodzi, miłujcie słowo Boże i miłujcie Kościół, który pozwala wam zbliżyć się do skarbu o tak wielkiej wartości i uczy was właściwie oceniać jego bogactwo. Miłujcie Kościół i postępujcie według jego nauki, on bowiem otrzymał od swego Założyciela misję ukazywania ludziom drogi do prawdziwego szczęścia. Niełatwo jest rozpoznać i znaleźć prawdziwe szczęście w świecie, w którym żyjemy i w którym człowiek często jest więźniem prądów myślowych, które go prowadzą – choć sądzi, że jest „wolny” – do popełniania błędów lub ulegania mirażom wynaturzonych ideologii. Pilnie trzeba „wyzwolić wolność” (por. Encyklika *Veritatis splendor*, nr 86), rozjaśnić mroki, w których po omacku porusza się ludzkość. Jezus wskazał nam, jak może do tego dojść: „Jeżeli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31-32). Słowo Wcielone, Słowo Prawdy, wyzwala nas i prowadzi naszą wolność ku dobru. Drodzy młodzi, rozważajcie często słowo Boże i pozwólcie, by Duch Święty był waszym nauczycielem. Odkryjecie wtedy, że myśli Boże nie są myślami ludzkimi. Będziecie wtedy zdolni kontemplować prawdziwego Boga i patrzeć na wydarzenia dziejów Jego oczyma. Zakosztujecie w pełni radości rodzącej się z prawdy. Na drodze życia, niełatwej i nie pozbawionej zasadzek, możecie zaznać trudności i cierpień, i niekiedy będziecie skłonni wołać z Psalmistą: „jestem bardzo udręczony” (Ps 119, 107). Nie zapominajcie dodawać, jak on: „Panie, (...) zachowaj mnie przy życiu według Twego słowa. (...) Moje życie jest w ciągłym niebezpieczeństwie, i Prawa Twego nie zapomnę” (tamże, wersy 107. 109). Obecność miłującego Boga jest za pośrednictwem Jego słowa lampą rozpraszającą ciemności lęku i oświetlającą drogę nawet w najtrudniejszych chwilach.

Pisze autor Listu do Hebrajczyków: „Żywe (...) jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (4, 12). Trzeba potraktować poważnie wezwanie, by słowo Boże uznać za konieczną w walce duchowej „broń”. Działa ono skutecznie i przynosi owoc, jeśli nauczymy się go słuchać i być mu posłusznymi. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia: „Być posłusznym (*ob-audire*) w wierze oznacza poddać się w sposób wolny usłyszанemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który jest samą Prawdą” (nr 144).

Jeśli Abraham jest wzorem słuchania, które jest posłuszeństwem, Salomon z kolei jawi się jako człowiek z pasją poszukujący mądrości zawartej w Słowie. Gdy Bóg mu proponuje: „Proś o to, co mam ci dać”, mądry król odpowiada: „Racz (...) dać Twemu słudze serce rozumne” (1 Krl 3, 5. 9). Tajemnicą posiadania „serca rozumnego” jest kształtowanie w sobie serca zdolnego do słuchania. Uzyskujemy to, nieustannie rozważając słowo Boże, na którym się opieramy, usilnie starając się coraz lepiej je poznawać.

Drodzy młodzi, zachęcam was, abyście dobrze poznawali Biblię, trzymali ją w zasięgu ręki, aby była dla was niczym kompas wskazujący drogę, którą należy iść. Czytając ją, nauczycie się poznawać Chrystusa. Św. Hieronim tak o tym pisze: „Nieznajomość Pisma Świętego jest

nieznajomością Chrystusa” (PL 24, 17; por. *Dei verbum*, 25). Sprawdzonej drogą prowadzącą do zgłębiania słowa Bożego i delektowania się nim jest *lectio divina*, stanowiąca prawdziwy i właściwy, duchowy szlak podzielony na etapy. Od *lectio*, która polega na wielokrotnym czytaniu jednego fragmentu Pisma Świętego i na odkrywaniu jego zasadniczych elementów, przechodzi się do *meditatio*, będącej niczym duchowy przystanek, kiedy dusza zwraca się do Boga, starając się pojąć to, co Jego słowo mówi nam dzisiaj na temat konkretnego życia. Potem ma miejsce *oratio*, w czasie której prowadzimy bezpośrednią rozmowę z Bogiem, i tak dochodzimy na koniec do *contemplatio*, która pomaga nam zachować wrażliwość serca na obecność Chrystusa, którego słowo jest „lampą, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach” (2 P 1, 19). Czytanie, studiowanie i rozważanie Słowa powinny następnie znaleźć wyraz w życiu odznaczającym się konsekwentną wiernością Chrystusowi i Jego nauce.

Św. Jakub napomina: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do męża oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1, 22-25). Kto słucha słowa Bożego i nieustannie do niego się odwołuje, buduje swoje życie na mocnym fundamencie. „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale” (Mt 7, 24) – nie złamią go przeciwności.

Budować życie na Chrystusie, przyjmując z radością Jego słowo oraz realizując Jego nauczanie – taki powinien być wasz program, młodzi trzeciego tysiąclecia! Musi nastać nowe pokolenie apostołów obierających za swój fundament słowo Chrystusa, zdolnych odpowiadać na wyzwania naszych czasów i gotowych wszędzie głosić Ewangelię. O to was prosi Pan, do tego was zachęca Kościół, tego od was oczekuje świat, nawet jeżeli o tym nie wie! A jeżeli Jezus was powołuje, nie bójcie się odpowiedzieć Mu wielkodusznie, zwłaszcza wtedy, gdy wam proponuje, byście poszli za Nim w życiu konsekrowanym lub kapłańskim. Nie bójcie się! Zaufajcie Mu, a nie zawiedziecie się.

Drodzy przyjaciele, XXI Światowym Dniem Młodzieży, który będziemy obchodzić 9 kwietnia, w Niedzielę Palmową, rozpoczniemy duchowe pielgrzymowanie ku światowemu spotkaniu młodzieży, które odbędzie się w lipcu 2008 r. w Sydney. Będziemy przygotowywać się do tego wielkiego spotkania na kolejnych etapach, podejmując razem refleksje na temat: „Duch Święty i posłannictwo”. W tym roku skupimy naszą uwagę na Duchu Świętym, Duchu prawdy, który objawia nam Chrystusa, Słowo, które stało się ciałem, otwierając serce każdego na Słowo zbawienia, prowadzące do całej Prawdy. W następnym, 2007 r., będziemy rozważać werset z Ewangelii św. Jana: „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem” (por. J 13, 34), i jeszcze bardziej zgłębimy prawdę, że Duch Święty jest Duchem miłości, napelniającym nas miłością Bożą i uwrażliwiającym na materialne i

duchowe potrzeby braci. Na koniec dotrzemy do światowego spotkania w r. 2008, którego tematem będzie: „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8).

Drodzy młodzi, już teraz, nieustannie wsłuchując się w słowo Boże, przyzywajcie Ducha Świętego, Ducha mocy i świadectwa, by uczynił was zdolnymi do głoszenia nieustannie Ewangelii aż po krańce świata. Niech Maryja, obecna w Wieczerniku wraz z apostołami oczekującymi na Pięćdziesiątnicę, będzie dla was matką i przewodniczką. Niech nauczy was przyjmować słowo Boże, zachowywać je i rozważać w sercu (por. Łk 2, 19), tak jak Ona czyniła to przez całe swoje życie. Niech wam dodaje odwagi, byście wypowiedali wasze „tak” Panu, żyjąc „w posłuszeństwie wiary”. Niech wam pomaga mocno trwać w wierze, być stałymi w nadziei, wytrwałymi w miłości, zawsze posłusznymi słowu Bożemu. Towarzyszę wam modlitwą i z serca wszystkim błogosławię.

Benedykt XVI
Watykan, 22 lutego 2006 r.,
Święto Katedry św. Piotra Apostoła

**Orędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXII Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2007**

***„Abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiłowalem”***

Drodzy młodzi!

Z okazji XXII Światowego Dnia Młodzieży, który przeżywać będziemy w diecezjach w najbliższą Niedzielę Palmową, chciałbym wam zaproponować rozważenie słów Jezusa: „Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34).

Czy można kochać?

Każda osoba odczuwa pragnienie, by kochać i być kochaną. Jednakże jak trudno jest kochać, ileż błędów i niepowodzeń wydaje się być wpisanych w miłość! Są i tacy, którzy powątpiewają, czy miłość jest w ogóle możliwa. Ale jeśli nawet braki emocjonalne czy uczuciowe rozczarowania mogą doprowadzać do myślenia, że miłość jest jakąś utopią, jakimś nieosiągalnym snem, to czy można się z tym pogodzić? Nie! Miłość jest możliwa i celem tego mego orędzia jest rozbudzenie w każdym z was, którzy jesteście przyszłością i nadzieją ludzkości, ufności w miłość prawdziwą, wierną i silną; miłość, która rodzi pokój i radość; miłość, która łączy osoby, sprawiając, że czują się one wolne we wzajemnym szacunku. Pozwólcie więc, że razem z wami rozważę trzy momenty szlaku "odkrywania" miłości.

Bóg źródłem miłości

Pierwszy moment dotyczy jedyne źródła prawdziwej miłości: jest nim Bóg. Wyraźnie ukazuje to św. Jan stwierdzając, że „Bóg jest miłością” (J 4, 8. 16); nie chce on tym samym powiedzieć jedynie, że Bóg nas kocha, lecz że sama istota Boga jest miłością. Znajdujemy się tutaj wobec najbardziej jasnego objawienia źródła miłości, którym jest tajemnica trynitarna: w Bogu,

jednym a w trzech Osobach, gdzie istnieje odwieczna wymiana miłości pomiędzy osobami Ojca i Syna, miłość nie jest jakąś energią czy uczuciem, lecz Osobą, jest Duchem Świętym.

Krzyż Chrystusa objawia całkowicie miłość Boga

W jaki sposób objawia się nam Bóg-Miłość? Jesteśmy tutaj w drugim momencie naszego rozważania. Nawet jeśli w dziele stworzenia znaki Bożej miłości są jasne, to pełne objawienie wewnętrznej tajemnicy Boga dokonuje się poprzez Wcielenie, kiedy to sam Bóg staje się człowiekiem. W Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym Człowieku, poznaliśmy miłość w całej jej okazałości. Rzeczywiście „prawdziwą nowością Nowego Testamentu – jak napisałem w encyklice *Deus caritas est* – nie są nowe idee, lecz sama postać Chrystusa, który ucieleśnia pojęcia - niesłychany, niebywały realizm” (nr 12). Całkowite i doskonałe objawienie miłości Bożej dokonuje się na Krzyżu, gdzie, jak stwierdza św. Paweł, „Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8). Każdy z nas może przeto bez ryzyka błędu powiedzieć, że „Chrystus mnie umiłował i samego siebie wydał za mnie” (por. Ef 5, 2).

Żadne ludzkie życie, odkupione przez Jego krew, nie jest bezużyteczne czy mało wartościowe, gdyż wszyscy jesteśmy osobiście przez Niego kochani miłością żarliwą i wierną, miłością bez granic. Krzyż, głupstwo dla świata i zgorszenie dla wielu wierzących, dla tych, którzy pozwalają się mu dotknąć aż do głębi swojego istnienia, jest „mądrością Bożą”; „to bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (por. 1 Kor 1, 24-25). Ukrzyżowany, który po zmartwychwstaniu na zawsze posiada znaki swej męki, uwydatnia właśnie dobitnie „zniekształcenia” i kłamstwa na temat Boga, przybierające idee gwałtu, zemsty czy odrzucenia. Chrystus jest Barankiem Bożym, który bierze na siebie grzech świata i z serca człowieka wykorzenia nienawiść. Oto Jego prawdziwa „rewolucja”: miłość.

Kochać bliźniego jak Chrystus nas kocha

Tak oto dotarliśmy do trzeciego momentu naszego rozważania. Na krzyżu Chrystus wydaje okrzyk: „Pragnę” (J 19, 28): objawia tym samym gorące pragnienie miłowania i bycia kochanym przez każdego z nas. Tylko jeśli zrozumiemy głębię i intensywność tego misterium, uświadomimy sobie konieczność bezzwłocznego ukochania Boga tak, „jak” On nas ukochał. Wymaga to od nas, gdy zajdzie potrzeba, oddania swego życia za braci, wsparci Jego miłością. Już w Starym Testamencie Bóg powiedział: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18), lecz nowość Chrystusa polega na tym, że kochać tak jak On nas ukochał, znaczy kochać wszystkich, bez różnicy, także wrogów, „do końca” (por. J 13, 1).

Świadkowie miłości Chrystusa

Chciałbym teraz, drodzy młodzi, zatrzymać się na trzech płaszczyznach życia codziennego, gdzie szczególnie jesteście wezwani, by doświadczyć miłości Boga. Pierwszą płaszczyzną jest Kościół, który jest naszą duchową rodziną złożoną ze wszystkich uczniów Chrystusa. Pomni na Jego słowa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35), napełniajcie waszym entuzjazmem i waszą miłością działalność parafii, wspólnot, ruchów kościelnych i grup młodzieżowych, do których należycie. Bądźcie gorliwi w poszukiwaniu dobra dla innych i wierni podjętym obowiązkom. Nie wahajcie się wyrzekać się z radością niektórych waszych przyjemności, podejmujcie chętnie konieczne ofiary, dawajcie świadectwo waszej wiernej miłości do Jezusa, głosząc Jego Ewangelię, zwłaszcza wśród waszych rówieśników.

Przygotować się do przyszłości

Drugą płaszczyzną, na której jesteście wezwani, by wyrażać miłość i w niej wzrastać, jest wasze przygotowanie do przyszłości, która na was czeka. Jeśli jesteście narzeczonymi, Bóg ma plan miłości dla waszej przyszłości jako pary i jako rodziny; istotne jest więc, abyście go z pomocą Kościoła odkryli, wolni od rozpowszechnionych przesądów, że chrześcijaństwo ze swoimi przykazaniami i zakazami rzuca przeszkody wobec radości kochania i zabrania szczególnie doświadczenia pełnego szczęścia, jakiego mężczyzna i kobieta szukają we wzajemnej miłości. Miłość mężczyzny i kobiety jest podstawą ludzkiej rodziny, a związek stworzony przez mężczyznę i kobietę ma swój fundament w pierwotnym Bożym planie (por. Rdz 2, 18-25). Uczyc się kochać jako para jest cudowną drogą, która wymaga jednak zaangażowanych ćwiczeń. Okres narzeczeństwa, zasadniczy w tworzeniu pary, jest czasem oczekiwania i przygotowania, który winien być przeżywany w czystości gestów i słów. To pozwala dojrzewać w miłości, w zatroskaniu i uwadze skierowanej w stronę drugiego; pomaga ćwiczyć panowanie nad sobą, rozwijać szacunek wobec drugiego, wszystkie cechy prawdziwej miłości, która nie szuka najpierw własnego zaspokojenia ani własnego dobra. We wspólnej modlitwie proście Pana, aby strzegł i wzbogacał waszą miłość oraz oczyszczał ją z wszelkiego egoizmu. Nie wahajcie się szczerze odpowiedzieć wołaniu Pana, by małżeństwo chrześcijańskie stało się prawdziwym i własnym powołaniem Kościoła.

Jednocześnie, drodzy chłopcy i drogie dziewczęta, bądźcie gotowi powiedzieć "tak", jeśli Bóg wezwie was na drogę kapłaństwa służebnego lub życia konsekrowanego. Wasz przykład będzie odważnym umocnieniem dla wielu innych waszych rówieśników, którzy poszukują prawdziwego szczęścia.

Wzrastać w miłości każdego dnia

Trzecia płaszczyzna zaangażowania, która pociąga za sobą miłość, to życie codzienne, razem z jego licznymi relacjami. Odnoszę się tu w szczególności do rodziny, szkoły, pracy oraz czasu

wolnego. Drodzy młodzi, pielęgnujcie wasze talenty nie tylko, aby zdobyć pozycję społeczną, ale także, aby innym pomagać „wzrastać”. Rozwijajcie wasze zdolności nie tylko, aby stać się „konkurencyjni” i „produktywni”, ale by być „świadkami miłości”. W formacji zawodowej zjednoczcie wysiłki, aby zdobyć wiedzę religijną konieczną do wypełniania waszej misji w sposób odpowiedzialny. W szczególności zachęcam was, byście pogłębili znajomość społecznej nauki Kościoła, aby jej zasady inspirowały i oświecały waszą działalność w świecie. Duch Święty niechaj uczyni was twórczymi w miłości, wytrwałymi w zadaniach, które podejmujecie, i odważnymi w waszych inicjatywach, byście mogli wnieść wasz wkład w tworzenie „cywilizacji miłości”. Horyzont miłości jest rzeczywiście bez granic: jest nim cały świat.

„Ośmielić się kochać” naśladować przykład świętych

Drodzy młodzi, chciałbym zachęcić was, byście „ośmielili się kochać” i nie pragnęli niczego mniej dla waszego życia, aniżeli miłości mocnej i pięknej, zdolnej uczynić całe życie radosną realizacją daru z was samych dla Boga i dla braci, na wzór Tego, który przez miłość zwyciężył na zawsze nienawiść i śmierć (por. Ap 5, 13). Miłość jest jedyną siłą zdolną zmienić serce człowieka i całą ludzkość, czyniąc pożytecznymi relacje pomiędzy mężczyznami i kobietami, bogatymi i ubogimi oraz kulturami i cywilizacjami. Świadczy o tym życie Świętych, prawdziwych przyjaciół Boga, którzy są drogą i odbiciem tej pierwotnej miłości. Dołóżcie starań, aby poznać ich lepiej, powierzcie się ich wstawiennictwu, starajcie się żyć jak oni.

Ograniczę się do zacytowania Matki Teresy, która ponaglona, by odpowiedzieć na wołanie Chrystusa „Pragnę!”, wołanie, którym została głęboko poruszona, zaczęła zbierać konających na ulicach Kalkuty w Indiach. Od tamtej chwili jedynym pragnieniem jej życia było to, by gasić pragnienie miłości Jezusa nie słowami, ale konkretnymi czynami, rozpoznając zeszpecone oblicze, spragnione miłości, w twarzach najbardziej ubogich wśród ubogich. Błogosławiona Teresa w praktyce stosowała słowa Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Orędzie tego prostego świadka Bożej miłości ogarnęło cały świat.

Sekret miłości

Każdemu z nas, drodzy przyjaciele, jest dane osiągnąć ten sam stopień miłości, lecz jedynie z nieodzowną pomocą łaski Bożej. W istocie, wyłącznie pomoc Pana pozawala uchronić się od rezygnacji przed tym wielkim zadaniem, jakie mamy do wypełnienia, i natchnąć odwagą do realizacji tego, co po ludzku jest nie do pomyślenia. Kontakt z Panem w modlitwie zachowuje nas w pokorze, przypominając, że jesteśmy „słudzy nieużyteczni” (por. Łk 17, 10). Wielką szkołą miłości jest zwłaszcza Eucharystia. Kiedy się regularnie i pobożnie uczestniczy we Mszy Świętej, kiedy w obecności Jezusa Eucharystycznego spędza się długie chwile na adoracji, wówczas łatwiej jest zrozumieć

Długość, Szerokość, Wysokość i Głębokość Jego miłości przewyższającej wszelką wiedzę (por. Ef 3, 17-18). Dzielać Chleb Eucharystyczny z braćmi wspólnoty kościelnej, jesteśmy przynagleni, aby „w pośpiechu”, jak Maryja Dziewica u Elżbiety, przekładać miłość Chrystusa w wielkoduszną służbę wobec braci.

W stronę spotkania w Sydney

Pełne jasności w tym odniesieniu jest napomnienie apostoła Jana: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! Po tym poznajemy, że jesteśmy z prawdy” (1 J 3, 18-19). Drodzy młodzi, zachęcam was, byście w tym duchu razem z waszymi Biskupami w waszych diecezjach przeżyli najbliższy Światowy Dzień Młodzieży. Stanowi on ważny etap drogi w stronę spotkania w Sydney, którego tematem będą słowa: „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami” (Dz 1, 8).

Niechaj Maryja, Matka Chrystusa i Kościoła, dopomoże wam rozgłosić wszędzie tego krzyk, który przemienił świat: „Bóg jest miłością!” Towarzyszę wam w modlitwie i z serca błogosławię.

Watykan, 7 stycznia 2007 r.

Orędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXIII Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2008

*„Duch Święty zstąpi na was,
otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami”*

Drodzy młodzi!

1. XXIII Światowy Dzień Młodzieży

Zawsze z wielką radością wspominam wiele chwil przeżytych razem w Kolonii w sierpniu 2005 roku. Na zakończenie tamtej niezapomnianej manifestacji wiary i entuzjazmu, która odcisnęła się w moim umyśle i w moim sercu, wyznaczyłem miejsce następnego spotkania w Sydney w 2008 roku. Będzie to XXIII Światowy Dzień Młodzieży, którego tematem będą słowa: „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami” (Dz 1, 8).

Myślą przewodnią przygotowań duchowych do spotkania w Sydney jest Duch Święty i misja. Tak jak w roku 2006 zatrzymaliśmy się na medytowaniu Ducha Świętego jako Ducha prawdy, a w roku 2007 próbujemy odkryć Go głębiej jako Ducha miłości, tak w drodze na Światowy Dzień Młodzieży 2008 rozważać będziemy prawdę o Duchu mocy i świadectwa, który daje nam odwagę, by żyć Ewangelią oraz żarliwość w jej głoszeniu. Jest więc czymś zasadniczym, by każdy z was młodych, w swojej wspólnotce i ze swoimi wychowawcami, mógł rozważyć prawdę o tym głównym Bohaterze historii zbawienia, którym jest Duch Święty, czyli Duch Jezusa, dochodząc do osiągnięcia tak wysokich celów, jak:

- odkrycie prawdziwej tożsamości Ducha Świętego, przede wszystkim poprzez słuchanie Słowa Bożego w Objawieniu biblijnym;
- jasne uświadomienie sobie Jego ciągłej, aktywnej obecności w życiu Kościoła; w szczególności odkrycie, że Duch Święty dzięki sakramentom chrześcijańskiej inicjacji: chrztu, bierzmowania i Eucharystii jawi się jako „dusza”, życiowy oddech właściwego życia chrześcijańskiego;
- stanie się zdolnym do dojrzewania w rozumieniu Jezusa w sposób coraz bardziej głęboki i radosny, i jednocześnie realizowanie skutecznego urzeczywistniania Ewangelii na progu trzeciego tysiąclecia.

Poprzez to orędzie chętnie ofiaruję wam punkty do medytacji, abyście zgłębiając je w ciągu tego roku przygotowań, zweryfikowali w oparciu o nie jakość waszej wiary w Ducha Świętego; byście odnaleźli ją – jeśli została utracona, umocnili – jeśli osłabła, rozsmakowali się w niej – jako towarzysze Ojca i Syna Jezusa Chrystusa, właśnie dzięki nieodzownemu działaniu Ducha Świętego. Nie zapominajcie nigdy, że Kościół, a nawet cała ludzkość, ta, która was otacza i ku której zmierzacie, wiele oczekuje od was młodych, ponieważ macie w sobie najwyższy dar Ojca, Ducha Jezusa.

2. Obietnica Ducha Świętego w Biblii

Uważne słuchanie Słowa Bożego w odniesieniu do tajemnicy i dzieła Ducha Świętego prowadzi nas do wielkiej i znaczącej wiedzy, którą chcę zawrzeć w następujących punktach.

Tuż przed wniebowstąpieniem Jezus powiedział do uczniów: „Oto ześlę na was obietnicę mego Ojca” (Łk 24, 49). Wypełniło się to w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy uczniowie byli zgromadzeni na modlitwie w Wieczerniku razem z Maryją Panną. Wylanie Ducha Świętego na rodzący się Kościół było wypełnieniem dość dawnej obietnicy Boga, zapowiedzianej i przygotowywanej w całym Starym Testamencie.

W rzeczywistości już od pierwszych stron Biblia przywołuje Ducha Bożego, który jako tchnienie „unosił się nad wodami” (Rdz 1, 2) i precyzuje, że Bóg tchnął w nozdrza tchnienie życia (por. Rdz 2, 7), wzbudzając w nim w ten sposób samo życie. Po grzechu pierworodnym ożywiający Duch Boga objawiał się wiele razy w historii ludzkości, powołując proroków, aby wzywali naród wybrany do powrotu do Boga i do wiernego przestrzegania przykazań. W słynnej wizji proroka Ezechiela Bóg ożywia swoim Duchem naród żydowski, przedstawiony jako „wyschnięte kości” (por. Ez 37, 1-14). Joel zapowiedział „wylanie Ducha” na cały naród, nie wyłączając nikogo: „I wyleję potem – pisał święty Autor – Ducha mego na wszelkie ciało... Nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego w owych dniach” (Jl 3, 1-2).

Kiedy nadeszła „pełnia czasów” (por. Ga 4, 4), Anioł Pański objawił Dziewicy z Nazaretu, że Duch Święty, „moc Najwyższego”, zstąpi na Nią i Ją osłoni. Ten zaś, którego pocznie, będzie święty i będzie nazwany Synem Bożym (por. Łk 1, 35). Według wyrażenia proroka Izajasza Mesjasz będzie Tym, na którym spocznie Ducha Pana (por. Iz 11, 1-2; 42, 1). To właśnie proroctwo podjął Jezus na początku swej publicznej działalności w synagodze w Nazarecie: „Duch Pański – wypowiedział to wśród zdumienia obecnych – spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19; por. Iz 61, 1-2). Zwracając się do obecnych odniósł do siebie samego te prorockie słowa potwierdzając: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21). I jeszcze przed swoją śmiercią na krzyżu wielokrotnie zapowiadał swoim uczniom przyjście Ducha Świętego, „Pocieszyciela”, którego misją będzie dawanie o Nim świadectwa i towarzyszenie wierzącym, nauczając ich i prowadząc do całej Prawdy (por. J 14, 16-17. 25-26; 15, 26; 16, 13).

3. Pięćdziesiątnica, początek misji Kościoła

Wieczorem w dzień swego zmartwychwstania Jezus ukazując się uczniom „tchnął na nich i powiedział: «Weźmijcie Ducha Świętego!»” (J 20, 22). Z jeszcze większą mocą Duch Święty zstąpił na Apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum – czytamy w Dziejach Apostolskich – jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden” (Dz 2, 2-3).

Duch Święty odnowił wewnętrznie Apostołów, przyoblekając ich w moc, która uczyniła ich odważnymi w przepowiadaniu bez lęku, że „Chrystus umarł i zmartwychwstał!”. Wolni od wszelkiego lęku zaczęli przemawiać ze śmiałością (por. Dz 2, 29; 4, 13; 4, 29. 31). Z załkanych rybaków stali się odważnymi heroldami Ewangelii. Nawet ich nieprzyjaciele nie potrafili zrozumieć, jak ci „nieuczni i prości” ludzie (por. Dz 4, 13) mogą prezentować taką odwagę i znosić przeciwności, cierpienia i prześladowania z radością. Nic ich nie mogło zatrzymać. Tym, którzy próbowali ich przymusić do milczenia, odpowiadali: „My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20). Tak narodził się Kościół, który od dnia Pięćdziesiątnicy nie przestał promieniować Dobrą Nowiną „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

4. Duch Święty, dusza Kościoła i źródło wspólnoty

Chcąc zrozumieć misję Kościoła, musimy powrócić do Wieczernika, gdzie uczniowie pozostali wspólnie (por. Łk 24, 49), modląc się z Maryją, „Matką”, w oczekiwaniu na obiecanego Ducha. Z tej ikony rodzącego się Kościoła każda wspólnota chrześcijańska musi stale czerpać natchnienie. Płodność apostolska i misyjna nie jest głównie rezultatem programów i metod duszpasterskich mądrze opracowanych i „wydajnych”, ale jest owocem nieustannej wspólnotowej modlitwy (por. Paweł VI, *Ewangelii nuntiandi*, nr 75). Skuteczność misji zakłada ponadto, że wspólnoty będą w jedności, czyli że będą mieć „jedno serce i jedną duszę” (por. Dz 4, 32) i będą gotowe świadczyć miłość i radość, które Duch Święty wzbudza w sercach wiernych (por. Dz 2, 42). Sługa Boży Jan Paweł II napisał, że misja Kościoła, zanim jeszcze stanie się działaniem, jest świadectwem i promieniowaniem (por. encyklika *Redemptoris missio*, nr 26). Tak było na początku chrześcijaństwa, kiedy poganie, jak pisze Tertulian, nawracali się, widząc miłość, która królowała wśród chrześcijan: „Patrzcie – mówili – jak oni się miłują” (por. *Apologetico*, 39 §7).

Kończąc to szybkie spojrzenie na Słowo Boże w Biblii, zachęcam was, byście wzięli pod uwagę, że Duch Święty stał się największym darem Boga dla człowieka, a więc najwyższym świadectwem Jego miłości do nas, miłości, która wyraża się konkretnie w „tak” dla życia, jakiego Bóg pragnie dla każdego swojego stworzenia. To „tak” dla życia ma swoją pełną postać w Jezusie z Nazaretu i w Jego zwycięstwie nad złem dzięki dziełu odkupienia. W odniesieniu do tego nie zapominajmy nigdy, że Ewangelia Jezusa, właśnie w mocy Ducha, nie może być zredukowana do

czystych stwierżeń, ale musi stać się „dobrą nowiną dla ubogich, wyzwoleniem więźniów, przejrzaniem dla ślepych”. I to, co się objawiło z całą siłą w dniu Pięćdziesiątnicy, stając się łaską i zadaniem Kościoła wobec świata, jest zasadniczą misją Kościoła.

My jesteśmy owocami tej misji Kościoła za sprawą Ducha Świętego. Nosimy w sobie tę pieczęć miłości Ojca w Jezusie Chrystusie, którą jest Duch Święty. Nie zapominajmy tego nigdy, gdyż Duch Pana zawsze pamięta o każdym i chce, poprzez was młodych w szczególności, wzbudzać w świecie wiatr i ogień nowej Pięćdziesiątnicy.

5. Duch Święty – „Mistrz wnętrza”

Drodzy młodzi, także i dzisiaj Duch Święty kontynuuje działanie z mocą w Kościele, a Jego owoce są obfitujące w takiej mierze, w jakiej jesteśmy gotowi otworzyć się na Jego odnawiającą siłę. Przeto ważne jest, aby każdy z nas poznał Go, wszedł z Nim w relację i pozwolił się przez Niego prowadzić. Tutaj rodzi się naturalnie pytanie: kim jest dla mnie Duch Święty? Nie mało jest przecież takich chrześcijan, dla których pozostaje On „wielkim nieznanym”. Oto dlaczego, przygotowując się do kolejnego Światowego Dnia Młodzieży, chciałem zaprosić was do pogłębienia osobistej znajomości Ducha Świętego. W naszym wyznaniu wiary mówimy: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi” (Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański). Tak, Duch Święty, Duch miłości Ojca i Syna, jest Źródłem życia, które nas uświęca, „ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Jednakże nie wystarczy Go poznać; trzeba przyjąć Go jako przewodnika naszych dusz, jako „Mistrza wnętrza”, który nas wprowadzi w tajemnicę Trójcy, gdyż tylko On może nas otworzyć na wiarę i pozwolić żyć nią w pełni każdego dnia. On kieruje nas ku innemu, rozpala w nas ogień miłości, czyni misjonarzami miłości Boga.

Wiem dobrze, ile wy młodzi niesiecie w sercu wielkiego szacunku i miłości do Jezusa, jak pragniecie Go spotkać i z Nim rozmawiać. Jednakże pamiętajcie, że właśnie obecność Ducha Świętego w nas potwierdza, tworzy i buduje naszą osobę na Osobie samego Jezusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Stawajmy się więc domownikami Ducha Świętego, aby być nimi dla Jezusa.

6. Sakramenty bierzmowania i Eucharystii

Powiecie jednak: jakże możemy pozwolić się odnowić Duchowi Świętemu i wzrastać w naszym życiu duchowym? Odpowiedź – znacie ją – jest taka: jest to możliwe dzięki sakramentom, ponieważ wiara rodzi się w nas i umacnia dzięki sakramentom, szczególnie sakramentom chrześcijańskiej inicjacji: chrztu, bierzmowania i Eucharystii, które dopełniają się i są nierozdzielne (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, kanon 1285). Ta prawda o trzech sakramentach, które znajdują się u początku naszego bycia chrześcijanami, została być może zaniedbana w życiu wiary niemałej liczby chrześcijan, dla których stały się one gestami wykonanymi w przeszłości, bez rzeczywistego

wpływu na dzień dzisiejszy, jak korzenie bez soków życia. Zdarza się, że przyjąwszy bierzmowanie wielu młodych oddala się od życia wiary. Są też i młodzi, którzy nawet nie przyjmują tego sakramentu. A przecież to poprzez sakramenty chrztu, bierzmowania i później, w sposób ciągły, Eucharystii, Duch Święty czyni nas dziećmi Ojca, braćmi Chrystusa, członkami swojego Kościoła, zdolnymi do prawdziwego świadectwa Ewangelii, doświadczającymi radości wiary.

Zapraszam was więc do refleksji nad tym wszystkim, co tutaj wam napisałem. Dziś jest szczególnie ważne, aby odkryć sakrament bierzmowania i odnaleźć jego wartość dla naszego duchowego wzrostu. Kto przyjął sakramenty chrztu i bierzmowania niechaj pamięta, że stał się „świętynią Ducha”: Bóg w nim mieszka. Niech będzie zawsze świadom tego i niech sprawia, aby skarb, który jest w nim, przyniósł owoce świętości. Kto jest ochrzczony, a nie przyjął jeszcze sakramentu bierzmowania, niech się przygotuje, aby go otrzymać, wiedząc, że tak stanie się chrześcijaninem „dojrzałym”, gdyż bierzmowanie udoskonala łaskę chrztu (por. CCC, 1302-1304).

Bierzmowanie daje nam specjalną siłę, aby świadczyć i chwalić Boga całym naszym życiem (por. Rz 12, 1); czyni nas wewnętrznie świadomymi naszej przynależności do Kościoła, „Ciała Chrystusa”, którego wszyscy jesteśmy żywymi członkami, solidarni jedni z drugimi (por. 1 Kor 12, 12-25). Pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu, każdy ochrzczony może wnieść własny wkład w budowanie Kościoła dzięki charyzmatom, jakie On daje, gdyż „każdemu objawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7). Kiedy Duch Święty działa, wzbudza w sercu swoje owoce, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22). Do tych spośród was, którzy jeszcze nie przyjęli sakramentu bierzmowania, kieruję serdeczne zaproszenie, abyście przygotowali się do jego przyjęcia, prosząc o pomoc waszych kapłanów. To szczególna chwila łaski, jaką Pan wam ofiaruje: nie pozwólcie jej uciec!

Chciałbym tutaj dodać jeszcze słowo o Eucharystii. Aby wzrastać w życiu chrześcijańskim, konieczne jest karmienie się Ciałem i Krwią Chrystusa: rzeczywiście, jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani w odniesieniu do Eucharystii (por. CCC, 1322; *Sacramentum caritatis*, nr 17). „Źródło i szczyt” życia chrześcijańskiego, Eucharystia, jest „nieustanną Pięćdziesiątnicą”. Za każdym razem, kiedy celebруем Mszę Świętą, otrzymujemy Ducha Świętego, który jednoczy nas głęboko z Chrystusem i w Niego nas przemienia. Jeżeli, drodzy młodzi, często uczestniczycie w celebracji Eucharystii, jeżeli poświęcacie część waszego czasu na adorację Najświętszego Sakramentu, to ze Źródła miłości, jakim jest Eucharystia, udzieli się wam ta radosna determinacja, aby zadedykować życie w naśladowaniu Ewangelii. W tym samym czasie doświadczycie, że tam, gdzie nie docierają nasze siły, dociera Duch Święty. Przemieniając nas i napełniając swoją mocą, czyni nas świadkami pełnymi misyjnego zapału Chrystusa zmartwychwstałego.

7. Konieczność i pilność misji

Wielu młodych patrzy na swoje życie z obawą i zadaje sobie wiele pytań co do swej przyszłości. Zaniepokojeni pytają: jak odnaleźć się w świecie naznaczonym licznymi i ciężkimi

niesprawiedliwościami i cierpieniami? Jak odnieść się do egoizmu i przemocy, które niekiedy zdają się zwyciężać? Jak nadać życiu pełny sens? Jak przyczynić się do tego, aby owoce Ducha, które wyżej wymieniliśmy – „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (nr 6) – zalały ten zraniony i kruchy świat, świat młodych przede wszystkim? Na jakich warunkach Duch, który ożywił pierwsze stworzenie, a nade wszystko drugie – odkupienie, może stać się duszą nowej ludzkości? Nie zapominajmy, że im większy jest dar Boga – a dar Ducha Jezusa jest największym – to tak samo wielka jest potrzeba tkwiąca w świecie, by go otrzymać. Stąd ogromna i pełna pasji jest misja Kościoła, by dać temu wiarygodne świadectwo. Wy młodzi, poprzez Światowy Dzień Młodzieży, w pewnym sensie poświadczacie chęć uczestnictwa w tej misji. W związku z tym leży mi na sercu, drodzy przyjaciele, przypomnieć wam niektóre prawdy jako punkty odniesienia do medytacji. Jeszcze raz wam powtarzam, że tylko Chrystus może zaspokoić najgłębsze pragnienia serca człowieka; tylko On jest zdolny ucywilizować ludzkość i doprowadzić ją do „przebóstwienia”. Mocą swojego Ducha rozlewa On w naszych sercach miłość Bożą, która czyni nas zdolnymi, by kochać bliźniego i być gotowymi do służby dla niego. Duch Święty oświeca, objawiając Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, wskazuje drogę do najpełniejszego upodobnienia się do Niego, aby być „wyrazem i narzędziem miłości, która od Niego pochodzi” (encyklika *Deus caritas est*, nr 33). Kto pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu, rozumie, że oddanie się służbie Ewangelii nie jest opcją fakultatywną. Wie, jak pilne jest przekazywanie innym tej Dobrej Nowiny. Jednak, trzeba to przypomnieć raz jeszcze, świadkami Chrystusa możemy być tylko wtedy, kiedy pozwolimy się prowadzić Duchowi Świętemu, który jest „głównym podmiotem ewangelizacji” (por. *Evangelií nuntiandi*, nr 75) i „głównym sprawcą misji” (por. *Redemptoris missio*, nr 21).

Drodzy młodzi, jak wielokrotnie powtarzali to moi czcigodni Poprzednicy Paweł VI i Jan Paweł II, głoszenie Ewangelii i świadectwo wiary są dzisiaj konieczne jak nigdy dotąd (por. *Redemptoris missio*, nr 1). Ktoś może pomyśleć, że zaoferowanie cennego skarbu wiary osobom, które w nim nie współuczestniczą, może być nietolerancją wobec nich, ale tak nie jest, ponieważ proponowanie Chrystusa nie oznacza narzucania Go (por. *Evangelií nuntiandi*, nr 80). Zresztą, dwa tysiące lat temu dwunastu Apostołów oddało życie, ażeby Chrystus był znany i miłowany. Od tamtych czasów Ewangelia rozszerza się poprzez wieki dzięki mężczyznom i kobietom ożywianych tą samą gorliwością misyjną. Dlatego także i dzisiaj potrzeba uczniów Chrystusa, którzy nie szczędziliby czasu i energii na służbę Ewangelii. Potrzeba młodych, którzy pozwolą płonąć w sobie miłości Bożej i hojnie odpowiedzą na jej nalegający apel, tak jak uczyniło to wielu młodych błogosławionych i świętych z przeszłości i również z czasów nam bliższych. W szczególności zapewniam was, że Duch Jezusa zaprasza dzisiaj was młodych, abyście nieśli dobrą nowinę o Jezusie waszym rówieśnikiem. Niewątpliwy wysiłek dorosłych, by w sposób zrozumiały i przekonujący spotkać się ze środowiskiem ludzi młodych może być znakiem, poprzez który Duch pragnie zmobilizować was młodych do podjęcia się tego zadania. To wy znacie ideały, język, ale także rany, oczekiwania i jednocześnie pragnienie dobra waszych rówieśników. Oto otwiera się szeroki świat uczuć, pracy, formacji, oczekiwań, cierpień młodzieżowych... Niech każdy z was ma odwagę obiecać Duchowi Świętemu, że przyprowdzi jednego

młodego do Jezusa Chrystusa, w sposób, jaki uzna za najlepszy, potrafiąc „zdać sprawę z nadziei, która w nim jest, z łagodnością” (por. 1 P 3, 15).

Aby osiągnąć ten cel, drodzy przyjaciele, bądźcie świętymi, bądźcie misjonarzami. Nigdy bowiem nie można oddzielić świętości od misji (por. *Redemptoris missio*, nr 90). Nie lękajcie się stać świętymi misjonarzami jak św. Franciszek Ksawery, który przemierzył Daleki Wschód głosząc Dobrą Nowinę aż do wyczerpania sił, czy jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która była misjonarką, choć nie opuściła Karmelu: zarówno pierwszy, jak i druga są patronami misji. Bądźcie gotowi zaryzykować życiem, aby oświecić świat prawdą Chrystusa; aby odpowiedzieć miłością na nienawiść i na pogardę dla życia; aby głosić nadzieję Chrystusa zmartwychwstałego w każdym zakątku ziemi.

8. Przyzywać „nowej Pięćdziesiątnicy” dla świata

Drodzy młodzi, oczekuję was licznie w lipcu 2008 roku w Sydney. Będzie to opatrnościowa okazja, aby doświadczyć w pełni mocy Ducha Świętego. Przybądźcie jak najliczniej, aby być znakiem nadziei i cenną podporą dla wspólnot Kościoła w Australii, które przygotowują się, aby was przyjąć. Dla młodzieży kraju, który będzie nas gościł, stanie się to wyjątkową sposobnością, by zsekularyzowanemu w wielu kierunkach społeczeństwu obwieścić piękno i radość Ewangelii. Australia, jak cała Oceania, potrzebuje odkrycia swoich chrześcijańskich korzeni. W Adhortacji posynodalnej *Ecclesia in Oceania* Jan Paweł II napisał: „W mocy Ducha Świętego Kościół Oceanii przygotowuje się do nowej ewangelizacji narodów, które dzisiaj są spragnione Chrystusa. Nowa ewangelizacja jest priorytetem dla Kościoła w Oceanii” (nr 18).

Na tym ostatnim etapie drogi, która prowadzi nas na XXIII Światowy Dzień Młodzieży, zapraszam was do poświęcenia czasu na modlitwę i na waszą formację duchową, abyście w Sydney mogli odnowić przyrzeczenia waszego chrztu i waszego bierzmowania. Wspólnie przywoływać będziemy Ducha Świętego, prosząc Boga z ufnością o dar odnowionej Pięćdziesiątnicy dla Kościoła i dla ludzkości trzeciego tysiąclecia.

Maryja, zjednoczona z Apostołami na modlitwie w Wieczerniku, niech wam towarzyszy w czasie tych miesięcy i niech wszystkim młodym chrześcijanom wyprosi nowe wylanie Ducha Świętego, który zapali wasze serca. Pamiętajcie: Kościół pokłada w was nadzieję! My, Pasterze, w szczególności prosimy, abyście kochali i uczyli kochać coraz bardziej Jezusa i wiernie Go naśladowali. Z tymi uczuciami błogosławię wszystkim z wielką miłością.

Lorenzago, 20 lipca 2007

Oroędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXIV Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2009

„Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym”

Drodzy przyjaciele,

w najbliższą Niedzielę Palmową obchodzić będziemy w wymiarze diecezjalnym XXIV Światowy Dzień Młodzieży. Kiedy przygotowujemy się do tego corocznego święta, raz jeszcze z żywą wdzięcznością przed Panem wspominam spotkanie, które miało miejsce w Sydney w lipcu zeszłego roku: spotkanie niezapomniane, w czasie którego Duch Święty odnowił życie bardzo wielu młodych przybyłych z całego świata. Święteczna radość i entuzjizm duchowy doświadczony podczas tych dni stały się wymownym znakiem obecności Ducha Chrystusa. Obecnie wyruszyliśmy już w kierunku międzynarodowego spotkania w Madrycie w roku 2011, które jako temat będzie miało słowa Apostoła Pawła: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7). Mając na celu to światowe spotkanie młodych, chcemy wspólnie przemierzyć drogę formacji, podejmując w roku 2009 refleksję nad wyznaniem św. Pawła: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4, 10), a w roku 2010 nad pytaniem bogatego młodzieńca skierowanym do Jezusa: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17).

Młodość czasem nadziei

W Sydney nasza uwaga skupiła się na tym, co Duch Święty mówi dzisiaj do wierzących, a w szczególności do was, drodzy młodzi. Podczas Mszy św. kończącej zachęcałem was, abyście pozwolili się Jemu kształtować, stając się posłańcami Bożej miłości, zdolnymi budować przyszłość nadziei dla całej ludzkości. Kwestia nadziei znajduje się stanowi bowiem w centrum naszego życia istot ludzkich oraz naszego chrześcijańskiego posłania, przede wszystkim we współczesnej epoce. Odczuwamy wszyscy potrzebę nadziei, lecz nie nadziei jakiegokolwiek, ale nadziei trwałej i godnej zaufania, jak chciałem to podkreślić w encyklice *Spe salvi*. Młodość jest czasem nadziei w sposób szczególny, gdyż spogląda w przyszłość z wieloma oczekiwaniami. Kiedy jest się młodym, pielęgnuje się ideały, marzenia i projekty; młodość jest czasem, w którym dojrzewają wybory decydujące o reszcie życia. I być może także dlatego jest okresem, w którym z całą mocą wychodzą na jaw najbardziej zasadnicze

pytania: dlaczego jestem na ziemi? jaki sens jest w tym, by żyć? co będzie z moim życiem? A ponadto: jak osiągnąć szczęście? dlaczego cierpienie, choroba i śmierć? co jest po śmierci? Pytania, które stają się naglące, kiedy trzeba zmierzyć się z przeciwnościami, które niekiedy wydają się nie do przezwyciężenia: trudności w nauce, brak pracy, niezrozumienia w rodzinie, kryzys w relacjach przyjaźni i budowaniu porozumienia w małżeństwie, choroby i niepełnosprawność, niedostatek odpowiednich środków, będący skutkiem aktualnego i obszernego kryzysu ekonomicznego i społecznego. Rodzi się przeto pytanie: gdzie rozpalić i jak uczynić ciągle żywym w sercu płomień nadziei?

W poszukiwaniu „wielkiej nadziei”

Doświadczenie pokazuje, że właściwości osobiste i dobra materialne nie wystarczają, aby zabezpieczyć tę nadzieję, której duch ludzki nieustannie poszukuje. Jak napisałem w cytowanej encyklice *Spe salvi*, polityka, nauka, technika, ekonomia i wszelkie inne zasoby materialne nie są same w sobie wystarczające, aby zaproponować tę wielką nadzieję, do której wszyscy dążymy. Tą nadzieją „może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć” (nr 31). Oto dlaczego jedną z głównych konsekwencji zapomnienia o Bogu jest widoczne zagubienie, które dotyka nasze społeczeństwa, widoczne w aspekcie samotności i przemocy, niezadowolenia i utraty zaufania, co nierzadko prowadzi do rozpacz. Wyraźne i mocne jest wezwanie, które płynie do nas ze Słowa Bożego: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzaka na stepie, nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście” (Jr 17, 5-6).

Kryzys nadziei uderza najłatwiej w młode pokolenia, które w kontekstach społeczno-kulturalnych pozbawionych pewności, wartości i trwałych punktów odniesienia, znajdują się wobec trudności, które wydają się przewyższać ich siły. Myślę, drodzy młodzi przyjaciele, o wielu waszych rówieśnikach zranionych przez życie, uwarunkowanych niedojrzałością osobową, która często jest konsekwencją pustki rodzinnej, permissywnych i libertyńskich wyborów wychowawczych oraz negatywnych i traumatycznych doświadczeń. Dla niektórych – i niestety nie są to nieliczni – wyjściem prawie koniecznym staje się alienująca ucieczka w świat zachowań niebezpiecznych i agresywnych, w uzależnienie od narkotyków i alkoholu oraz w wiele innych form młodzieżowego skrępowania. Jednakże również i w kimś takim, kto znalazł się w trudnych warunkach, gdyż posłuchał rad „złych mistrzów”, nie gaśnie pragnienie prawdziwej miłości i autentycznego szczęścia. Jak jednak obwieścić nadzieję tym młodym? My wiemy, że tylko w Bogu człowiek znajduje swoje prawdziwe urzeczywistnienie. Pierwszym obowiązkiem, który nas wszystkich pociąga, jest zatem nowa ewangelizacja, która pomoże nowym pokoleniom odkryć prawdziwe oblicze Boga, który jest Miłością.

Do was, drodzy młodzi, którzy poszukujecie mocnej nadziei, kieruję te same słowa, które św. Paweł zaadresował do ówczesnych chrześcijan prześladowanych w Rzymie: „Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w

nadzieję" (Rz 15, 13). W czasie tego roku jubileuszowego poświęconego Apostołowi narodów, z okazji dwóch tysięcy lat od jego narodzin, uczmy się od niego stawania się wiarygodnymi świadkami chrześcijańskiej nadziei.

Św. Paweł, świadek nadziei

Będąc pogrążonym w trudnościach i doświadczeniach różnego rodzaju, Paweł pisał do swojego wiernego ucznia Tymoteusza: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4, 10). Jak narodziła się w nim ta nadzieja? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, musimy wyjść od jego spotkania z Jezusem zmartwychwstałym na drodze do Damaszku. W tamtym czasie Szaweł był takim młodym, jak wy; miał około dwudziestu, dwudziestu pięciu lat; był naśladowcą Prawa Mojżeszowego, zdecydowanym, aby wszelkimi sposobami zwalczać tych, których uznawał za nieprzyjaciół Boga (por. Dz 9, 1). Kiedy był w drodze do Damaszku, aby uwięzić uczniów Chrystusa, został oślepiony tajemniczym światłem i odczuł wezwanie po imieniu „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”. Upadłszy na ziemię, zapytał: „Kto jesteś, Panie?”. I ten głos odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz!” (por. Dz 9, 3-5). Po tym spotkaniu życie Pawła zmieniło się radykalnie: przyjął chrzest i stał się apostołem Ewangelii. Na drodze do Damaszku został wewnętrznie przemieniony przez miłość Bożą spotkaną w osobie Jezusa Chrystusa. Pewnego dnia napisze: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Z prześladowcy stał się więc świadkiem i misjonarzem; zakładał wspólnoty chrześcijańskie w Azji Mniejszej i w Grecji, przemierzając tysiące kilometrów i stawiając czoła wszelkiego rodzaju trudom, aż po męczeństwo w Rzymie. Wszystko z miłości do Jezusa.

Wielka nadzieja jest w Jezusie

Dla Pawła nadzieją nie jest jedynie jakiś ideał czy sentyment, ale żywa osoba: Jezus Chrystus, Syn Boży. Przeniknięty mocno tą pewnością, może napisać do Tymoteusza: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4, 10). „Bóg żywy” to zmartwychwstały i obecny w świecie Chrystus. To On jest prawdziwą nadzieją: Chrystus, który żyje z nami i w nas, i który wzywa nas do uczestnictwa w Jego własnym życiu wiecznym. Jeżeli nie jesteśmy sami, jeżeli On jest z nami, czy bardziej, jeżeli On jest naszą teraźniejszością i naszą przyszłością, dlaczego mamy się lękać? Nadzieją chrześcijanina jest więc pragnąć „jako naszego szczęścia Królestwa Bożego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1817).

Droga w kierunku wielkiej nadziei

Tak jak pewnego dnia Jezus spotkał młodego Pawła, tak pragnie również spotkać każdego z was, drodzy młodzi. Tak, zanim to spotkanie zacznie być naszym pragnieniem, już jest żywym pragnieniem Chrystusa. Ale ktoś z was mógłby mnie zapytać: Jak ja mogę Go spotkać dzisiaj? Czy raczej, w jaki sposób On przybliży się do mnie? Kościół uczy nas, że pragnienie spotkania Pana jest już owocem Jego łaski. Kiedy w czasie modlitwy wyrażamy naszą wiarę, już nawet w ciemnościach Go spotykamy, ponieważ On się nam ofiaruje. Wytrwała modlitwa otwiera serce, aby Go przyjąć, jak wyjaśnia św. Augustyn: „Pan, Bóg nasz, pragnie, aby w modlitwach ćwiczyło się nasze pragnienie, tak abyśmy stali się zdolni przyjąć to, co On zamierza nam dać” (Listy 130, 8, 17). Modlitwa jest darem Ducha, który czyni nas mężczyznami i kobietami nadziei, i utrzymuje świat otwartym na Boga (por. enc. *Spe salvi*, 34).

Uczyńcie dla modlitwy miejsce w waszym życiu! Dobrze jest modlić się samemu; jeszcze piękniej i pożyteczniej jest modlić się razem, ponieważ Pan zapewnił, że będzie obecny tam, gdzie dwóch lub trzech zbierze się w imię Jego (por. Mt 18, 20). Jest wiele sposobów, aby żyć z Nim; istnieją praktyki, grupy i ruchy, spotkania i itineraria, by uczyć modlitwy i wzrastać w doświadczeniu wiary. Bierźcie udział w liturgii w waszych parafiach i karmcie się obficie Słowem Bożym oraz aktywnym uczestnictwem w sakramentach. Jak wiecie, szczytem i centrum życia i misji każdego wierzącego i każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest Eucharystia, sakrament zbawienia, w którym Chrystus staje się obecny i daje jako pokarm duchowy na życie wieczne swoje Ciało i Krew. Tajemnica rzeczywiście niewypowiedziana! Wokół Eucharystii rodzi się i wzrasta Kościół, wielka rodzina chrześcijan, w którą wchodzi się poprzez chrzest i odnawia nieustannie dzięki sakramentowi pojednania. Ochrczeni następnie, poprzez bierzmowanie, zostają utwierdzeni przez Ducha Świętego, aby żyć jako prawdziwi przyjaciele i świadkowie Chrystusa; podczas gdy sakramenty święceń i małżeństwa czynią ich zdolnymi do realizowania ich zadań apostoelskich w Kościele i w świecie. Namaszczenie chorych wreszcie, pozwala nam doświadczać Bożej pomocy w chorobie i w cierpieniu.

Postępować według chrześcijańskiej nadziei

Jeżeli karmicie się Chrystusem, drodzy młodzi, i życie zanurzeni w Nim jak apostoł Paweł, nie możecie nie mówić o Nim i nie czynić Go poznawanym i kochanym przez wielu innych waszych przyjaciół i rówieśników. Stawszy się Jego wiernymi uczniami, będziecie w stanie przyczynić się do formowania wspólnot chrześcijańskich przesiąkniętych miłością jako tych, o których mówi księga Dziejów Apostolskich. Kościół liczy na was w tej zobowiązującej misji: niech was nie zniechęca trudności i doświadczenia, jakie napotkacie. Bądźcie cierpliwi i wytrwali, zwyciężając naturalną tendencję młodych do pośpiechu, by mieć wszystko i natychmiast.

Drodzy przyjaciele, jak Paweł, świadczcie o Zmartwychwstałym! Czyńcie Go znanym wśród wszystkich waszych rówieśników i dorosłych, którzy poszukują „wielkiej nadziei”, która nada sens ich

życiu. Jeżeli Chrystus stał się waszą nadzieją, powiedzcie o tym również innym poprzez waszą radość i wasze zaangażowanie duchowe, apostołskie i społeczne. Zamieszkali przez Chrystusa, kiedy złożyliście w Nim waszą wiarę i oddaliście Mu waszą ufność, rozszerzajcie tę nadzieję wokół was. Dokonujcie wyborów, które będą objawiać waszą wiarę; ukażcie, że zrozumieliście zasadzki idolatrii pieniądza, dóbr materialnych, kariery i sukcesu, i nie pozwólcie, aby wciągnęły was te kłamliwe chimery. Nie ulegnijcie logice egoistycznego interesu, lecz kultywujcie miłość bliźniego i usiłujcie dać siebie samych oraz wasze zdolności ludzkie i zawodowe na służbę dla dobra wspólnego i dla prawdy, zawsze gotowi „do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). Prawdziwy chrześcijanin nie jest nigdy smutny, nawet jeżeli musi stawić czoła doświadczeniom różnego rodzaju, ponieważ obecność Jezusa jest tajemnicą jego radości i jego pokoju.

Maryja, Matka nadziei

Wzorem tej drogi życia apostołskiego niech będzie dla was św. Paweł, który ożywił swoje życie wytrwałą wiarą i nadzieją naśladowując przykład Abrahama, o którym pisze w Liście do Rzymian: „On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4, 18). Tymi samymi śladami narodu nadziei – uformowanego przez proroków i przez świętych wszystkich czasów – podążamy i my w kierunku spełnienia Królestwa, a naszej duchowej drodze towarzyszy Najświętsza Dziewica, Matka Nadziei. Ta, która wcieliła nadzieję Izraela, która dała światu Zbawiciela i pozostała niezachwiana w nadziei u stóp Krzyża, jest dla nas wzorem i podporą. Maryja, przede wszystkim, wstawia się za nami i prowadzi nas w ciemnościach naszych trudów do radosnego brzasku spotkania ze Zmartwychwstałym.

Chciałbym zakończyć to orędzie, drodzy młodzi przyjaciele, czyniąc moją piękną i znaną modlitwę św. Bernarda, inspirowaną tytułem Maryi *Stella maris*, Gwiazda morza: „Ty, który w nieustannej zmienności obecnego życia zdajesz sobie sprawę, że bardziej jesteś rozchwiany burzami niż kroczyś na ziemi, utkwij swój wzrok ku blaskowi tej gwiazdy, jeśli nie chcesz być zalany falami. Jeśli burzą się wichry pokus i wpadasz na skały udręk, spójrz na gwiazdę, przyzywaj Maryi... W zagrożeniach, biedzie, wahaniach myśl o Maryi, przyzywaj Maryi... Naśladowując Ją nie zagubisz się, przyzywając Jej nie utracisz nadziei, myśląc o Niej nie popadniesz w błąd. Opierając się o Nią nie poślizgniesz się, pod Jej opieką niczego nie będziesz się lękał, pod Jej przewodnictwem nie utrudzisz się, pod Jej ochroną osiągniesz cel” (Homilie na cześć Matki Bożej, 2, 17).

Maryjo, Gwiazdo morza, prowadź młodych całego świata na spotkanie z Twoim Boskim Synem Jezusem i bądź nadal niebieską strażniczką ich wierności Ewangelii i ich nadziei.

Zapewniając o mojej codziennej modlitwie za każdego z was, drodzy młodzi, wam wszystkim oraz osobom, które wam są drogie z serca błogosławię.

Watykan, 22 lutego 2009 r.

**Orędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXV Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2010**

*„Nauczycielu dobry,
co mam czynić, żeby osiągnąć życie wieczne?”*

Drodzy przyjaciele!

W tym roku przypada dwudziesta piąta rocznica ustanowienia Światowego Dnia Młodzieży, który czcigodny Jan Paweł II chciał, aby był dorocznym spotkaniem młodych ludzi wierzących z całego świata. Była to prorocza inicjatywa, która przyniosła obfite owoce, pozwalając nowym pokoleniom chrześcijan spotykać się, wsłuchiwać się w Słowo Boże, odkrywać piękno Kościoła i przeżywać mocne doświadczenia wiary, które doprowadziły wielu do całkowitego poświęcenia się Chrystusowi. Obecny XXV Dzień stanowi etap na drodze ku najbliższemu Światowemu Spotkaniu Młodych, które odbędzie się w sierpniu 2011 w Madrycie, dokąd – jak mam nadzieję – przybędziecie licznie, aby przeżywać to radosne wydarzenie.

Aby przygotować was do tych uroczystości, chciałbym zaproponować wam kilka refleksji wokół tematu tegorocznego: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, żeby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17), zaczerpniętego z ewangelicznego epizodu spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem; jest to temat podjęty już, w 1985, przez papieża Jana Pawła II, w przepięknym Liście, skierowanym po raz pierwszy do młodych.

1. Jezus spotyka młodzieńca

„Gdy [Jezus] wybierał się w drogę – opowiada Ewangelia św. Marka – ktoś przybiegł i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, żeby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Czemu nazywasz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj; nie cudzołóż; nie kradnij; nie zeznawaj fałszywie; nie oszukuj; czcij swego ojca i matkę». On Mu odrzekł: «Nauczycielu, od młodości przestrzegałem tego wszystkiego». Wtedy Jezus spojrział nań z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź, (weź swój krzyż) i

chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, posiadał bowiem bardzo duży majątek” (Mk 10, 17-22).

Opowieść ta wyraża skutecznie wielką uwagę Jezusa wobec młodych, wobec was, wobec waszych oczekiwań, waszych nadziei i pokazuje, jak wielkie było Jego pragnienie osobistego spotkania was i nawiązywania dialogu z każdym z was. Chrystus bowiem przerywa swą wędrówkę, aby odpowiedzieć na pytanie swego rozmówcy, okazując pełną gotowość temu młodzieńcowi, powodowanemu gorącym pragnieniem rozmawiania z „dobrym nauczycielem”, aby nauczyć się od Niego pokonywania drogi życia. Tym fragmentem ewangelicznym mój Poprzednik chciał zachęcić każdego z was do „własnej rozmowy z Chrystusem – rozmowy, która dla młodego człowieka posiada znaczenie kluczowe i zasadnicze” (List do młodych, nr 2).

2. Jezus spojrział nań z miłością

W opowieści ewangelicznej św. Marek podkreśla, jak „Jezus spojrział nań z miłością” (por. Mk 10, 21). W spojrzeniu Pana jest serce tego najbardziej szczególnego spotkania i całego doświadczenia chrześcijańskiego. Chrześcijaństwo nie jest bowiem najpierw moralnością, ale doświadczaniem Jezusa Chrystusa, który kocha nas osobiście, młodych lub starych, ubogich lub bogatych; kocha nas nawet wtedy, gdy odwracamy się od Niego.

Komentując tę scenę, papież Jan Paweł II dodał, zwracając się do młodych: „Życzę, abyście doznali takiego spojrzenia! Życzę, abyście doświadczyli tej prawdy, że On, Chrystus, patrzy na Was z miłością!” (List do młodych, nr 7). Z miłością, która objawiła się na Krzyżu w sposób tak bardzo pełny i całkowity, która skłoniła św. Pawła do napisania pełnych zdumienia słów: „[Syn Boży] umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). „(...) świadomość tego, że Ojciec umiłował nas odwiecznie w swoim Synu, tego, że Chrystus miłuje każdego i zawsze – pisze dalej papież Jan Paweł II – staje się mocnym punktem oparcia dla całej naszej ludzkiej egzystencji” (List do młodych, nr 7) i pozwala nam pokonywać wszystkie próby: odkrycie naszych grzechów, cierpienie, zniechęcenie.

W tej miłości tkwi źródło całego życia chrześcijańskiego i podstawowy powód dla ewangelizacji: jeśli naprawdę spotkaliśmy Jezusa, musimy co najmniej świadczyć o Nim przed tymi, którzy nie zetknęli się jeszcze z Jego spojrzeniem!

3. Odkrycie programu życiowego

W młodzieńcu z Ewangelii możemy dostrzec uwarunkowania bardzo podobne do sytuacji każdego z was. Również wy jesteście bogaci w zalety, energię, marzenia, nadzieje: są to zasoby, które posiadacie w obfitości! Już sam wasz wiek stanowi wielkie bogactwo nie tylko dla was, ale także dla innych, dla Kościoła i dla świata.

Bogaty młodzieniec pytał Jezusa: „Co mam czynić?”. Okres życia, w którym jesteście, jest czasem odkrywania darów, którymi Bóg was obdarzył, i waszej odpowiedzialności. Jest ponadto czasem podstawowych wyborów dla budowania waszego programu życiowego. Jest to więc chwila zastanowienia się nad prawdziwym sensem istnienia i zadania sobie pytania: „Czy jestem zadowolony ze swego życia? Czego jeszcze brakuje?”

Być może, podobnie jak młodzieniec z Ewangelii, również wy przeżywacie sytuacje niestabilności, wstrząsów lub cierpienia, sprawiające, że tęsknicie za życiem, które nie byłoby mierne, i pytacie się: na czym polega odrodzone życie? Co powinienem uczynić? Jaki powinien być mój program życiowy? „Co mam czynić, aby życie moje posiadało pełną wartość i pełny sens?” (tamże, nr 3).

Nie lękajcie się podejmowania tych pytań! Dalekie od gnębienia nas wyrażają one wielkie dążenia, obecne w waszych sercach. Dlatego trzeba ich wysłuchać. Oczekują one odpowiedzi nie powierzchownych, ale będących w stanie zadowolić wasze prawdziwe oczekiwania życiowe i pragnienie szczęścia.

Aby odkryć program życiowy, który może was w pełni uszczęśliwić, wsłuchujcie się w Boga, który ma swój plan miłości wobec każdego z was. Z ufnością zapytajcie Go: „Panie, jaki jest Twój plan Stwórcy i Ojca dotyczący mojego życia? Jaka jest Twoja wola? Pragnę ją pełnić”. Bądźcie pewni, że wam odpowie. Nie lękajcie się Jego odpowiedzi! „Bóg większy jest od naszego serca i zna wszystko” (1 J 3, 20)!

4. Przyjdź i chodź za Mną!

Jezus zaprasza bogatego młodzieńca, aby wyszedł poza zaspokajanie swych dążeń i swych planów osobistych i mówi mu: „Przyjdź i chodź za Mną!” Powołanie chrześcijańskie wypływa z propozycji miłości Pana i może się urzeczywistnić jedynie dzięki odpowiedzi miłości: „Jezus zachęca swoich uczniów, by uczynili całkowity dar ze swego życia, bez względu na ludzkie koszty i korzyści, ale z bezgraniczną ufnością w Boga. Święci przyjmują to wymagające wezwanie i z pokorną uległością idą za Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Ich doskonałość, wedle logiki wiary, po ludzku niekiedy niezrozumiałej, polega na tym, że przestają stawiać siebie na centralnym miejscu, ale decydują się iść pod prąd, żyjąc zgodnie z Ewangelią” (Benedykt XVI, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. kanonizacyjnej 11 X 2009 r.).

Za przykładem tak wielu uczniów Chrystusa, również wy, drodzy przyjaciele, przyjmijcie z radością zaproszenie do tego pójścia, aby żyć intensywnie i owocnie na tym świecie. Wraz z chrztem wzywa On bowiem każdego do pójścia za Nim w konkretnych działaniach, do kochania Go ponad wszystko i do służenia Mu w braciach. Bogaty młodzieniec niestety nie przyjął zaproszenia Jezusa i odszedł zasmucony. Nie znalazł w sobie odwagi do wyrzeczenia się dóbr materialnych, aby znaleźć największe dobro, zaproponowane przez Jezusa.

Smutek bogatego młodzieńca z Ewangelii rodzi się w sercu każdego, gdy nie ma się odwagi pójść za Chrystusem, dokonać właściwego wyboru. Nigdy jednak nie jest za późno, aby Mu odpowiedzieć!

Jezus nigdy nie ustaje w kierowaniu swego spojrzenia miłości i wzywaniu, by zostać Jego uczniami, niektórym jednak proponuje wybór bardziej radykalny. W tym Roku Kapłańskim chciałbym wezwać młodych i dorastającą młodzież, aby byli czujni, czy Pan nie wzywa do większego daru na drodze Kapłaństwa sakramentalnego, do gotowości przyjęcia z wielkodusznością i entuzjazmem tego znaku szczególnego upodobania, podejmując z kapłanem, z kierownikiem duchowym niezbędną drogę rozeznania. Nie lękajcie się z kolei, drodzy chłopcy i drogie dziewczęta, jeśli Pan wzywa was do życia zakonnego, mniszego, misyjnego czy do specjalnej konsekracji: On wie, jak obdarzać głęboką radością tego, kto odpowiada z odwagą!

Zachęcam ponadto tych, którzy odczuwają powołanie do małżeństwa, do przyjęcia go z wiarą, zobowiązując się do położenia mocnych podstaw pod przeżywanie miłości wielkiej, wiernej i otwartej na dar życia, które jest bogactwem i łaską dla społeczeństwa i dla Kościoła.

5. Nastawieni na życie wieczne

„Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. To pytanie młodzieńca z Ewangelii wydaje się dalekie od trosk wielu współczesnych młodych ludzi, gdyż – jak zauważył mój Poprzednik – „czy nie jesteśmy tym pokoleniem, któremu świat i postęp doczesny całkowicie wypełnia horyzont bytowania?” (List do młodych, nr 5). Ale pytanie o „życie wieczne” pojawia się w szczególnych, bolesnych chwilach istnienia, gdy dotyka nas utrata bliskiej osoby lub gdy doświadczamy niepowodzenia.

Czymże jednak jest „życie wieczne”, o którym mówi bogaty młodzieniec? Wyjaśnia to Jezus, gdy zwracając się do swych uczniów, mówi: „Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22). Są to słowa, które wskazują na propozycję ogarniętą szczęściem bez końca i radością bycia napełnionymi Bożą miłością na zawsze.

Pytanie o ostateczną przyszłość, jaka czeka każdego z nas, nadaje pełny sens istnieniu, ponieważ ukierunkowuje program życia na horyzonty nie ograniczone i przejściowe, lecz szerokie i głębokie, prowadzące do kochania świata, który sam Bóg tak bardzo umiłował, do poświęcenia się jego rozwojowi, zawsze jednak z wolnością i radością, które rodzą się z wiary i nadziei. Są to horyzonty, które pomagają nam nie absolutyzować rzeczywistości ziemskiej, czując, że Bóg przygotowuje nam większą perspektywę i powtarzać za św. Augustynem: „Pragniemy wszyscy Ojczyzny niebieskiej, wzdychamy do ojczyzny niebieskiej, czujemy się pielgrzymami na tym padole” (Komentarz do Ewangelii św. Jana, *Homilia 35*, 9). Ze spojrzeniem skierowanym w życie wieczne, błogosławiony Jerzy Piotr (Pier Giorgio) Frassati, zmarły w 1925 roku, w wieku 24 lat, mawiał: „Chcę żyć, a nie wegetować!”, a na zdjęciu ze wspinaczki, przesłanym jednemu z przyjaciół, napisał: „Ku górze”, mając na myśli chrześcijańską doskonałość, ale także życie wieczne.

Drodzy młodzi, zachęcam was, byście nie zapominali o tej perspektywie w swym programie życia: jesteśmy powołani do wieczności. Bóg stworzył nas, byśmy byli z Nim, na zawsze. Perspektywa ta pomoże wam nadać pełny sens waszym wyborom i jakość waszemu istnieniu.

6. Przykazania, droga prawdziwej miłości

Jezus przypomina bogatemu młodzieńcowi dziesięć przykazań jako warunek niezbędny, aby „osiągnąć życie wieczne”. Są one zasadniczymi punktami odniesienia dla życia w miłości, dla wyraźnego odróżniania dobra od zła oraz dla zbudowania mocnego i trwałego programu życia. Was także Jezus pyta, czy znacie przykazania, czy troszczycie się o kształtowanie waszego sumienia zgodnie z prawem Bożym i czy wcielacie je w życie.

Są to oczywiście pytania idące pod prąd w stosunku do obecnego sposobu myślenia, proponującego wolność oderwaną od wartości, zasad, obiektywnych norm oraz zachęcającego do odrzucenia wszelkich ograniczeń w imię chwilowych pragnień. Jednakże tego rodzaju propozycje, zamiast prowadzić do prawdziwej wolności, doprowadzają człowieka do tego, że staje się on niewolnikiem samego siebie, swych doraźnych pragnień, bożków takich, jak władza, pieniądze, niepoohamowana rozkosz i uroki świata, czyniąc go niezdolnym do pójścia za swoim wrodzonym powołaniem do miłości.

Bóg daje nam przykazania, ponieważ chce nas wychować do prawdziwej wolności, ponieważ chce zbudować z nami Królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. Wsłuchiwanie się w nie i wypełnianie ich oznacza nie wyobcowanie, lecz odnalezienie drogi prawdziwej wolności i miłości, albowiem przykazania nie ograniczają szczęścia, lecz wskazują, jak je odnaleźć. Jezus na początku rozmowy z bogatym młodzieńcem, przypomina, że prawo dane przez Boga jest dobre, ponieważ „Bóg jest dobry”.

7. Potrzebujemy was

Ten, kto przeżywa dziś młodość, musi podejmować wiele problemów wynikających z bezrobocia, z braku odniesienia do niezawodnych ideałów i konkretnych widoków na przyszłość. Czasem można odnieść wrażenie, że jest się bezsilnym w obliczu kryzysów i dzisiejszych bezdroży. Mimo trudności, nie upadajcie na duchu i nie wyrzekajcie się swoich marzeń! Pielęgnujcie natomiast w sercach wielkie pragnienia braterstwa, sprawiedliwości i pokoju. Przyszłość jest w rękach tych, którzy potrafią szukać i odnajdować mocne przyczyny życia i nadziei. Jeśli zechcecie, przyszłość jest w waszych rękach, gdyż dary i bogactwa, jakie Pan złożył w sercu każdego z was, ukształtowane przez spotkanie z Chrystusem, mogą przynieść światu prawdziwą nadzieję! To wiara w Jego miłość, czyniąc was silnymi i wielkodusznymi, doda wam odwagi do podjęcia z pogodą drogi życia i wzięcia na siebie

odpowiedzialności rodzinnych i zawodowych. Angażujcie się w budowę swej przyszłości na poważnej drodze osobistej formacji i nauki, aby w sposób kompetentny i wielkoduszny służyć dobru wspólnemu.

W swej niedawnej encyklice na temat integralnego rozwoju ludzkiego *Caritas in veritate* wymieniłem niektóre wielkie bieżące wyzwania – pilne i mające zasadnicze znaczenie dla życia tego świata: korzystanie z bogactw ziemi i poszanowanie ekologii, sprawiedliwy podział dóbr i kontrola mechanizmów finansowych, solidarność z krajami ubogimi w ramach rodziny ludzkiej, walka z głodem na świecie, wspieranie godności pracy ludzkiej, służba kulturze życia, budowa pokoju między narodami, dialog międzyreligijny, właściwy użytek ze środków społecznego przekazu.

Są to wyzwania, na które macie odpowiedzieć, by zbudować świat bardziej sprawiedliwy i braterski. Są to wyzwania, potrzebujące programu życia wymagającego i pasjonującego, w który należy włożyć całe wasze bogactwo, zgodnie z planem, jaki Bóg ma w stosunku do każdego z was. Nie chodzi o dokonywanie bohaterских czy niezwykłych czynów, lecz o działanie wykorzystujące własne uzdolnienia i możliwości, angażując się w stały postęp w wierze i miłości.

W tym Roku Kapłańskim zachęcam was do poznania życia świętych, zwłaszcza świętych kapłanów. Zobaczycie, że Bóg ich prowadził i że znajdowali swą drogę każdego dnia właśnie w wierze, nadziei i miłości. Chrystus wzywa każdego z was do zaangażowania się wraz z Nim i do podjęcia własnej odpowiedzialności, aby budować cywilizację miłości. Jeżeli pójdziecie za Jego Słowem, także wasza droga rozjaśni się i doprowadzi was do szczytnych celów, które przynoszą radość i nadają życiu pełny sens.

Niech Maryja Panna, Matka Kościoła, towarzyszy wam swoją opieką. Zapewniam was o mej pamięci w modlitwie i z serca wam błogosławię.

Watykan, 22 lutego 2010 r.

**Oroędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXVI Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2011**

***„Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie,
mocni w wierze”***

Drodzy Przyjaciele!

Często powracam myślami do Światowego Dnia Młodzieży, który odbył się w Sydney w 2008 roku. Przeżyliśmy tam wielkie święto wiary, podczas którego Duch Boży działał z mocą, tworząc silną wspólnotę między uczestnikami przybyłymi z całego świata. Spotkanie to, podobnie jak i poprzednie, zaowocowało obficie zarówno w życiu wielu młodych, jak i całego Kościoła. Teraz nasze spojrzenie kierujemy w stronę najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w sierpniu 2011 roku w Madrycie. Już w 1989 roku, na kilka miesięcy przed historycznym upadkiem Muru Berlińskiego, pielgrzymka młodych zatrzymała się w Hiszpanii, w Santiago de Compostela. Obecnie, w chwili, kiedy Europa w szczególny sposób potrzebuje odnalezienia swoich chrześcijańskich korzeni, mamy spotkać się w Madrycie, podejmując temat: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7). Zachęcam Was do wzięcia udziału w tym wydarzeniu, tak ważnym dla Kościoła w Europie i dla Kościoła powszechnego. Pragnę, by wszyscy młodzi ludzie, zarówno ci, którzy dzielą naszą wiarę w Jezusa Chrystusa, jak i ci, którzy są niezdecydowani, wątpią lub nie wierzą w Niego, uczestniczyli w tym doświadczeniu, które może okazać się decydujące dla ich życia. To doświadczenie Jezusa Chrystusa, który powstał z martwych i żyje, i Jego miłości do każdego z nas.

1. U źródeł waszych największych pragnień

Na przestrzeni wszystkich wieków, tak jak i teraz, wielu młodych ludzi doświadcza głębokiego pragnienia osobistych więzi naznaczonych prawdą i solidarnością. Wielu z nich pragnie zbudować autentyczne przyjaźnie, zaznać prawdziwej miłości, stworzyć trwałą rodzinę, osiągnąć spełnienie osobiste i poczucie bezpieczeństwa, które są gwarancją jasnej i szczęśliwej przyszłości. Wspominając własną młodość, uświadamiam sobie, że stabilność i bezpieczeństwo nie są kwestiami pierwszoplanowymi dla młodych ludzi. Wprawdzie ważnym jest, by mieć pracę, która zapewnia środki

utrzymania, jednak lata młodości to czas poszukiwania pełni życia. Patrząc w przeszłość, przede wszystkim pamiętam, iż nie chcieliśmy zadowolić się zwyczajnym życiem klasy średniej. Dążyliśmy do większych, nowych idei. Pragnęliśmy odkryć sedno życia, jego wspaniałość i piękno. W dużej mierze postawa ta była wynikiem czasów, w których żyliśmy. Podczas wojny i dyktatury nazistowskiej byliśmy w pewnym sensie „stłamszeni” przez strukturę władzy dominującej. Chcieliśmy więc wyswobodzić się, by odkryć pełnię możliwości ludzkich. Myślę, że do pewnego stopnia to usilne pragnienie wyzwolenia się od zwyczajności jest obecne w każdym pokoleniu. Poszukiwanie czegoś więcej poza codziennością życia i pracy, pragnienie czegoś prawdziwie większego, jest naturalną częścią młodości. Czy jest ono pustym marzeniem, które błędnie wraz z przybywającymi latami? Nie! Kobieta i mężczyzna zostali stworzeni do rzeczy wspaniałych, do wieczności. Nic poza tym nie jest wystarczające. Miał rację św. Augustyn, gdy pisał: niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie. Pragnienie odnalezienia sensu życia jest znakiem dziecięctwa Bożego i „znamieniem”, jakie w nas zostawił. Bóg jest życiem – i dlatego każde stworzenie dąży do pełni życia. Będąc stworzonym na podobieństwo Boże, człowiek robi to w wyjątkowy sposób, dążąc do miłości, radości i pokoju. Rozumiemy zatem, że niedorzecznością byłoby dążyć do wyeliminowania Boga, by pozwolić żyć człowiekowi. Bóg jest źródłem życia. Odrzucić Go oznaczałoby odsunąć się od źródła życia, i w sposób nieunikniony pozbawić się spełnienia i radości: „stworzenie bowiem bez Stwórcy zanika” (II Sobór Watykański, *Gaudium et spes*, 36). Obecna kultura, w niektórych częściach świata, a przede wszystkim na Zachodzie, dąży do wykluczenia Boga bądź do uznania wiary jako sprawy prywatnej, bez żadnego wpływu na życie społeczne. I chociaż zbiór wartości, które stanowią fundament społeczeństwa, pochodzi z Ewangelii – wartości takie jak znaczenie godności osoby ludzkiej, solidarności, pracy i rodziny – zauważamy proces pewnego rodzaju „zniknięcia Boga”, pewnej amnezji, jeśli nie zupełnego odrzucenia chrześcijaństwa i wyparcia się skarbu otrzymanej wiary, z ryzykiem utraty najgłębszej własnej tożsamości.

Z tego powodu, drodzy Przyjaciele, zapraszam Was do pogłębienia Waszej wiary w Boga, Ojca naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Wy jesteście przyszłością społeczeństwa i Kościoła! Jak pisał apostoł Paweł do chrześcijan w Kolosach, życiodajnym jest mieć korzenie, solidne fundamenty! I to staje się prawdziwe szczególnie dzisiaj, kiedy wielu nie ma trwałych punktów odniesienia, na których mogłoby zbudować swoje życie, doświadczając w ten sposób poczucia głębokiej niepewności. Szerzący się relatywizm, według którego wszystko jest tak samo ważne, głoszący, że nie istnieje żadna obiektywna prawda ani żaden absolutny punkt odniesienia, nie prowadzi do prawdziwej wolności, lecz do niepewności, zagubienia i konformizmu wobec chwilowych mód. Jako młodzież, jesteście upoważnieni, by przejąć od starszych pokoleń stabilne punkty odniesienia, które pomogą Wam w podejmowaniu decyzji i na bazie których zbudujecie swoje życie: tak jak młode rośliny, które potrzebują podpory, by potem zapuścić głębokie korzenie i przeistoczyć się w mocne drzewa, zdolne, by wydać owoce.

2. Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie

Aby uwydatnić wagę wiary w życiu wiernych, pragnę rozważyć z Wami trzy motywy obecne w sformułowaniu św. Pawła: „Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7). Możemy zauważyć obecność trzech obrazów: „zakorzeni” przywołuje na myśl drzewo i korzenie, które je żywią, „zbudowani” odnosi się do konstrukcji domu; „mocni” wskazuje na wzrost poprzez siłę fizyczną lub duchową. Wiele mówią owe obrazy. Zanim je skomentuję, chciałbym zwrócić uwagę, iż z punktu widzenia gramatyki, wszystkie trzy zwroty w oryginale występują w stronie biernej. Oznacza to, że to sam Chrystus podejmuje inicjatywę zakorzenia, zbudowania i umocnienia wiernych.

Pierwszy obraz przedstawia drzewo, mocno osadzone dzięki korzeniom, które stanowią podstawę jego konstrukcji i je karmią. Pozbawione owych korzeni, mógłby je wyrwać wiatr i obumarłoby. Naturalnie nasi rodzice, rodziny i kultura kraju stanowią bardzo ważne części naszej tożsamości osobistej. Jednak Biblia odsłania kolejny element. Prorok Jeremiasz pisał: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców” (Jr 17, 7-8). Dla proroka „puszczać swe korzenie ku strumieniowi” oznacza pokładać ufność w Panu, to Bóg jest źródłem życia. Bez Niego nie możemy prawdziwie żyć. „Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu” (1 J 5, 11). Sam Jezus mówi nam, że jest naszym życiem (por. J 14, 6). W rezultacie wiara chrześcijańska nie polega tylko na wierzeniu w pewne prawdy, ale jest przede wszystkim osobistą relacją z Jezusem Chrystusem, jest spotkaniem z Synem Bożym, który całej naszej egzystencji nadaje nowego dynamizmu. Wchodząc z Nim w osobistą relację, Chrystus odkrywa naszą prawdziwą tożsamość, i dzięki przyjaźni z Nim, nasze życie dąży w kierunku całkowitego spełnienia. W młodości zawsze przychodzi moment, kiedy zadajemy sobie pytanie o sens naszego życia. Jaki cel i kierunek powinniśmy mu nadać? Jest to bardzo ważny moment i, być może, przez jakiś czas niepokojący. Zaczynamy zastanawiać się nad rodzajem pracy, którą podejmiemy, naturą relacji, które zawiążemy, i przyjaźni, które będziemy pielęgnować. Tutaj, ponownie, myślami sięgam do własnej młodości. Stosunkowo wcześniej zdałem sobie sprawę z powołania kapłańskiego, które Pan mi wyznaczył. Jednak później, po wojnie, gdy podczas studiów w seminarium i w uniwersytecie kierowałem się już ku temu celowi, musiałem odnowić swoje przekonanie. Musiałem zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście jest to ścieżka, którą powinienem obrać? Czy naprawdę taka jest wola Boża wobec mnie? Czy będę w stanie pozostać Mu wiernym, całkowicie oddanym Jemu i Jego służbie? Taka decyzja nie przychodzi łatwo, cierpimy z jej powodu. I nie może być inaczej. Jednak potem nadeszła pewność: tak właśnie ma być! Tak, Jezus mnie woła, i sam da mi siłę. Słuchając Go i podążając za Nim, stanę się naprawdę sobą. Nie ma znaczenia spełnienie się moich pragnień, lecz Jego wola. W ten sposób życie staje się prawdziwe.

Tak jak korzenie utrzymują drzewo mocno w ziemi, tak fundamenty zapewniają domowi długotrwałą stabilność. Poprzez wiarę zostaliśmy zbudowani na Jezusie Chrystusie, tak jak dom zbudowany jest na fundamentach. Historia biblijna dostarcza nam przykłady wielu świętych, którzy

swoje życie zbudowali na Słowie Bożym. Pierwszym jest Abraham, który usłuchał głosu Pana, by opuścić dom rodzinny i wyruszyć ku nieznannej krainie. „Uwierzył przeto Abraham Bogu i policzono to mu za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga” (Jk 2, 23). Być zbudowanym na Jezusie Chrystusie to odpowiadać na Boże wezwanie, ufać Mu i wprowadzać w czyn Jego słowo. Sam Jezus strofował uczniów: „Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie!», a nie czynicie tego, co mówię?” (Łk 6, 46) i kontynuował, odwołując się do obrazu domu: „Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, wezbrana rzeka uderzyła w ten dom, ale nie zdołała go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany” (Łk 6, 47-48).

Drodzy Przyjaciele, budujcie swój dom na skale, jak ten człowiek, który „wkopał się głęboko”. Próbujcie każdego dnia podążać za słowem Pana. Słuchajcie Go jak dobrego Przyjaciela, z którym możecie dzielić drogę Waszego życia. U Jego boku odnajdziecie odwagę, by stawić czoła trudnościom i problemom, a nawet by przewyciężyć rozczarowania i niepowodzenia. Nieustannie proponowane są Wam łatwiejsze wybory, które ostatecznie, jak sami wiecie, okazują się zwodnicze i nie przynoszą wewnętrznego spokoju i radości. Tylko słowo Boga może wskazać nam właściwą drogę i tylko wiara, którą przyjęliśmy, może być światłem na naszej ścieżce. Z wdzięcznością przyjmijcie dar ofiarowany Wam przez Wasze rodziny, usiłujcie odpowiedzialnie odpowiedzieć na wezwanie Boga i dążcie do wzrostu w wierze. Nie wiercie zapewnieniom, że nie potrzebujecie innych, by ułożyć sobie życie! Szukajcie wsparcia w wierze tych, którzy są Wam bliscy, w wierze Kościoła, i dziękujcie Panu, że otrzymaliście i przyjęliście ją jako swoją!

3. Mocni w wierze

Jesteście „zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2 ,7). List, z którego pochodzi ten fragment, napisany został przez świętego Pawła, aby odpowiedzieć na potrzeby chrześcijan z Kolosów, którzy znaleźli się w szczególnej sytuacji. Ich wspólnota znalazła się w obliczu zagrożenia wpływem pewnych kulturowych tendencji, które odwoływały wiernych od Ewangelii. Nasz własny kontekst kulturowy nie jest bardzo odległy od sytuacji starożytnych Kolosan. W istocie obecny jest bardzo silny prąd oparty na zlaicyzowanej myśli, która dąży do zmarginalizowania Boga w życiu ludzi i społeczeństwa, proponując i próbując stworzyć „raj” bez Niego. Jednak doświadczenie mówi nam, że świat bez Boga staje się „piekłem”: jest przepełniony egoizmem, rozbitymi rodzinami, nienawiścią między jednostkami i nacjami, wielkim niedostatkiem miłości, radości i nadziei. Z drugiej strony, gdy tylko jednostki i nacje przyjmują Bożą obecność, otaczają Go prawdziwą czcią i słuchają Jego głosu, budowana zostaje cywilizacja miłości, gdzie szanowana jest godność wszystkich i gdzie wzrasta poczucie wspólnoty wraz z wszystkimi jej korzyściami. Są jednak chrześcijanie, którzy ulegają laickiemu sposobowi myślenia i zostają pociągnięci przez nurty religijne, które oddalają od wiary w Jezusa Chrystusa. Inni znowu, mimo że nie ulegają owym pokusom,

pozwolili wychłodzić się swojej wierze, co w nieunikniony sposób negatywnie wpływa na ich poziom moralny.

Do tych chrześcijan ogarniętych ideami obcymi Ewangelii Apostoł Paweł przemówił o potędze śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Tajemnica ta jest podstawą naszego życia i centrum wiary chrześcijańskiej. Wszystkie filozofie, które lekcewały ją i nazywały „głupstwem” (Kol 1, 23) ujawniają swoje ograniczenia związane z wielkimi pytaniami, które kryją się głęboko w sercach ludzi. Jako Następca apostoła Piotra, pragnę umocnić Was w wierze (por. Łk 22, 32). Głęboko wierzymy, iż Jezus Chrystus ofiarował siebie na Krzyżu, aby obdarzyć nas swoją miłością. Z tej miłości wziął na siebie nasze grzechy i cierpienia, uzyskał dla nas przebaczenie i odnowił nasze przymierze z Bogiem, otwierając nam drogę do życia wiecznego. Tak oto zostaliśmy uwolnieni z tego, co najbardziej ciąży nam w życiu: z niewoli grzechu. Możemy miłować wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół, i dzielić tę miłość z najuboższymi z naszych sióstr i braci oraz z wszystkimi, którzy są w potrzebie.

Drodzy Przyjaciele, częstokroć lękamy się Krzyża, gdyż zdaje się być on zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jest jednak na odwrót! Jest on Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym wyrazem miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. W istocie, to z serca Jezusa, przybitego do Krzyża, zaczęło płynąć życie, na zawsze już dostępne dla tych, których oczy wzniesione są ku Ukrzyżowanemu. Mogę zatem jedynie ponaglić Was, byście przyjęli Krzyż, znak Bożej miłości, jako źródło nowego życia. Poza Jezusem Chrystusem, który powstał z martwych, nie może być innego zbawienia! Tylko On może uwolnić nas od zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy.

4. Wierzyć w Jezusa Chrystusa, nie widząc Go

W Ewangelii zostało opisane doświadczenie wiary apostoła Tomasza, ukazujące przyjęcie tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa. Tomasz był jednym z 12 Apostołów, podążał za Jezusem, był bezpośrednim świadkiem uzdrowień i cudów, słuchał Jego słów i doświadczył zagubienia w związku z Jego śmiercią. W wielkanocny wieczór Pan ukazuje się uczniom, lecz Tomasza nie ma wśród nich. Kiedy opowiadają mu oni o tym, że Jezus żyje i że się im ukazał, stwierdza: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczą śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25).

My także chcielibyśmy mieć możliwość zobaczenia Jezusa, porozmawiania z Nim, pocucia jeszcze intensywniej Jego obecności. Dla wielu jednak dostęp do Jezusa jest dzisiaj trudny. Krąży bowiem tak wiele wyobrażeń o Jezusie, uważających się za naukowe, że pozbawiają Go one wielkości i wyjątkowości Jego Osoby. Dlatego, po długich latach studiów i medytacji, dojrzała we mnie myśl do opisanego częściowo mego osobistego spotkania z Chrystusem w formie książki, by niemalże pomóc zobaczyć, usłyszeć i dotknąć Jezusa, w którym Bóg przyszedł do nas, by dać się poznać. Sam Jezus przecież, ukazując się ponownie po ośmiu dniach swoim uczniom, mówi do Tomasza: „Podnieś tutaj

swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!” (J 20, 27). Także i my możemy mieć ten namacalny kontakt z Jezusem i włożyć – by tak rzec – rękę w ślady Jego Męki, ślady Jego miłości: to w sakramentach staje się On szczególnie bliski, dając nam siebie. Drodzy młodzi, uczcie się „widzieć” i „spotykać” Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny i bliski do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze; w sakramencie pokuty, gdzie objawia swe miłosierdzie, zawsze udzielając nam swego przebaczenia. Rozpoznawajcie i służcie Jezusowi także w biednych, chorych oraz w braciach będących w trudnej sytuacji i potrzebujących pomocy.

Zacznijcie i prowadźcie w wierze osobisty dialog z Jezusem. Poznawajcie Go przez lekturę Ewangelii i Katechizmu Kościoła Katolickiego; zacznijcie rozmawiać z Nim na modlitwie i złożcie Mu swoją ufność: On nie zawiedzie Was nigdy! „Wiara jest najpierw osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 150). W ten sposób posiadziecie wiarę dojrzałą i trwałą, która nie będzie zbudowana jedynie na uczuciu religijnym lub jakimś niewyraźnym wspomnieniu katechizmu z waszego dzieciństwa. Będziecie mogli poznać Boga i żyć Nim autentycznie, jak apostoł Tomasz, kiedy wyznał z mocą swoją wiarę w Jezusa: „Pan mój i Bóg mój!”.

5. Trwając w wierze Kościoła, by być świadkami

W tym momencie Jezus woła: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Odnosi się tutaj do drogi Kościoła, zbudowanego na wierze naocznych świadków: Apostołów. Rozumiemy więc, że nasza osobista wiara w Chrystusa, zrodzona w dialogu z Nim, złączona jest z wiarą Kościoła – nie jesteśmy wierzącymi samotnie, lecz przez chrzest jesteśmy członkami tej wielkiej rodziny, i to właśnie wiara wyznawana przez Kościół daje pewność naszej osobistej wierze. *Credo*, które wyznajemy podczas niedzielnej Mszy Świętej, chroni nas przed niebezpieczeństwem wiary w innego Boga niż ten, którego objawił nam Jezus: „Każdy wierzący jest jakby ogniwem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogę wierzyć, jeśli nie będzie mnie prowadziła wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do prowadzenia wiary innych” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 166). Dziękujmy zawsze Bogu za dar Kościoła; on pozwala nam postępować w pewności wiary, która daje nam prawdziwe życie (por. J 20, 31).

W historii Kościoła święci i męczennicy czerpali z chwalebego Krzyża Chrystusa siłę do bycia wiernymi Bogu nawet do tego stopnia, by oddać swe życie. W wierze odnaleźli siłę do pokonania słabości i przewycięzania przeciwności losu. Istotnie bowiem, jak mówi Jan Apostoł: „kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1 J 5, 5). Zwycięstwo, które rodzi się z wiary, jest miłością. Iluż chrześcijan było, i jest nadal, żywym świadectwem mocy wiary, która wyraża się w miłości: budowniczy pokoju, orędownicy sprawiedliwości, animatorzy świata bardziej ludzkiego, zgodnego z zamysłem Boga. Zaangażowani, z kompetencją i profesjonalizmem, na różnych polach życia społecznego, przyczyniając się skutecznie dla dobra wszystkich. Miłość, która płynie

z wiary, poprowadziła ich do bardzo konkretnego świadectwa, objawionego czynem i słowem: Chrystus nie jest dobrem tylko dla nas samych, jest On najcenniejszym skarbem, którym mamy dzielić się z innymi. W epoce globalizacji, bądźcie na całym świecie świadkami chrześcijańskiej nadziei: jest wielu, którzy pragną tę nadzieję otrzymać! Przed grobem swego przyjaciela Łazarza, nieżyjącego od czterech dni, Jezus zanim go wskrzesił, powiedział do jego siostry, Marty: „Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą” (J 11, 40). Także Wy, jeśli uwierzycie, jeśli będziecie potrafili żyć i świadczyć o Waszej wierze każdego dnia, staniecie się narzędziem, poprzez które inni młodzi będą mogli – tak jak wy – odnaleźć sens i radość życia, które rodzi się ze spotkania z Chrystusem!

6. W drodze na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie

Drodzy przyjaciele, jeszcze raz zapraszam Was do wzięcia udziału w Światowym Dniu Młodzieży w Madrycie. Z głęboką radością czekam osobiście na każdego z Was: Jezus chce uczynić Was silnymi w wierze poprzez Kościół. Decyzja, aby uwierzyć w Jezusa Chrystusa i pójść za Nim, nie jest łatwa. Przeszkadzają jej nasze osobiste niewierności oraz liczne głosy, które wskazują nam drogi łatwiejsze. Nie dajcie się jednak zniechęcić. Szukajcie natomiast wsparcia w chrześcijańskiej wspólnotcie, szukajcie wsparcia w Kościele! Przez nadchodzący rok przygotujcie się starannie do spotkania w Madrycie wraz z waszymi biskupami, waszymi księżmi i odpowiedzialnymi za duszpasterstwo młodzieży w diecezjach, we wspólnotach parafialnych, stowarzyszeniach i ruchach. Jakość naszego spotkania będzie zależeć przede wszystkim od przygotowania duchowego, modlitwy, wspólnego słuchania Słowa Bożego i wzajemnego wsparcia.

Drodzy młodzi, Kościół liczy na Was! Potrzebuje Waszej żywej wiary, waszej twórczej miłości i dynamizmu Waszej nadziei. Wasza obecność odnawia Kościół, odmładza go i daje mu nową siłę. To dlatego Światowe Dni Młodzieży są łaską nie tylko dla was samych, ale i dla całego ludu Bożego. Kościół w Hiszpanii aktywnie przygotowuje się do przyjęcia Was i przeżycia z Wami tego radosnego doświadczenia wiary. Dziękuję diecezjom, parafiom, sanktuariom, wspólnotom zakonnym, stowarzyszeniom i ruchom kościelnym, które z poświęceniem pracują przygotowując to wydarzenie. Niech Pan nie szczędzi im swego błogosławieństwa. Niech Maryja Dziewica towarzyszy tej drodze przygotowań, Ta, która przy zwiastowaniu anielskim z wiarą przyjęła Słowo Boże; która z wiarą zgodziła się na to, by Boże dzieło się w Niej dokonało. Wypowiadając swoje „fiat”, swoje „tak”, otrzymała dar wielkiej miłości, przez którą oddała całą siebie Bogu. Niech Ona wstawia się za każdym i za każdą z Was, abyście na najbliższym Światowym Dniu Młodzieży mogli wzrastać w wierze i miłości.

Zapewniam Was o mojej ojcowskiej pamięci w modlitwie i z serca Wam błogosławię.

*Watykan, 6 sierpnia 2010 r.
Święto Przemienienia Pańskiego*

Oreǳie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXVII Światowy Dzień Młodzięży
A.D. 2012

„Radujcie się zawsze w Panu!”

Drodzy młodzi!

Z radością znów zwracam się do was z okazji XXVII Światowego Dnia Młodzięży. W moim sercu żyje wspomnienie spotkania w Madrycie w sierpniu ubiegłego roku. Był to niezwykły czas łaski, w którym Pan pobłogosławił obecną tam młodzież, przybyłą z całego świata. Dziękuję Bogu za liczne owoce, jakie dzięki Niemu rodziły się w tych dniach i które niewątpliwie w przyszłości będą się mnożyły w życiu młodych i ich wspólnot. Teraz nasza uwaga zwrócona jest już ku kolejnemu spotkaniu, w Rio de Janeiro w 2013 r., którego temat będzie brzmiał: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody» (por. Mt 28, 19).

W tym roku tematem Światowego Dnia Młodzięży jest wezwanie św. Pawła z Listu do Filipian: «Radujcie się zawsze w Panu!» (Flp 4, 4). Radość rzeczywiście jest centralnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego. Także podczas każdego Światowego Dnia Młodzięży doświadczamy głębokiej radości, radości z tego, że jesteśmy wspólnotą, radości z tego, że jesteśmy chrześcijanami, radości wiary. Jest to jedna z cech tych spotkań. Widzimy też, jak wielką siłę przyciągania ma owa radość: w świecie, w którym często panuje smutek i niepewność, jest ona ważnym świadectwem piękna i niezawodności wiary chrześcijańskiej.

Powołaniem Kościoła jest nieść światu radość, radość prawdziwą i trwałą, tę, którą aniołowie zwiastowali pasterzom z Betlejem w noc narodzin Jezusa (por. Łk 2, 10); Bóg nie tylko mówił, nie tylko dokonał cudownych znaków w dziejach człowieka, Bóg tak bardzo się zbliżył, że stał się jednym z nas i przeszedł wszystkie etapy życia człowieka. W obecnej trudnej sytuacji bardzo wielu młodych ludzi wokół was ogromnie potrzebuje usłyszeć, że oreǳie chrześcijańskie jest oreǳiem radości i nadziei! Chciałbym więc zastanowić się wraz z wami nad tą radością, nad tym, jak ją znaleźć, abyście mogli nią żyć coraz głębiej i głosić ją tym, którzy was otaczają.

Nasze serce jest stworzone do radości

Dążenie do radości jest wypisane w ludzkim wnętrzu. Bardziej niż natychmiastowych i przelotnych satysfakcji nasze serce poszukuje głębokiej radości, pełnej i trwałej, która mogłaby

nadać «smak» naszemu życiu. Odnosi się to zwłaszcza do was, bo młodość jest okresem nieustannego odkrywania życia, świata, innych i samych siebie. Jest to czas otwarcia się ku przyszłości i wielkiego pragnienia szczęścia, przyjaźni, dzielenia się i prawdy, czas, w którym kierują nami wielkie ideały i snujemy wielkie plany.

Każdy dzień pełen jest niezliczonych prostych radości, które są darem Pana: radości życia, radości z piękna przyrody, radości z dobrze wykonanej pracy, radości, jaką daje służenie innym, radości szczerzej i czystej miłości. A jeśli popatrzymy uważnie, dostrzeżemy wiele innych powodów do radości: są nimi piękne chwile życia rodzinnego, odwzajemniana przyjaźń, odkrycie swoich talentów i sukcesy, uznanie ze strony innych, zdolność wyrażania siebie i świadomość, że jesteśmy rozumiani, że jesteśmy użyteczni dla innych. Radość z uczenia się nowych rzeczy, odkrywania nowych wymiarów poprzez podróże i spotkania, możliwości snucia planów na przyszłość. Także przeżycie, jakim jest czytanie dzieła literackiego, podziwianie arcydzieła sztuki, słuchanie i wykonywanie muzyki lub oglądanie filmu może w nas wzbudzić prawdziwą radość.

Każdego dnia napotykamy jednak wiele trudności i w głębi serca tak bardzo niepokoimy się o przyszłość, że możemy się zastanawiać, czy pełna i trwała radość, do której dążymy, nie jest iluzją i ucieczką od rzeczywistości. Wielu ludzi młodych zadaje sobie pytanie: czy naprawdę możliwa jest dziś pełna radość? To poszukiwanie radości może odbywać się różnymi drogami, a wiele z nich jest błędnych albo co najmniej niebezpiecznych. Jak odróżnić to, co daje radość prawdziwą i trwałą, od natychmiastowych i złudnych przyjemności? Jak znaleźć w życiu prawdziwą, trwałą radość, która nie opuszcza nas nawet w trudnych chwilach?

Bóg jest źródłem prawdziwej radości

W istocie prawdziwe radości, zarówno małe, powszednie, jak i wielkie życiowe radości, mają swe źródło w Bogu, nawet jeśli tego nie widać na pierwszy rzut oka, ponieważ Bóg jest komunią wiecznej miłości, nieskończoną radością, która nie jest zamknięta w sobie, ale rozprzestrzenia się, aby objąć tych wszystkich, których miłuje Bóg i którzy Go miłują. Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo z miłości i po to, by obdarzyć nas swoją miłością, by nappełnić nas swoją obecnością i łaską. Bóg pragnie, abyśmy stali się uczestnikami Jego boskiej i wiecznej radości, poprzez odkrycie, że najgłębszy sens i wartość naszego życia polega na tym, że jesteśmy akceptowani, przyjęci i umiłowani przez Niego, nie w sposób niedoskonały, jak bywa z akceptacją przez ludzi; akceptacja przez Boga jest bezwarunkowa: jestem chciany, mam miejsce w świecie i w historii, jestem w indywidualny sposób kochany przez Boga. A jeśli Bóg mnie akceptuje, kocha mnie, a ja jestem o tym w pełni przeświadczony, wiem jasno i na pewno: dobrze, że jestem, że istnieję.

Ta nieskończona miłość Boga do każdego z nas przejawia się w pełni w Jezusie Chrystusie. W Nim znajduje się radość, której poszukujemy. W Ewangelii widzimy, że wydarzenia u początku ziemskiego życia Jezusa znaczą radość. Kiedy archanioł Gabriel zwiastuje Maryi Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela, jego pierwszym słowem jest: «Raduj się!» (Łk 1, 28). Po narodzinach Jezusa anioł Pański mówi do pasterzy: «Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu:

dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan» (Łk 2, 10-11). Mędrcy, którzy szukali Dzieciątka, «gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali» (Mt 2, 10). Powodem tej radości jest więc bliskość Boga, który stał się jednym z nas. To właśnie miał na myśli św. Paweł, kiedy pisał do chrześcijan w Filipi: «Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko!» (Flp 4, 4-5). Pierwszą przyczyną naszej radości jest bliskość Pana, który mnie przyjmuje i mnie kocha.

Spotkanie z Jezusem zawsze rodzi wielką radość wewnętrzną. W Ewangeliach możemy to dostrzec w wielu momentach. Przypomnijmy wizytę Jezusa u Zacheusza, nieuczciwego celnika, publicznego grzesznika, któremu Jezus mówi: «Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». A Zacheusz — pisze św. Łukasz — «przyjął Go rozradowany» (Łk 19, 5-6). To jest radość ze spotkania Pana. Odczucie, że Bóg mnie miłuje, może przekształcić całe życie i przynieść zbawienie. Zacheusz postanawia zmienić swoje życie i oddać połowę posiadanych dóbr ubogim.

W godzinie męki Jezusa miłość tę można dostrzec w całej mocy. Pod koniec swego ziemskiego życia, na wieczerzy z przyjaciółmi Jezus mówi: «Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! (...) To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna» (J 15, 9. 11). Jezus chce wprowadzać swoich uczniów i każdego z nas do pełnej radości, tej, którą On dzieli z Ojcem, aby miłość, jaką miłuje Go Ojciec, była w nas (por. J 17, 26). Radość chrześcijańska jest otwarciem się na tę miłość Boga i przynależnością do Niego.

Ewangelie opowiadają, że Maria Magdalena i inne kobiety poszły odwiedzić grób, gdzie Jezus został złożony po swej śmierci, a anioł przekazał im szokującą wiadomość, że On zmartwychwstał. Wówczas pospiesznie odeszły od grobu — jak pisze Ewangelista — «z bojaźnią i wielką radością» i pobiegły przekazać dobrą wiadomość uczniom. Jezus wyszedł im naprzeciw i rzekł: «Witajcie!» (Mt 28, 8-9). Została im dana radość zbawienia: Chrystus żyje, jest Tym, który zwyciężył zło, grzech i śmierć. Jest obecny wśród nas jako Zmartwychwstały, aż do końca świata (por. Mt 28, 20). Zło nie ma w naszym życiu ostatniego słowa, ale wiara w Chrystusa Zbawiciela mówi nam, że zwycięża Boża miłość.

Ta głęboka radość jest owocem Ducha Świętego, który sprawia, że stajemy się dziećmi Bożymi, zdolnymi żyć i cieszyć się Jego dobrocią, zwracać się do Niego słowem: «Abba», Ojcze (por. Rz 8, 15). Radość jest oznaką Jego obecności i działania w nas.

Zachowywanie w sercu chrześcijańskiej radości

Zadajemy sobie teraz pytanie: jak otrzymać i zachować ten dar głębokiej radości, radości duchowej?

Psalm mówi: «Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca» (Ps 37, 4). A Jezus mówi, że «królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę» (Mt 13, 44). Znalezienie i zachowanie duchowej radości jest owocem spotkania z Panem, który prosi nas, byśmy

szli za Nim, dokonali decydującego wyboru i wszystko postawili na Niego. Drodzy młodzi, nie bójcie się, że narazicie całe wasze życie, czyniąc miejsce dla Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Jest to droga do znalezienia wewnętrznego pokoju i prawdziwego szczęścia. Jest to droga do życia w pełni jako dzieci Boże, stworzone na Jego obraz i podobieństwo.

Szukanie radości w Panu: radość jest owocem wiary, jest rozpoznawaniem co dzień Jego obecności, Jego przyjaźni: «Pan jest blisko» (Flp 4, 5). Polega ona na złożeniu w Nim naszej ufności, na wzrastaniu w poznaniu i miłowaniu Go. Pomoże nam w tym i pobudzi do tego Rok Wiary, który rozpoczniemy za kilka miesięcy. Drodzy przyjaciele, uczcie się dostrzegać, jak Bóg działa w waszym życiu, i odnajdujcie Go, ukrytego w wydarzeniach dnia powszedniego. Wierzcie, że On jest zawsze wierny przymierzu, jakie zawarł z wami w dniu waszego chrztu. Wiedźcie, że On was nigdy nie opuści. Często kierujcie ku Niemu swój wzrok. Oddał swe życie na krzyżu, bo was kocha. Kontemplacja tak wielkiej miłości napelnia nasze serca nadzieją i radością, których nic nie może zniszczyć. Chrześcijanin nigdy nie może być smutny, bo spotkał Chrystusa, który oddał za niego swoje życie.

Poszukiwanie Pana, spotkanie Go w życiu oznacza także przyjęcie Jego Słowa, które jest radością serca. Prorok Jeremiasz pisze: «Ilekrót otrzymywałem Twoje słowa, chłonałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego» (Jr 15, 16). Uczcie się czytać i rozważać Pismo Święte. Znajdziecie w nim odpowiedź na wasze najgłębsze pytania o prawdę, jakie rodzą się w waszych sercach i umysłach. Słowo Boże pozwala odkryć cuda, jakich Bóg dokonał w historii człowieka, i otwiera nas, pełnych radości, na chwałę i uwielbienie: «Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, (...) uwielbiajmy, (...) zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył» (Ps 95, 1. 6).

Szczególnym miejscem wyrażania radości, którą Kościół czerpie od Pana i przekazuje światu, jest liturgia. W każdą niedzielę wspólnota chrześcijańska upamiętnia w Eucharystii centralną tajemnicę zbawienia: śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Jest to dla każdego ucznia Pana bardzo ważna chwila, ponieważ uobecnia Jego ofiarę miłości. Niedziela jest dniem, w którym spotykamy Chrystusa zmartwychwstałego, słuchamy Jego słowa, posilamy się Jego Ciałem i Krwią. Psalm mówi: «Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy! (Ps 118, 24). Podczas Wigilii Paschalnej Kościół śpiewa Exultet, hymn radości ze zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad grzechem i śmiercią: «Weselcie się już, zastępy Aniołów (...). Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem (...). Ta zaś świątynia niechaj zabrzmi potężnym śpiewem całego ludu». Radość chrześcijańska rodzi się ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Boga, który stał się człowiekiem, dał swoje życie za nas i zwyciężył zło i śmierć; jest życiem miłością do Niego. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, młoda karmelitanka, napisała: «Jezu, moją radością jest kochać Ciebie!»

Radość miłości

Drodzy przyjaciele, radość jest ściśle związana z miłością. Są one nierozłącznymi darami Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Miłość daje radość, a radość jest formą miłości. Bł. Matka Teresa z Kalkuty, nawiązując do słów Jezusa: «Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu» (Dz 20, 35), mawiała: «Radość jest siecią miłości do łowienia dusz. Bóg miłuje tych, którzy dają z radością.

A ten, kto daje z radością, daje więcej». Jak napisał sługa Boży Paweł VI: «W Bogu wszystko jest radością, ponieważ wszystko jest darem» (adhortacja apostolska *Gaudete in Domino*, 9 maja 1975 r.).

Myśląc o różnych dziedzinach życia, chciałbym wam powiedzieć, że miłość oznacza stałość, wierność, wywiązywanie się ze zobowiązań. Dotyczy to przede wszystkim przyjaźni. Nasi przyjaciele oczekują od nas uczciwości, lojalności, wierności, bo prawdziwa miłość jest wytrwała, zwłaszcza i przede wszystkim pośród trudności. To samo można powiedzieć o waszej pracy, studiach i posługach, które pełnicie. Wierność i wytrwałość w czynieniu dobra przynosi radość, choć nie zawsze jest ona natychmiastowa.

Jeśli mamy poznać radość płynącą z miłości, musimy być także wielkoduszni. Nie możemy zadowalać się daniem jak najmniej. Musimy w pełni angażować się w życie, zwracając szczególną uwagę na najbardziej potrzebujących. Świat potrzebuje ludzi kompetentnych i wielkodusznych, którzy będą służyć dobru wspólnemu. Poważnie traktujcie studia. Rozwijajcie swoje talenty i już teraz wykorzystujcie je w służbie bliźniemu. Starajcie się znaleźć sposób, by społeczeństwo stawało się bardziej sprawiedliwe i ludzkie, tam gdzie jesteście. Niech całym waszym życiem kieruje duch służby, a nie dążenie do władzy, sukcesu materialnego i pieniędzy.

W związku z wielkodusznością nie mogę pominąć pewnej szczególnej radości. Jest nią radość, którą się odczuwa odpowiadając na powołanie, by oddać całe życie Panu. Drodzy młodzi, nie lękajcie się, jeśli Chrystus powołuje was do życia zakonnego, monastycznego lub misyjnego czy też do kapłaństwa. Bądźcie pewni, że On napełnia radością tych wszystkich, którzy oddając Mu życie w taki sposób, odpowiadają na Jego zaproszenie, aby wszystko porzucić, aby z Nim być i poświęcić się niepodzielonym sercem służbie innym. Podobnie Bóg obdarza wielką radością mężczyzn i kobiety, którzy oddają się sobie całkowicie w małżeństwie, aby budować rodzinę i stać się znakiem miłości Chrystusa do Jego Kościoła.

Chciałbym przypomnieć trzeci element, pozwalający osiągnąć radość miłości: rozwijanie w waszym życiu i życiu waszych wspólnot braterskiej komunii. Istnieje ścisły związek między komunią i radością. To nie przypadek, że św. Paweł pisze swoje wezwanie w liczbie mnogiej — nie zwraca się do każdego z osobna, ale mówi: «Radujcie się zawsze w Panu!» (Flp 4, 4). Tylko razem, żyjąc w braterskiej wspólnocie, możemy doświadczyć tej radości. Księga Dziejów Apostolskich tak opisuje pierwszą wspólnotę chrześcijańską: «łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca» (Dz 2, 46). Wy także dołóżcie wszelkich starań, aby wspólnoty chrześcijańskie były uprzywilejowanymi miejscami dzielenia się, szacunku i wzajemnej troski.

Radość nawrócenia

Drodzy przyjaciele, aby żyć prawdziwą radością, trzeba też wyodrębnić pokusy, które ją oddalają. Pod wpływem współczesnej kultury często poszukuje się celów, rezultatów i przyjemności, które można osiągnąć natychmiast, co nagradza bardziej niestałość niż wytrwałość w wysiłku i dotrzymywanie zobowiązań. Przesłania, które otrzymujecie, popychają was do przyjęcia logiki konsumpcji, obiecującej fałszywe szczęście. Doświadczenie pokazuje, że posiadanie i szczęście nie idą

w parze. Wiele osób, otoczonych obfitością dóbr materialnych, często nęka rozpacz, smutek i poczucie pustki. Aby trwać w radości, mamy żyć w miłości i prawdzie, żyć w Bogu.

Bóg pragnie, abyśmy byli szczęśliwi. Dlatego dał nam konkretne wskazania na drogę naszego życia: przykazania. Jeśli będziemy ich przestrzegać, odnajdziemy drogę do życia i szczęścia. Na pierwszy rzut oka może się nam wydawać, że stanowią one zbiór zakazów i niemal przeszkodę dla naszej wolności, jeśli jednak rozważymy je uważniej, w świetle orędzia Chrystusa, dostrzeżemy, że są one zbiorem istotnych i cennych zasad, które prowadzą do szczęśliwego życia, zgodnie z Bożym planem. Jakże często widzimy bowiem, że budowanie życia bez Boga i wbrew Jego woli przynosi rozczarowanie, smutek, poczucie klęski. Doświadczenie grzechu, który jest odmową naśladowania Go, znieważeniem Jego przyjaźni, napełnia nasze serca mrokiem.

Niekiedy droga chrześcijanina nie jest łatwa, a wierność Bożej miłości napotyka przeszkody bądź dochodzi do upadków, ale Bóg w swoim miłosierdziu nie opuszcza nas i zawsze daje nam możliwość, aby do Niego powrócić, aby się z Nim pojednać, aby doświadczyć radości Jego miłości, która przebacza i przyjmuje na nowo.

Drodzy młodzi, często korzystajcie z sakramentu pokuty i pojednania! Jest to sakrament odnalezionej radości. Proście Ducha Świętego o światło potrzebne do tego, by uznać swój grzech i prosić Boga o przebaczenie. Przystępujcie do tego sakramentu regularnie, z pogodą i zaufaniem. Pan zawsze otworzy wam swe ramiona. Oczyszczy was i wprowadzi do swej radości: jest bowiem w niebie radość nawet z jednego grzesznika, który się nawraca (por. Łk 15, 7).

Radość w chwilach próby

Na koniec może jednak pozostać w naszych sercach pytanie, czy naprawdę jest możliwe życie z radością pośród tak wielu doświadczeń życiowych, zwłaszcza tych najbardziej bolesnych i tajemniczych, czy rzeczywiście naśladowanie Pana, zaufanie Mu zawsze daje szczęście.

Odpowiedź możemy znaleźć w niektórych doświadczeniach ludzi młodych, takich jak wy, którzy znaleźli w Chrystusie światło, dające siłę i nadzieję nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Bł. Piotr Jerzy Frassati (1901-1925) w swoim krótkim życiu przeżył wiele prób, a jedna z nich, która dotyczyła jego życia uczuciowego, głęboko go zraniła. Wtedy właśnie napisał do siostry: «Pytasz mnie, czy jestem wesoły: czyż mógłbym nie być? Dopóki wiara daje mi siłę, zawsze będę wesoły! Żaden katolik nie może nie być wesoły... Cel, dla którego jesteśmy stworzeni, wskazuje nam droga usłana wprawdzie wieloma cierniami, ale nie smutna: jest ona radością nawet poprzez boleści» (List do siostry Luciany, Turyn, 14 lutego 1925 r.). Stawiając błogosławionego Piotra Jerzego za wzór, bł. Jan Paweł II opisał go jako «młodzieńca przepelnionego radością, radością, która przewyciężała także wszystkie trudności jego życia» (Przemówienie do młodzieży, Turyn, 13 kwietnia 1980 r.).

Bliższa nam w czasie, niedawno beatyfikowana młoda dziewczyna Klara Badano (1971-1990) doświadczyła, że ból może być przekształcony przez miłość i w tajemniczy sposób przeniknięty radością. W wieku 18 lat, w czasie, gdy choroba nowotworowa była szczególnie bolesna, Klara modliła

się do Ducha Świętego za młodzież ze swego ruchu. Modliła się nie tylko o swoje wyzdrowienie, prosiła też Boga, by oświecił swym Duchem wszystkich ludzi młodych, by obdarzył ich mądrością i światłem: «Była to właśnie chwila obecności Boga: bardzo cierpiałam fizycznie, ale dusza śpiewała» (List do Chiary Lubich, Sassello, 20 grudnia 1989 r.). Sekret jej pokoju i radości była pełna ufność w Panu oraz akceptacja choroby także jako tajemniczego wyrazu Jego woli dla jej dobra i dla dobra wszystkich. Często powtarzała: «Jeśli Ty, Jezu, tego chcesz, chcę także i ja».

Są to dwa proste świadectwa pośród wielu innych, pokazujące, że prawdziwy chrześcijanin nie jest nigdy smutny i zrozpaczony, także w obliczu najtrudniejszych doświadczeń, i że chrześcijańska radość nie jest ucieczką od rzeczywistości, ale nadprzyrodzoną siłą, która pomaga mierzyć się z codziennymi trudnościami i pośród nich żyć. Wiemy, że Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest z nami, jest zawsze wiernym przyjacielem. Kiedy uczestniczymy w Jego cierpieniach, uczestniczymy także w Jego chwale. Z Nim i w Nim cierpienie przekształca się w miłość. I tu znajdujemy radość (por. Kol 1, 24).

Świadkowie radości

Drodzy przyjaciele, na zakończenie chciałbym zachęcić was, abyście byli misjonarzami radości. Nie możemy być szczęśliwi, jeśli inni nie są szczęśliwi. Radością trzeba więc dzielić się z innymi. Idźcie i powiedzcie innym młodym ludziom o swojej radości z odnalezienia cennego skarbu, którym jest sam Jezus. Nie możemy zatrzymywać dla siebie radości wiary: aby w nas pozostała, musimy przekazywać ją innym. Św. Jan powiedział: «Cośmy ujrzeli i usłyszeli, oznajmiamy (...) wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. (...) Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna» (1 J 1, 3-4).

Niekiedy chrześcijaństwo jest przedstawiane jako wizja życia, która ogranicza naszą wolność, sprzeciwia się naszym pragnieniom szczęścia i radości. Ale jest to dalekie od prawdy! Chrześcijanie są ludźmi naprawdę szczęśliwymi, bo wiedzą, że nigdy nie są sami. Wiedzą, że są zawsze w rękach Boga. Przede wszystkim do was, młodzi uczniowie Chrystusa, należy pokazywanie światu, że wiara przynosi radość i prawdziwe, pełne i trwałe szczęście. Jeśli zaś chrześcijański styl życia wydaje się czasem ponury i nudny, powinniście jako pierwsi ukazywać radosne i szczęśliwe oblicze wiary. Ewangelia jest «dobrą nowiną», że Bóg nas kocha i że każdy z nas jest dla Niego ważny. Pokazujcie światu, że właśnie tak jest!

Bądźcie więc pełnymi zapału misjonarzami nowej ewangelizacji! Nieście tym, którzy cierpią, tym, którzy poszukują, radość, jaką pragnie dać Jezus. Wnoście ją do waszych rodzin, szkół i uniwersytetów, do miejsc pracy i grup przyjaciół, tam, gdzie mieszkacie. Zobaczycie, że jest ona zaraźliwa. I otrzymacie stokroć więcej: radość zbawienia dla siebie i radość, jaką daje obserwowanie miłosierdzia Boga, działającego w ludzkich sercach. W dniu waszego ostatecznego spotkania z Panem usłyszycie od Niego: «Dobrze, sługo dobry i wierny! (...) wejdź do radości twego pana!» (Mt 25, 21).

Niech wam na tej drodze towarzyszy Najświętsza Maryja Panna. Przyjęła ona Pana w swym łonie i wyraziła to w pieśni uwielbienia i radości, Magnificat: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy» (Łk 1, 46-47). Maryja odpowiedziała w pełni na miłość Boga, poświęcając Mu swoje życie i służąc pokornie i bez reszty. Nazywana jest «Przyczyną naszej radości», ponieważ dała nam Jezusa. Niech Ona prowadzi was do tej radości, której nikt nie może wam odebrać!

Watykan, 15 marca 2012 r.

Oroędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI
na XXVIII Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2013

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”

Drodzy młodzi!

Chciałbym, aby do was wszystkich dotarło moje pozdrowienie pełne radości i miłości. Jestem pewien, że wielu z was wróciło ze Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie jeszcze bardziej „zakorzenionych w Chrystusie, na Nim zbudowanych i umocnionych w wierze” (por. Kol 2, 7). W tym roku w różnych diecezjach świętowaliśmy radość bycia chrześcijanami, zainspirowani hasłem: „Radujcie się zawsze w Panu!” (Flp 4, 4). Obecnie zaś przygotowujemy się do najbliższego Światowego Dnia, który będzie obchodzony w Rio de Janeiro w Brazylii w lipcu 2013 r.

Pragnę przede wszystkim raz jeszcze zaprosić was do udziału w tym ważnym spotkaniu. Jego wymownym symbolem będzie słynny posąg Chrystusa Odkupiciela, górujący nad tym pięknym brazylijskim miastem: Jego rozpostarte ramiona są znakiem przyjęcia, jakie Pan zgotuje wszystkim, którzy przyjdą do Niego, a Jego serce symbolizuje ogromną miłość, jaką żywi On do każdego i każdej z was. Pozwólcie, aby On was pociągnął! Przeżywajcie to doświadczenie spotkania z Chrystusem wraz z wieloma innymi młodymi ludźmi, którzy zgromadzą się w Rio na najbliższym światowym spotkaniu! Pozwólcie, aby was kochał, a będziecie świadkami, których tak bardzo potrzeba światu. Zachęcam was, byście przygotowywali się do Światowego Dnia w Rio de Janeiro, rozważając już teraz temat tego spotkania: „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Jest to wielkie polecenie misyjne, które Chrystus pozostawił całemu Kościołowi i które jest wciąż aktualne, także dzisiaj, po dwóch tysiącach lat. Obecnie polecenie to winno rozbrzmiewać na nowo z mocą w waszych sercach. Rok przygotowań do spotkania w Rio zbiega się z Rokiem Wiary, na którego początku odbył się Synod Biskupów poświęcony „Nowej ewangelizacji dla przekazu wiary chrześcijańskiej”. Dlatego cieszę się, że również wy, drodzy młodzi, włączacie się w ten zryw misyjny całego Kościoła: ukazywanie Chrystusa jest najcenniejszym darem, jaki możecie uczynić innym.

1. Pałace wezwanie

Historia pokazała nam, jak wielu młodych ludzi przez wielkoduszny dar z samych siebie wniosło ogromny wkład w królestwo Boże i przyczyniło się do rozwoju tego świata, głosząc Ewangelię.

Z wielkim entuzjazmem nieśli oni Dobrą Nowinę o miłości Bożej, objawionej w Chrystusie, dysponując środkami i możliwościami znacznie skromniejszymi niż te, którymi dysponujemy obecnie. Mam na myśli na przykład bł. Józefa de Anchieta – młodego jezuitę hiszpańskiego z XVI w., który udał się z misją do Brazylii, gdy miał niespełna 20 lat, i stał się wielkim apostołem Nowego Świata. Ale myślę też o tych spośród was, którzy wielkodusznie poświęcają się misji Kościoła: miałem tego zadziwiające świadectwo w czasie Światowego Dnia w Madrycie, zwłaszcza podczas spotkania z wolontariuszami.

Dziś niemało młodych ludzi głęboko wątpi w to, że życie jest dobrem, i nie widzą światła na swej drodze. A ogólniej, w obliczu trudności współczesnego świata wielu zadaje sobie pytanie: cóż ja mogę zrobić? Światło wiary rozświetla tę ciemność, pozwala nam zrozumieć, że każde istnienie ma nieocenioną wartość, gdyż jest owocem miłości Bożej. On kocha także tych, którzy oddalili się od Niego lub o Nim zapomnieli: jest cierpliwy i czeka; co więcej, dał swego Syna, który umarł i zmartwychwstał, aby nas radykalnie uwolnić od zła. A Chrystus posłał swych uczniów, aby nieśli wszystkim narodom to radosne orędzie zbawienia i nowego życia.

Kościół liczy również na was, kontynuując tę misję ewangelizacji. Drodzy młodzi, wy jesteście pierwszymi misjonarzami wśród swych rówieśników! Pod koniec Powszechnego Soboru Watykańskiego II, którego 50. rocznicę obchodzimy w tym roku, sługa Boży Paweł VI powierzył chłopcom i dziewczętom świata Orędzie, które rozpoczynało się tymi słowami: „To do was, młodzi mężczyźni i kobiety całego świata, Sobór chce skierować swe ostatnie przesłanie. Albowiem to wy przejmiecie pochodnię z rąk swych rodziców i będziecie żyli w świetle w okresie największych przemian w jego historii. To wy, przejmując to, co najlepsze, z przykładu i nauczania waszych rodziców i waszych nauczycieli, ukształtujecie społeczeństwo jutra: uratujecie się lub zginiecie z nim”. I zakończył wezwaniem: „Budujcie z entuzjazmem świat lepszy od obecnego!” (Orędzie do młodzieży, 8 grudnia 1965 r.).

Drodzy przyjaciele, to wezwanie jest nadal bardzo aktualne. Żyjemy w bardzo szczególnym okresie dziejów: postęp techniczny dał nam nieznanne dotychczas możliwości komunikowania się między ludźmi i między narodami. Jednakże globalizacja tych stosunków będzie pozytywna i będzie prowadziła do coraz większej humanizacji świata tylko wtedy, gdy będzie oparta nie na materializmie, ale na miłości – jedynej rzeczywistości, będącej w stanie wypełnić serce każdego i zjednoczyć ludzi. Bóg jest miłością. Człowiek, który zapomina o Bogu, traci nadzieję i staje się niezdolny do kochania swego bliźniego. Dlatego pilnie trzeba dawać świadectwo o obecności Boga, aby każdy mógł jej doświadczyć: chodzi o zbawienie ludzkości i o zbawienie każdego z nas. Każdy, kto zrozumie tę konieczność, będzie musiał zawołać wraz ze św. Pawłem: „Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16).

2. Stawajcie się uczniami Chrystusa

To wezwanie misyjne jest skierowane do was także z innego powodu: jest niezbędne dla naszej osobistej drogi wiary. Bł. Jan Paweł II napisał: „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!”

(encyklika *Redemptoris missio*, 2). Gdy głosicie Ewangelię, wy sami coraz głębiej zakorzeniacie się w Chrystusie, stajecie się dojrzałymi chrześcijanami. Zaangażowanie misyjne jest zasadniczym wymiarem wiary: nie jest się prawdziwie wierzącym, jeżeli się nie ewangelizuje. A głoszenie Ewangelii wynika z radości spotkania Chrystusa i z tego, że w Nim znalazło się skałę, na której można budować własne istnienie. Gdy zaangażujecie się w służenie innym i głoszenie im Ewangelii, wasze życie, często rozproszone przez różne działania, zyska swą jedność w Panu, zbudujecie także samych siebie, będziecie wzrastali i dojrzewali w człowieczeństwie.

Ale co to znaczy być misjonarzami? Oznacza przede wszystkim być uczniami Chrystusa, słuchać ciągle na nowo wezwania do pójścia za Nim, zachęty do przyglądania się Mu: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). Uczeń jest w istocie osobą, która słucha Słowa Jezusa (por. Łk 10, 39), uznając Go za Mistrza, który ukochał nas aż po dar z życia. Chodzi więc o to, aby każdy z was pozwolił się kształtować każdego dnia przez Słowo Boże: ono uczyni was przyjaciółmi Pana Jezusa i zdolnymi włączyć innych młodych ludzi w tę przyjaźń z Nim.

Zalecam wam, abyście pamiętali o darach, jakie otrzymaliście od Boga, abyście wy z kolei przekazywali je dalej. Uczcie się odczytywać na nowo swą osobistą historię, bądźcie też świadomi wspaniałego dziedzictwa pokoleń, które was poprzedziły: tak liczni wierzący przekazywali nam wiarę odważnie, stawiając czoła próbom i niezrozumieniu. Nigdy nie zapominajmy o tym, że jesteśmy częścią ogromnego łańcucha ludzi, którzy przekazali nam prawdę wiary i liczą na nas, że dzięki nam inni ją otrzymają. Bycie misjonarzami zakłada znajomość tego otrzymanego dziedzictwa, jakim jest wiara Kościoła: trzeba znać to, w co się wierzy, aby móc to głosić. We wstępie do Youcat – Katechizmu dla młodych, który podarowałem wam w czasie światowego spotkania w Madrycie, napisałem: „Powinniście znać waszą wiarę tak samo dokładnie, jak specjalista informatyk zna system operacyjny komputera; powinniście znać ją tak, jak muzyk zna wykonywany utwór; tak, powinniście być o wiele głębiej zakorzenieni w wierze niż pokolenie waszych rodziców, abyście mogli z mocą i zdecydowanie stawiać czoła wyzwaniom i pokusom dzisiejszych czasów” (Przedmowa).

3. Idźcie!

Jezus posłał swoich uczniów z misją, polecając im: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16, 15-16). Ewangelizować oznacza nieść innym Dobrą Nowinę o zbawieniu, a tą Dobrą Nowiną jest osoba: Jezus Chrystus. Kiedy Go spotykam, kiedy odkrywam, do jakiego stopnia jestem przez Boga kochany i przez Niego zbawiony, rodzi się w mnie nie tylko pragnienie, lecz potrzeba ukazywania Go innym. Na początku Ewangelii św. Jana widzimy Andrzeja, który po spotkaniu z Jezusem spieszy, by przyprowadzić do Niego swego brata Szymona (por. 1, 40-42). Ewangelizacja rozpoczyna się zawsze od spotkania z Panem Jezusem: ten, kto zbliżył się do Niego i doświadczył Jego miłości, natychmiast chce dzielić się z innymi pięknem tego spotkania i radością, rodzącą się z tej przyjaźni. Im lepiej znamy Chrystusa, tym bardziej pragniemy Go głosić. Im więcej z Nim rozmawiamy,

tym bardziej pragniemy o Nim mówić. Im bardziej On przyciąga nas do siebie, tym bardziej chcemy prowadzić do Niego innych ludzi.

Przez chrzest, który rodzi nas do nowego życia, zamieszkuje w nas Duch Święty i rozpala nasz umysł i nasze serce: to On prowadzi nas do poznania Boga i do ciągłego pogłębiania przyjaźni z Chrystusem. To Duch Święty pobudza nas do czynienia dobra, do służenia innym, do dawania siebie. Następnie przez bierzmowanie jesteśmy umocnieni Jego darami, aby coraz dojrzalej świadczyć o Ewangelii. Tak więc to Duch miłości ożywia misję: pobudza nas, byśmy wychodzili poza siebie, „szli” i ewangelizowali. Drodzy młodzi, pozwólcie, aby kierowała wami moc miłości Boga, niech ta miłość zwycięży skłonność do zamykania się we własnym świecie, we własnych problemach, własnych przyzwyczajeniach, miejcie odwagę „wyjść” poza siebie, by „iść” ku innym i poprowadzić ich na spotkanie z Bogiem.

4. Docierajcie do wszystkich narodów

Zmartwychwstały Chrystus posłał swoich uczniów, aby dawali świadectwo o Jego zbawczej obecności wszystkim narodom, ponieważ Bóg w swojej przeobfitej miłości pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i nikt się nie zagubił. Przez ofiarę miłości na krzyżu Jezus otworzył drogę, aby każdy człowiek mógł poznać Boga i wejść w komunie miłości z Nim. I utworzył wspólnotę uczniów, by nieśli ewangeliczne orędzie zbawienia aż po krańce ziemi, by docierało ono do ludzi żyjących w każdym miejscu i każdym czasie. Niech to pragnienie Boga stanie się naszym!

Drodzy przyjaciele, otwórzcie oczy i rozejrzyjcie się wokół siebie: wielu młodych ludzi utraciło sens życia. Idźcie! Chrystus potrzebuje także i was. Dajcie się porwać Jego miłości, bądźcie narzędziami tej ogromnej miłości, aby dotarła do wszystkich, a szczególnie do tych, „którzy są daleko”. Niektórzy są daleko geograficznie, inni natomiast są daleko, bo ich kultura nie pozostawia miejsca dla Boga; niektórzy nie przyjęli jeszcze Ewangelii, a inni, chociaż ją otrzymali, żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Wszystkim otworzymy drzwi naszego serca, starajmy się nawiązać dialog, z prostotą i szacunkiem: dialog ten, jeśli będzie prowadzony w prawdziwej przyjaźni, będzie owocował. „Narody”, do których jesteśmy posłani, to nie tylko inne kraje świata, ale także różne środowiska życia: rodziny,dzielnice, miejsca pracy lub nauki, grupy przyjaciół i miejsca wypoczynku. Radosne przesłanie Ewangelii jest przeznaczone dla wszystkich środowisk naszego życia, bez jakichkolwiek ograniczeń.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie dziedziny, którym winniście poświęcić więcej uwagi w swej działalności misyjnej. Pierwsza to dziedzina społecznego przekazu, a zwłaszcza świat internetu. Jak już miałem okazję wam powiedzieć, drodzy młodzi: „uważajcie za swój obowiązek wprowadzanie w kulturę tego nowego środowiska komunikacyjno-informatycznego wartości, na których opiera się wasze życie! (...) Szczególnie do was, młodych, którzy z naturalną niemal łatwością posługujecie się tymi nowymi środkami komunikacji, należy zadanie ewangelizacji tego «cyfrowego kontynentu»” (Orędzie na 43. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 24 stycznia 2009 r.). Umieście zatem mądrze posługiwać się tym środkiem, biorąc pod uwagę także niebezpieczeństwa, jakie się z nim

wiążą, w szczególności ryzyko uzależnienia, mylenia świata rzeczywistego z wirtualnym, zastępowania bezpośredniego spotkania i dialogu z ludźmi kontaktami w sieci.

Drugą dziedziną jest podróżowanie. Dziś coraz więcej młodych ludzi podróżuje, czy to z powodu studiów, pracy czy też dla przyjemności. Myślę jednak także o wszystkich ruchach migracyjnych, obejmujących miliony ludzi, często młodych, przemieszczających się, zmieniających z powodów ekonomicznych lub społecznych region czy kraj. Także te zjawiska mogą stać się opatrznościowymi okazjami do upowszechniania Ewangelii. Drodzy młodzi, nie lękajcie się być świadkami swojej wiary także w takich sytuacjach. Dla napotykanym przez was osób mówienie o radości spotkania z Chrystusem jest cennym darem.

5. Nauczajcie!

Myślę, że niejednokrotnie doświadczyliście trudności, by wprowadzić swych rówieśników w doświadczenie wiary. Często zapewne przychodziło wam stwierdzić, że wielu młodych ludzi, zwłaszcza na pewnych etapach życia, pragnie poznać Chrystusa i żyć wartościami Ewangelii, ale czują się oni nieadekwatni i niezdolni. Co robić? Przede wszystkim wasza bliskość i zwykłe świadectwo będą drogą, którą Bóg będzie mógł dotrzeć do ich serca. Głoszenie Chrystusa dokonuje się nie tylko słowami, ale winno obejmować całe życie i wyrażać się w gestach miłości. Bycie ewangelizatorami rodzi się z miłości, jaką wlał w nas Chrystus. Nasza miłość musi zatem coraz bardziej upodabniać się do Jego miłości. Tak jak Miłosierny Samarytanin, zawsze musimy zatroszczyć się o tych, których spotykamy, umieć ich wysłuchać, zrozumieć, pomóc, aby doprowadzić szukających prawdy i sensu życia do domu Boga, którym jest Kościół, gdzie jest nadzieja i zbawienie (por. Łk 10, 29-37).

Drodzy przyjaciele, nie zapominajcie nigdy, że pierwszym aktem miłości, jaki możecie uczynić dla bliźniego, jest dzielenie się źródłem naszej nadziei: ten, kto nie daje Boga, daje zbyt mało! Jezus swoim apostołom nakazuje: „Nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). Środki, jakimi dysponujemy, aby „nauczać”, to głównie chrzest i katecheza. Oznacza to, że musimy prowadzić ludzi, którym głosimy Ewangelię, do spotkania z Chrystusem żyjącym, zwłaszcza w Jego Słowie i w sakramentach: w ten sposób będą mogli w Niego uwierzyć, poznać Boga i będą żyli Jego łaską. Chciałbym, aby każdy zadał sobie pytanie: czy odważyłem się zaproponować chrzest młodym ludziom, którzy go jeszcze nie przyjęli? Czy zachęcałem kogoś, by podążał drogą odkrywania wiary chrześcijańskiej? Drodzy przyjaciele, nie obawiajcie się proponować swym rówieśnikom spotkania z Chrystusem. Przyzywajcie Ducha Świętego: On poprowadzi was do coraz głębszego poznania i większego umiłowania Chrystusa i uczyni was twórczymi w przekazywaniu Ewangelii.

6. Mocni w wierze

W obliczu trudności misji ewangelizacyjnej czasami będziecie mieli pokusę, by powiedzieć jak prorok Jeremiasz: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem”.

Ale także wam Bóg odpowiada: „Nie mów: «Jestem młodzieńcem», gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pośle” (Jr 1, 6. 7). Kiedy w głoszeniu wiary i świadczeniu o niej czujecie się nieodpowiedni, niezdolni, słabi, nie lękajcie się. Ewangelizacja nie jest naszą inicjatywą i nie zależy przede wszystkim od naszych zdolności, lecz jest ufną i posłuszną odpowiedzią na wezwanie Boga, dlatego opiera się nie na naszych siłach, ale na Jego mocy. Doświadczył tego apostoł Paweł: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

Dlatego zachęcam was, byście czerpali moc z modlitwy i sakramentów. Autentyczna ewangelizacja zawsze rodzi się z modlitwy i jest przez nią wspierana: musimy najpierw rozmawiać z Bogiem, abyśmy mogli mówić o Bogu. I w modlitwie zawierzamy Panu osoby, do których jesteśmy posłani, prosząc Go, aby dotknął ich serca. Prośmy Ducha Świętego, aby nas uczynił swoimi narzędziami dla ich zbawienia. Prośmy Chrystusa, aby wkładał w nasze usta słowa i czynił nas znakami swojej miłości. A ogólniej, módlmy się w intencji misji całego Kościoła, zgodnie z wyraźną prośbą Jezusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 38). Umieście znajdować w Eucharystii źródło swego życia wiary i chrześcijańskiego świadectwa, wiernie uczestnicząc w niedzielnej Mszy św. i, gdy tylko jest to możliwe, w ciągu tygodnia. Często korzystajcie z sakramentu pojednania: jest to cenne spotkanie z miłosierdziem Boga, który nas przyjmuje, przebacza nam i odnawia nasze serca w miłości. Nie wahajcie się też przyjąć sakramentu bierzmowania, jeśli go jeszcze nie otrzymaliście, przygotowujcie się do niego starannie i z zaangażowaniem. Wraz z Eucharystią jest to sakrament misji, bo daje nam moc i miłość Ducha Świętego, by wiarę wyznawać bez lęku.

Zachęcam was również do praktykowania adoracji eucharystycznej: dłuższe wsluchiwanie się w Jezusa i rozmowa z Nim obecnym w Najświętszym Sakramencie rodzi nowy zapał misyjny. Jeśli pójdziecie tą drogą, sam Chrystus uzdolni was do pełnej wierności Jego Słowu i do świadczenia o Nim szczerze i odważnie. Niekiedy będziecie musieli dać dowód wytrwałości, zwłaszcza wtedy, gdy reakcją na Słowo Boże będzie zamknięcie się lub sprzeciw. W pewnych regionach świata niektórzy z was cierpią dlatego, że nie mogą publicznie dawać świadectwa o wierze w Chrystusa, z powodu braku wolności religijnej. Są też tacy, którzy już zapłacili życiem za przynależność do Kościoła. Zachęcam was, byście trwali w wierze, mając pewność, że Chrystus jest z wami w każdej próbie. On wam powtarza: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5, 11-12).

7. Z całym Kościołem

Drodzy młodzi, aby mocno trwać w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej tam, dokąd zostaliście posłani, potrzebujecie Kościoła. Nikt nie może być sam świadkiem Ewangelii. Jezus posłał swoich uczniów z misją razem: Polecenie „nauczajcie” jest wyrażone w liczbie mnogiej. Tak więc nasze

świadeństwo składamy zawsze jako członkowie wspólnoty chrześcijańskiej, a nasza misja staje się owocna dzięki komunii, którą przeżywamy w Kościele: po jedności i po miłości, jaką żywimy do siebie nawzajem, poznają, że jesteśmy uczniami Chrystusa (por. J 13, 35). Jestem wdzięczny Panu za cenne dzieło ewangelizacji, które prowadzą nasze wspólnoty chrześcijańskie, nasze parafie, nasze ruchy kościelne. Owoce tej ewangelizacji należą do całego Kościoła: „Jeden sieje, a drugi zbiera”, powiedział Jezus (J 4, 37).

Nie mogę zatem nie dziękować za wielki dar misjonarzy, którzy poświęcają całe swe życie głoszeniu Ewangelii aż po krańce ziemi. Błogosławię też Pana za kapłanów i osoby konsekrowane, którzy całkowicie dają siebie, aby Jezus Chrystus był głoszony i miłowany. Pragnę przy tej okazji zachęcić młodych ludzi powołanych przez Boga, aby z entuzjazmem realizowali te powołania: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Tym, którzy zostawiają wszystko, aby pójść za Nim, Jezus obiecał stokroć tyle i życie wieczne! (por. Mt 19, 29).

Dziękuję też za wszystkich wiernych świeckich, którzy starają się przeżywać swe życie codzienne jako misję, tam gdzie się znajdują, w rodzinie lub w pracy, aby Chrystus był miłowany, aby Mu służyli i aby wzrastało królestwo Boże. Myślę zwłaszcza o tych, którzy pracują w dziedzinie edukacji, służby zdrowia, przedsiębiorczości, polityki i gospodarki oraz w wielu innych dziedzinach apostołatu świeckich. Chrystus potrzebuje waszego zaangażowania i waszego świadectwa. Niech nic was nie zniechęca – ani trudności, ani niezrozumienie – do wprowadzania Ewangelii Chrystusa do miejsc, gdzie się znajdujecie: każdy z was jest cenny w wielkiej mozaice ewangelizacji!

8. „Oto ja, Panie!”

Na zakończenie, drodzy młodzi, chciałbym was zachęcić, byście wsłuchiwali się w głębi siebie w głos Jezusa, który wzywa was do głoszenia Ewangelii. Jak pokazuje to wielki posąg Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro, Jego serce jest otwarte na wszystkich, bez różnic, a Jego ramiona są wyciągnięte, aby dosięgnąć każdego. Bądźcie sercem i ramionami Jezusa! Idźcie świadczyć o Jego miłości, bądźcie nowymi misjonarzami, kierującymi się miłością i otwartością! Bierzcie przykład z wielkich misjonarzy Kościoła, jak św. Franciszek Ksawery i tak wielu innych.

Na zakończenie Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie pobłogosławiłem kilku młodych ludzi z różnych kontynentów, którzy wyjeżdżali na misje. Byli oni przedstawicielami bardzo licznych młodych, którzy – jak prorok Izajasz – mówią Panu: „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6, 8). Kościół wam ufa i jest wam głęboko wdzięczny za niesioną przez was radość i dynamizm: wykorzystujcie wspaniałomyślnie wasze talenty w służbie głoszenia Ewangelii! Wiemy, że Duch Święty daje siebie tym, którzy w pokorze serca są gotowi do takiego głoszenia. Nie lękajcie się: Jezus, Zbawiciel świata, jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20)!

Ten apel, który kieruję do młodzieży całego świata, ma szczególne znaczenie dla ciebie, droga młodzieży Ameryki Łacińskiej! Albowiem podczas V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, która odbyła się w Aparecidzie w 2007 r., biskupi postanowili rozpocząć „misję

kontynentalną". A ludzie młodzi, którzy na tym kontynencie stanowią większość mieszkańców, są ważną i cenną siłą dla Kościoła i społeczeństwa. Bądźcie zatem wy pierwszymi misjonarzami! Teraz, kiedy Światowy Dzień Młodzieży znów odbędzie się w Ameryce Łacińskiej, zachęcam wszystkich młodych ludzi tego kontynentu: przekazujcie swym rówieśnikom na całym świecie entuzjazm waszej wiary!

Niech Maryja Panna, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, przyzywana także jako Matka Boża z Aparecidy i Matka Boża z Guadalupe, towarzyszy każdemu z was w misji świadka miłości Boga. Wszystkim ze szczególną miłością udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 18 października 2012 r.

Oroędzie Ojca Świętego
Franciszka
na XXIX Światowy Dzień Młodzieży
A.D. 2014

***„Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie”***

Drodzy młodzi!

W mojej pamięci głęboko zapisało się niezwykle spotkanie, jakie przeżyliśmy w Rio de Janeiro podczas XXVIII Światowego Dnia Młodzieży: było to wielkie święto wiary i braterstwa! Wspaniali Brazylijczycy powitali nas z szeroko otwartymi ramionami, tak jak figura Chrystusa Odkupiciela, która z góry Corcovado dominuje nad cudowną scenerią plaży Copacabana. Nad brzegiem morza Jezus ponowił swoje wezwanie, aby każdy z nas stał się Jego uczniem misjonarzem, odkrył Go, jako najcenniejszy skarb swojego życia i dzielił się tym bogactwem z innymi, bliskimi i dalekimi, aż po najdalsze peryferie geograficzne i egzystencjalne współczesności.

Następny etap międzykontynentalnej pielgrzymki młodzieży będzie w Krakowie w roku 2016. Aby nadać rytm naszej drodze, chciałbym wraz z wami w ciągu najbliższych trzech lat zastanowić się nad ewangelicznymi błogosławieństwami, które czytamy w Ewangelii świętego Mateusza (Mt 5, 1-12). W tym roku rozpoczniemy rozważając pierwsze: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3); na rok 2015 proponuję: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8); i wreszcie w roku 2016 tematem będzie: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

1. Rewolucyjna siła Błogosławieństw

Zawsze wielką korzyścią jest czytanie i rozważanie Błogosławieństw! Jezus głosił je w swoim pierwszym wielkim kazaniu, na brzegu Jeziora Galilejskiego. Był tam wielki tłum, a On wyszedł na wzgórze, aby nauczyć swoich uczniów, dlatego jest ono nazywane „Kazaniem na Górze”. W Biblii góra jest postrzegana jako miejsce, gdzie objawia się Bóg, a Jezus głoszący kazanie na wzgórzu przedstawia się jako Boży Nauczyciel, jako nowy Mojżesz. Jezus przekazuje drogę życia, tę drogę, którą On sam przebywa, a wręcz którą On sam jest i proponuje ją jako drogę prawdziwego szczęścia. W całym swym życiu, od narodzin w grocie w Betlejem aż po śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie,

Jezus był ucieleśnieniem Błogosławieństw. W Nim zostały wypełnione wszystkie obietnice Królestwa Bożego.

Głosząc Błogosławieństwa Jezus zachęca nas, byśmy poszli za Nim, byśmy wraz z Nim szli drogą miłości, jedyną, która prowadzi do życia wiecznego. To nie jest droga łatwa, ale Pan nam zapewnia swoją łaskę i nigdy nie pozostawia nas samymi. W naszym życiu obecne jest ubóstwo, ucisk, upokorzenia, walka o sprawiedliwość, trudy codziennego nawrócenia, walka, by żyć powołaniem do świętości, prześladowania i tak wiele innych wyzwań. Ale jeśli otworzymy drzwi Jezusowi, jeśli pozwolimy, aby był On obecny w naszej historii, jeśli będziemy z Nim dzielić radości i smutki, to doświadczymy pokoju i radości, które może dać tylko Bóg, nieskończona miłość.

Błogosławieństwa Jezusa niosą rewolucyjną nowość, wzór szczęścia będącego przeciwieństwem tego, co jest zwykle przekazywane przez media, przez dominującą myśl. Dla mentalności światowej zgorzeniem jest to, że Bóg przyszedł, aby być jednym z nas, że umarł na krzyżu! W logice tego świata ci, których Jezus nazywa błogosławionymi, są uważani za „przegranych”, za słabych. Gloryfikuje się natomiast sukces za wszelką cenę, dobrobyt, arogancję władzy, autoafirmację kosztem innych.

Drodzy młodzi, Jezus stawia przed nami wyzwanie, abyśmy odpowiedzieli na Jego propozycję życia, abyśmy postanowili, jaką drogą chcemy iść, żeby osiągnąć prawdziwą radość. Jest to wielkie wyzwanie wiary. Jezus nie bał się zapytać swoich uczniów, czy chcą rzeczywiście pójść za Nim, czy też raczej wolą odejść i pójść innymi drogami (por. J 6, 67). A Szymon zwany Piotrem miał odwagę powiedzieć: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”(J 6, 68). Jeśli i wy będziecie umieli powiedzieć Jezusowi „tak”, to wasze młode życie wypełni się znaczeniem i w ten sposób będzie owocne.

2. Odwaga szczęścia

Ale co to znaczy „błogosławieni” (po grecku *makarioi*)? Błogosławiony oznacza szczęśliwy. Powiedzcie mi: czy naprawdę pragniecie szczęścia? Gdy jesteśmy pociągani licznymi pozorami szczęścia, grozi nam, że zadowolimy się byle czym, że będziemy mieli mało ambitną ideę życia. Dążcie natomiast do tego, co wielkie! Poszerzcie wasze serca! Jak mawiał bł. Piergiorgio Frassati: „Życie bez wiary, bez dziedzictwa, którego się broni, bez podtrzymywania prawdy w nieustannej walce, to jest nie życie, lecz wegetacja. My nigdy nie powinniśmy wegetować, zawsze powinniśmy żyć” (List do I. Bonini, 27 lutego 1925). W dniu beatyfikacji Piergiorgio Frassatego, 20 maja 1990 roku, papież Jan Paweł II nazwał go „człowiekiem błogosławieństw” (Homilia podczas Mszy św.).

Jeśli naprawdę sprawicie, że ujawnią się najgłębsze oczekiwania waszego serca, to zdacie sobie sprawę, że jest w was niegasnące pragnienie szczęścia, a to wam pozwoli zdemaskować i odrzucić wiele „tanich” ofert, jakie znajdują wokół siebie. Kiedy poszukujemy sukcesu, przyjemności, egoistycznego posiadania i czynimy z tego bożki, to możemy wprawdzie doświadczać chwil upojenia, fałszywego poczucia zaspokojenia, ale w końcu stajemy się niewolnikami, nigdy nie

jesteśmy zadowoleni, jesteśmy pobudzani, by szukać coraz bardziej. Bardzo smutno widzieć młodzież „sytą”, ale słabą.

Święty Jan pisząc do młodych mówił: „Jesteście mocni i nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego” (1 J 2, 14). Ludzie młodzi, którzy wybierają Chrystusa są silni, karmią się Jego Słowem i nie „opychają się” innymi rzeczami! Miejcie odwagę iść pod prąd. Miejcie odwagę prawdziwego szczęścia! Powiedzcie „nie” kulturze tego, co tymczasowe, powierzchowności i odrzucenia, która uważa, że nie jesteście w stanie wziąć na siebie odpowiedzialności i zmierzyć się z wielkimi wyzwaniem życia!

3. Błogosławieni ubodzy w duchu...

Pierwsze błogosławieństwo, temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, ogłasza szczęśliwymi ubogich w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. W czasach, gdy tak wiele osób cierpi z powodu kryzysu gospodarczego, zestawienie ubóstwa i szczęścia może wydawać się nie na miejscu. W jakim sensie możemy pojmować ubóstwo jako błogosławieństwo?

Przede wszystkim starajmy się zrozumieć, co znaczy „ubodzy w duchu”. Kiedy Syn Boży stał się człowiekiem, wybrał drogę ubóstwa, ogołocenia. Jak mówi św. Paweł w Liście do Filipian: „Niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 5-7). Jezus jest Bogiem, który ogołocił się ze swej chwały. Tutaj widzimy Boży wybór ubóstwa: On „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacił” (por. 2 Kor 8, 9). Jest to tajemnica, którą kontemplujemy w szopce, widząc Syna Bożego w żłobie, a następnie na krzyżu, gdzie ogołocenie osiąga swój szczyt.

Greckie określenie *ptochós* (ubogi) ma nie tylko znaczenia materialne, ale oznacza „żebrak”. Należy je wiązać z żydowskim pojęciem *anawim*, „ubogimi Jahwe”, które przywołuje pokorę, świadomość swoich ograniczeń, swojej zasadniczej egzystencjalnej kondycji ubóstwa. *Anawim* ufają Panu, wiedzą, że od Niego zależą.

Jak to dobrze potrafiła dostrzec święta Teresa od Dzieciątka Jezus, Pan Jezus w swoim wcieleniu ukazuje się jako żebrak, potrzebujący, poszukujący miłości. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o człowieku jako „żebraku wobec Boga” (nr 2559) i powiada nam, że modlitwa jest spotkaniem pragnienia Boga z naszym pragnieniem (nr 2560).

Święty Franciszek z Asyżu bardzo dobrze rozumiał tajemnicę błogosławieństwa ubogich w duchu. Rzeczywiście, kiedy Jezus przemówił do niego w osobie trędowatego i z krucyfiksu, rozpoznał on wielkość Boga oraz swoją kondycję pokory. W swojej modlitwie Biedaczyna spędzał godziny pytając Pana: „Kim Ty jesteś? Kim jestem ja?”. Ogołocił się z życia dostatniego i beztróskiego, aby poślubić „Panią Biedę”, aby naśladować Jezusa i dosłownie iść za Ewangelią. Franciszek żył naśladowaniem Chrystusa ubogiego i miłością do ubogich nieodłącznie, jak dwa oblicza tego samego medalu.

Możecie więc mnie zapytać: jak konkretnie możemy sprawić, aby to ubóstwo ducha przekształciło się w styl życia, aby konkretnie wpływało na nasze życie? Odpowiem wam w trzech punktach.

Przede wszystkim starajcie się być wolni wobec rzeczy. Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem, nie uleganiem kulturze konsumpcji. Chodzi o poszukiwanie tego, co najistotniejsze, nauczenie się ogołocenia z wielu tłumiących nas rzeczy powierzchownych i zbędnych. Zdystansujmy się od żądy posiadania, od pieniądza najpierw traktowanego bałwochwalczo, a następnie marnowanego. Postawmy Jezusa na pierwszym miejscu. On nas może uwolnić od zniewalającego nas bałwochwalstwa. Pokładajcie ufność w Bogu, droga młodeży! On nas zna, kocha nas i nigdy o nas nie zapomina. Tak jak troszczy się o lilie polne (por. Mt 6, 28), tak też nie pozwoli, aby czegokolwiek nam zabrakło. Również by przezwyciężyć kryzys gospodarczy, trzeba być gotowym do zmiany stylu życia, do unikania wielu przypadków marnotrawstwa. Tak jak potrzebna jest odwaga szczęścia, tak też trzeba odwagi umiarkowania.

Po drugie, aby żyć tym błogosławieństwem wszyscy potrzebujemy nawrócenia wobec ubogich. Musimy zatroszczyć się o nich, być wrażliwymi na ich potrzeby duchowe i materialne. Wam, młodym, powierzam zwłaszcza zadanie stawiania solidarności w centrum ludzkiej kultury. W obliczu dawnych i nowych form ubóstwa – bezrobocia, emigracji, wielu różnego rodzaju uzależnień – mamy obowiązek być czujnymi i świadomymi, przezwyciężając pokusę obojętności. Pomyślmy także o tych, którzy nie czują się kochani, nie mają nadziei na przyszłość, rezygnują z zaangażowania w życie, bo są zrażeni, rozczarowani, zastraszeni. Musimy nauczyć się przebywania z ubogimi. Nie wypełniamy naszych ust ładnymi słowami o ubogich! Spotkajmy ich, spójrzmy im w oczy, wysłuchajmy ich. Ubodzy są dla nas konkretną okazją spotkania samego Chrystusa, dotknięcia Jego cierpiącego ciała.

Ale – i to jest trzeci punkt – ubodzy są nie tylko osobami, którym możemy coś dać. Również oni mają nam wiele do zaoferowania, aby nas nauczyć. Wiele można się nauczyć z mądrości ubogich! Pomyślcie, że jeden z świętych XVIII wieku, Benedykt Józef Labre, który spał w Rzymie na ulicy i żył z ofiar ludzi, stał się doradcą duchowym wielu osób, w tym szlachty i hierarchów. W pewnym sensie ubodzy są dla nas jakby nauczycielami. Uczą nas, że osoba jest warta nie tyle, ze względu na to jak dużo posiada, jak wiele ma na koncie w banku. Ubogi, osoba pozbawiona dóbr materialnych zawsze zachowuje swoją godność. Ubodzy mogą nas wiele nauczyć także o pokorze i ufności w Bogu. W przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14), Jezus przedstawia celnika jako wzór, bo jest on pokorny i uznaje siebie za grzesznika. Także wdowa, która wrzuciła dwie drobne monety do skarbca świątyni, jest przykładem ofiarności tych, którzy, chociaż mając niewiele lub nic, dają wszystko (Łk 21, 1-4).

4. ... albowiem do nich należy królestwo niebieskie

Głównym tematem Jezusowej Ewangelii jest Królestwo Boże. Jezus jest uosobieniem Królestwa Bożego, jest Emmanuelem, Bogiem-z-nami. To w sercu człowieka jest ustanawiane i wzrasta Królestwo, panowanie Boga. Królestwo jest jednocześnie darem i obietnicą. Zostało nam już

dane w Jezusie, ale jeszcze się musi dokonać w pełni. Dlatego każdego dnia modlimy się do Ojca: „Przyjdź królestwo Twoje”.

Istnieje głębokie powiązanie między ubóstwem a ewangelizacją, między tematem ostatniego Światowego Dnia Młodzieży – „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19) a tematem bieżącego roku: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Pan chce Kościoła ubogiego ewangelizującego ubogich. Jezus, kiedy posłał Dwunastu na misję, powiedział im: „Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzósów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski! Wart jest bowiem robotnik swej stawy” (Mt 10, 9-10). Ewangeliczne ubóstwo jest podstawowym warunkiem, aby rozprzestrzeniło się Królestwo Boże. Najpiękniejsze i najbardziej spontaniczne radości, jakie przeżyłem w czasie mojego życia, to radości ludzi ubogich, którzy mają niewiele tego, czego mogliby się trzymać. Ewangelizacja w naszych czasach będzie możliwa jedynie przez zarażanie radością.

Jak widzieliśmy, błogosławieństwo ubogich w duchu ukierunkowuje naszą relację z Bogiem, z dobrami materialnymi i z ubogimi. W świetle przykładu i słów Jezusa dostrzegamy, jak bardzo potrzebujemy nawrócenia, sprawienia, aby nad logiką posiadania więcej przeważała logika bycia bardziej! Święci to ci, którzy mogą nam najbardziej pomóc zrozumieć głęboki sens błogosławieństw. Dlatego kanonizacja Jana Pawła II w drugą niedzielę wielkanocną jest wydarzeniem, które napełnia nasze serca radością. Będzie On wielkim patronem Światowego Dnia Młodzieży, którego był inicjatorem i promotorem. A we wspólnocie świętych nadal będzie on dla was wszystkich ojcem i przyjacielem.

W kwietniu przypadnie także trzydziesta rocznica przekazania młodemu Krzyżu Jubileuszu Odkupienia. Właśnie od tego aktu symbolicznego Jana Pawła II rozpoczęła się wielka pielgrzymka młodzieżowa, która od tej pory nadal przemierza pięć kontynentów. Wielu pamięta słowa, które w Niedzielę Wielkanocną 1984 roku towarzyszyły jego gestowi: „Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głoscie wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie”.

Drodzy młodzi, *Magnificat*, pieśń Maryi, ubogiej w duchu to także pieśń tych, którzy żyją Błogosławieństwami. Radość Ewangelii wypływa z serca ubogiego, które potrafi radować się i zadziwić dziełami Boga, jak serce Dziewicy, którą wszystkie pokolenia nazywają „błogosławioną” (por. Łk 1, 48). Niech Ona, Matka ubogich i gwiazda nowej ewangelizacji, pomaga nam żyć Ewangelią, urzeczywistnić Błogosławieństwa w naszym życiu i mieć odwagę szczęścia.

Watykan, 21 stycznia 2014 r.

Oreǳie Ojca Świętego
Franciszka
na XXX Światowy Dzień Młodzięży
A.D. 2015

***„Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga ogląǳać będą”***

Drodzy młodzi!

Kontynuujemy naszą duchową pielgrzymkę do Krakowa, gdzie w lipcu 2016 r. będzie miała miejsce kolejna międzynarodowa edycja Światowego Dnia Młodzięży. Za przewodnik na naszej drodze wybraliśmy ewangeliczne błogosławieństwa. W ubiegłym roku zastanawialiśmy się nad błogosławieństwem ubogich w duchu, umieszczonym w szerszym kontekście kazania na górze. Wspólnie odkryliśmy rewolucyjne znaczenie błogosławieństw oraz stanowcze wezwanie Jezusa, aby odważnie zaangażować się w przygodę poszukiwania szczęścia. W tym roku będziemy zastanawiać się na szóstym błogosławieństwie: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga ogląǳać będą” (Mt 5, 8).

1. Pragnienie szczęścia

Słowo *błogosławieni*, czyli *szczęśliwi*, pojawia się ǳiewięć razy w tej mowie, będącej pierwszym wielkim kazaniem Jezusa (Mt 5, 1-12). Brzmi ono jak refren, przypominający nam o wezwaniu Pana, aby wraz z Nim pokonywać tę drogę, która pomimo wszystkich wyzwań, jest drogą do prawdziwego szczęścia.

Tak, drodzy młodzi, ǳążenie do szczęścia jest wspólne wszystkim ludziom wszystkich czasów i wszystkich grup wiekowych. Bóg zaszczepił w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety niepohamowane pragnienie szczęścia, spełnienia. Czy nie czujecie, że wasze serca są niespokojne i zawsze szukają dobra, które mogłoby ugasić ich pragnienie nieskończoności?

Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju ukazują nam wspaniałe błogosławieństwo, do którego jesteśmy powołani, a które polega na doskonałej komunii z Bogiem, z innymi, z przyrodą i z nami samymi. Swobodny dostęp do Boga, do zażyłości z Nim i do Jego wizji był obecny w Bożym planie wobec ludzkości od jej początków i sprawiał, że Boże światło przenikało prawdą i przejrzystością

wszystkie ludzkie relacje. W tym stanie pierwotnej czystości nie było „masek”, podstępów, powodów, aby kryć się jedni przed drugimi. Wszystko było przejrzyste i jasne.

Kiedy kobieta i mężczyzna ulegają pokusie i zrywają relację ufnej komunii z Bogiem, wówczas w ludzką historię wchodzi grzech (por. Rdz 3). Natychmiast można zauważyć jego konsekwencje także w ich relacjach z samymi sobą, jedno z drugim, z przyrodą. A są one dramatyczne! Pierwotna czystość ulega skażeniu. Od tej pory nie jest już możliwy bezpośredni dostęp do obecności Boga. Wkracza skłonność do ukrywania się, mężczyzna i kobieta muszą zasłonić swoją nagość. Pozbawieni światła, pochodzącego z wizji Pana, postrzegają otaczającą ich rzeczywistość w sposób wypaczony, krótkowzroczny. Wewnętrzny „kompas”, który nimi kierował w poszukiwaniu szczęścia, traci swój punkt odniesienia, a pragnienie władzy, posiadania i żądza przyjemności za wszelką cenę prowadzą ich do otchłani smutku i cierpienia.

W psalmach znajdujemy wołanie, które ludzkość kieruje z głębi duszy do Boga: „Kto nam ukaże to, co dobre? Panie, rozjaśnij nas światłem Twego oblicza” (Ps 4, 7). Ojciec, w swojej nieskończonej dobroci odpowiada na to błaganie, posyłając swego Syna. W Jezusie Bóg przybiera oblicze człowieka. Poprzez swoje wcielenie, życie, śmierć i zmartwychwstania zbawia On nas od grzechu i otwiera nowe perspektywy, dotychczas nie do pomyślenia.

Drodzy młodzi, w Chrystusie znajduje się więc wypełnienie waszych marzeń o dobru i szczęściu. Tylko On może zaspokoić wasze oczekiwania, tak często zawiedzione fałszywymi obietnicami świata. Jak powiedział św. Jan Paweł II: „To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On każe wam zrzucić maski, które zakłamują wasze życie. To On odczytuje w waszych sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby zagłuszyć. To Jezus wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swego życia coś wielkiego” (Czuwanie modlitwne w Tor Vergata, 19 sierpnia 2000 r.: *Insegnamenti* XXIII/ 2, [2000], 212).

2. Błogosławieni czystego serca...

Teraz spróbujmy przestudiować, jak to błogosławieństwo realizuje się poprzez czystość serca. Najpierw musimy zrozumieć biblijne znaczenie słowa *serce*. Dla kultury żydowskiej serce jest ośrodkiem uczuć, myśli i intencji osoby ludzkiej. Jeśli Biblia nas uczy, że Bóg nie patrzy na to, co widoczne dla oczu, ale na serce (por. 1 Sm 16, 7), to możemy również powiedzieć, że wychodząc od naszego serca, możemy zobaczyć Boga. Dzieje się tak dlatego, że serce wyraża istotę ludzką w jej całości oraz jedności ciała i duszy, w jej zdolności do kochania i bycia kochaną.

Natomiast jeśli chodzi o określenie „czyste”, to św. Mateusz ewangelista używa greckiego słowa *katharos*, oznaczającego zasadniczo: czysty, jasny, wolny od substancji zanieczyszczających. W Ewangelii widzimy Jezusa burzącego pewną koncepcję czystości rytualnej związanej z zewnętrżnością, zakazującą wszelkich kontaktów z rzeczami czy osobami (w tym trędowatymi i cudzoziemcami), uważanymi za nieczyste. Faryzeuszom, którzy, podobnie jak wielu Żydów w owym czasie, nie jedli nie

dokonawszy wcześniej obmycia i zachowywali liczne tradycje związane z obmywaniem przedmiotów, Jezus mówi kategorycznie: „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota” (Mk 7, 15. 21-22).

Na czym w takim razie polega szczęście wypływające z czystego serca? Wychodząc od wymienionej przez Jezusa listy zła, czyniącego człowieka nieczystym, widzimy, że kwestia ta dotyczy szczególnie obszaru naszych relacji. Każdy z nas musi się nauczyć rozpoznawać, co może „zanieczyszczać” jego serce, musi ukształtować sobie prawe i wrażliwe sumienie, zdolne do „rozpoznania, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). O ile potrzebna jest zdrowa troska o ochronę stworzenia, o czyste powietrze, wodę i żywność, to tym bardziej musimy strzec czystości tego, co jest najcenniejsze: naszych serc i naszych relacji. Ta „ludzka ekologia” pomoże nam oddychać czystym powietrzem, pochodzącym z rzeczy pięknych, z prawdziwej miłości, ze świętości.

Pewnego razu zadałem wam pytanie: „Gdzie jest twój skarb, gdzie spoczywa twoje serce?” (por. Wywiad udzielony grupie młodych Belgów, 31 marca 2014 r.). Tak, nasze serca mogą przyłgnąć do prawdziwych lub fałszywych skarbów, mogą znaleźć prawdziwe odpocznienie albo się uśpić, stając się leniwymi i odrętwiałymi. Najcenniejszym dobrem, jakie możemy mieć w życiu, jest nasza relacja z Bogiem. Czy jesteście o tym przekonani? Czy zdajecie sobie sprawę z nieocenionej wartości, jaką macie w oczach Boga? Czy wiecie, że jesteście kochani i akceptowani przez Niego bezwarunkowo, takimi jakimi jesteście? Kiedy zanika takie postrzeganie, istota ludzka staje się niezrozumiałą zagadką, ponieważ właśnie świadomość, że jesteśmy bezwarunkowo kochani przez Boga nadaje sens naszemu życiu. Czy pamiętacie rozmowę Jezusa z bogatym młodzieńcem (por. Mk 10, 17-22)? Ewangelista Marek zauważa, że Pan spojrział na niego z miłością (por. w. 21), a następnie zaprosił go do pójścia za Nim, aby znalazł prawdziwy skarb. Droga młodzieży, życzę Wam, aby to spojrzenie Chrystusa, pełne miłości, towarzyszyło wam przez całe życie.

Okres młodości jest czasem, kiedy rozwija się wielkie bogactwo uczuciowe obecne w waszych sercach, głębokie pragnienie prawdziwej miłości, pięknej i wspaniałej. Jak wiele siły jest w tej zdolności do kochania i bycia kochanym! Nie pozwólcie, aby ta cenna wartość została sfałszowana, zniszczona lub oszpecona. Dzieje się tak, gdy w nasze relacje zakrada się instrumentalizacja bliźniego dla własnych egoistycznych celów, czasem jedynie jako obiektu przyjemności. Na skutek tego negatywnego doświadczenia serce ulega zranieniu i smutkowi. Proszę was: nie bójcie się prawdziwej miłości, tej, której uczy nas Jezus, a święty Paweł opisuje w następujący sposób: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 4-8).

Zachęcając was do ponownego odkrycia piękna ludzkiego powołania do miłości, wzywam was również do buntu przeciwko powszechnej tendencji do banalizowania miłości, zwłaszcza gdy

próbuje się ją ograniczyć jedynie do aspektu seksualnego, pozbawiając ją jej podstawowych cech piękna, komunii, wierności i odpowiedzialności. Drodzy młodzi, „w kulturze tymczasowości, względności, wielu głosi, że trzeba «cieszyć się» chwilą, że nie warto angażować się na całe życie, podejmować decyzji ostatecznych, «na zawsze», bo nie wiadomo, co przyniesie przyszłość. Ja natomiast proszę was, abyście byli rewolucyjni, byście szli pod prąd; tak, proszę, abyście w tym względzie buntowali się przeciwko owej kulturze tymczasowości, która w istocie myśli, że nie jesteście zdolni do odpowiedzialności, że nie jesteście w stanie prawdziwie kochać. Ja pokładam ufność w was, młodych, i modlę się za was. Miejcie odwagę «iść pod prąd». Odważcie się także być szczęśliwi” (Spotkanie z wolontariuszami na ŚDM w Rio, 28 lipca 2013 r.).

Wy, ludzie młodzi, jesteście dzielnymi odkrywcami! Jeśli wyruszyacie na odkrywanie bogatego nauczania Kościoła w tej dziedzinie, to odkryjecie, że chrześcijaństwo nie polega na serii zakazów, tłumiących nasze pragnienia szczęścia, ale na planie życia, który może zafascynować nasze serca!

3. ...albowiem oni Boga oglądać będą

W sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety nieustannie rozbrzmiewa zachęta Pana: „Szukaj mojego oblicza!” (por. Ps 27, 8). Jednocześnie nieustannie musimy konfrontować się z naszą nieszczęsną kondycją grzeszników. Czytamy o tym na przykład w Księdze Psalmów: „Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu? Człowiek o rękach nieskalanych i o czystym sercu” (Ps 24, 3-4). Nie powinniśmy się jednak lękać, ani zniechęcać: w Biblii i historii każdego z nas, widzimy, że to Bóg zawsze czyni pierwszy krok. To On nas oczyszcza tak, abyśmy mogli być dopuszczeni do Jego obecności.

Prorok Izajasz, gdy Pan go powołał, by przemawiać w Jego imieniu, był przerażony i powiedział: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach” (Iz 6, 5). A jednak Pan go oczyścił, posyłając anioła, który dotknął ust jego i powiedział: „twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech” (w. 7). W Nowym Testamencie, gdy nad jeziorem Genezaret Jezus powołał swoich pierwszych uczniów i dokonał cudownego połowu ryb, Szymon Piotr upadł Mu do nóg i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (w. 10). A gdy jeden z uczniów Jezusa poprosił: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”, to Mistrz odpowiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 8-9).

Zaproszenie Pana, aby się z Nim spotkać jest więc skierowane do każdego z was, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdujecie. Wystarczy tylko „podjąć decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma powodów, dla których ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego” (adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 3). Wszyscy jesteśmy grzesznikami potrzebującymi oczyszczenia przez Pana. Ale wystarczy tylko uczynić mały krok ku Jezusowi, aby odkryć, że On zawsze na nas czeka z otwartymi ramionami, zwłaszcza w

sakramencie pojednania, będącym szczególną okazją do spotkania z Bożym miłosierdziem, które oczyszcza i odtwarza nasze serca.

Tak, drodzy młodzi, Pan chce się z nami spotkać, być przez nas „widzianym”. Możecie mnie zapytać: „A jak?”. Także święta Teresa z Avila, urodzona w Hiszpanii dokładnie 500 lat temu, już jako mała dziewczynka powiedziała rodzicom: „Chcę widzieć Boga”. Później odkryła drogę modlitwy jako wewnętrznej przyjaźni „z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje” (*Księga życia*, 8,5). Dlatego was pytam: czy się modlicie? Czy wiecie, że możecie rozmawiać z Jezusa, z Ojcem, z Duchem Świętym, tak jak rozmawia się z przyjacielem? I to nie byle jakim przyjacielem, ale najlepszym i najbardziej zaufanym przyjacielem! Doświadczycie, że czynicie to z łatwością. Odkryjecie to, co jeden z wieśniaków z Ars powiedział świętemu Janowi Marii Vianney’owi, tamtejszemu świętemu proboszczowi: modląc się przed tabernakulum „wpatruję się w Niego, a On wpatruje się we mnie” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2715).

Po raz kolejny zachęcam was do spotkania z Panem poprzez częste czytanie Pisma Świętego. Jeśli jeszcze nie nabraliście tego zwyczaju, to zacznijcie od Ewangelii. Czytajcie codziennie jeden fragment. Pozwólcie, by Słowo Boże przemawiało do waszych serc, oświecało wasze kroki (por. Ps 119, 105). Przekonacie się, że można „zobaczyć” Boga także w obliczu braci, zwłaszcza tych najbardziej zapomnianych: biednych, głodnych, spragnionych, przybyszów, chorych, więźniów (por. Mt 25, 31-46). Czy tego kiedykolwiek doświadczylście? Drodzy młodzi, aby wejść w logikę Królestwa Bożego, musimy uznać siebie za ubogich pośród ubogich. Czyste serce musi być koniecznie także sercem ogołoconym, potrafiącym się unżyć i dzielić swe życie z najbardziej potrzebującymi.

Spotkanie z Bogiem na modlitwie, poprzez czytanie Biblii oraz w życiu braterskim, pomoże wam lepiej poznać Pana i samych siebie. Tak, jak się to stało w przypadku uczniów z Emaus (Łk 24, 13-35), głos Jezusa sprawi, że wasze serca zapłoną i otworzą się wasze oczy, aby rozpoznać Jego obecność w waszej historii, odkrywając w ten sposób plan miłości, jaki On ma wobec waszego życia.

Niektórzy z was słyszą lub usłyszą Boże powołanie do małżeństwa, do założenia rodziny. Wielu dziś myśli, że to powołanie stało się już „niemodne”, ale to nieprawda! Właśnie z tego powodu, cała wspólnota kościelna przeżywa szczególny okres refleksji na temat powołania i misji rodziny w Kościele i w świecie współczesnym. Ponadto zachęcam was do zastanowienia się nad powołaniem do życia konsekrowanego i kapłaństwa. Jakże to wspaniałe, kiedy widzimy ludzi młodych przyjmujących powołanie, by oddać się całkowicie Chrystusowi i na służbę Jego Kościołowi! Zadajcie sobie pytanie, z czystym sercem i nie lękajcie się tego, o co was prosi Bóg! Poczynając od waszego powiedzenia „tak” na wezwanie Pana, staniecie się nowymi ziarnami nadziei w Kościele i w społeczeństwie. Nie zapomnijcie: wola Boża jest naszym szczęściem!

4. W drodze do Krakowa

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Drodzy młodzi, jak widzicie błogosławieństwo to bardzo bezpośrednio dotyka waszego życia i jest gwarancją waszego szczęścia. Dlatego powtarzam raz jeszcze: miejcie odwagę, by być szczęśliwymi!

Tegoroczny Światowy Dzień Młodzieży prowadzi do ostatniego etapu drogi przygotowującej na najbliższe wielkie światowe spotkanie z młodzieżą w Krakowie w 2016 roku. Właśnie przed trzydziestu laty święty Jan Paweł II ustanowił w Kościele Światowe Dni Młodzieży. Ta młodzieżowa pielgrzymka poprzez różne kontynenty pod przewodnictwem Następcy Piotra była naprawdę inicjatywą opatrnościową i proroczą. Wspólnie dziękujemy Panu za cenne owoce, jakie ona przyniosła w życiu wielu młodych ludzi na całym świecie! Jak wiele ważnych odkryć – zwłaszcza odkrycie Chrystusa, Drogi, Prawdy i Życia, oraz Kościoła jako wielkiej i gościnnej rodziny! Ileż z tych zgromadzeń wypłynęło zmian życia, jak wiele decyzji powołaniowych! Niech święty Papież, patron Światowych Dni Młodzieży, wstawia się za naszą pielgrzymką do jego Krakowa. A macierzyńskie spojrzenie Maryi, Łaski Pełnej, Całej Pięknej i Całej Czystej niech towarzyszy nam na tej drodze.

*Watykan, 31 stycznia 2015 r.
we wspomnienie św. Jana Bosko*

Oreǳie Ojca Świętego
Franciszka
na XXXI Światowy Dzień Młodzięży
A.D. 2016

***„Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią”***

Drodzy młodzi!

Doszliśmy do ostatniego etapu naszego pielgrzymowania do Krakowa, gdzie w lipcu przyszłego roku będziemy wspólnie świętowali XXXI Światowy Dzień Młodzięży. Podczas naszej długiej i wymagającej drogi prowadzą nas słowa Jezusa, pochodzące z Kazania na Górze. Rozpoczęliśmy ją w 2014 roku, rozważając wspólnie pierwsze błogosławieństwo: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Temat wybrany na rok 2015 to: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). W roku, który jest przed nami, pragniemy zainspirować się słowami: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

1. Jubileusz Miłosierdzia

Wraz z tym tematem, Światowy Dzień Młodzięży Kraków 2016 wpisuje się w Rok Święty Miłosierdzia, stając się prawdziwym Jubileuszem Młodych w wymiarze światowym. Nie pierwszy raz międzynarodowe spotkanie młodych zbiega się z Rokiem Jubileuszowym. W istocie to w Roku Świętym Odkupienia (1983/1984) św. Jan Paweł II po raz pierwszy zaprosił młodych z całego świata na Niedzielę Palmową. Później, w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, ponad dwa miliony młodych z około 165 krajów zebrały się w Rzymie na XV Światowym Dniu Młodzięży. Jestem pewien, że podobnie, jak w tych dwóch przypadkach, tak i teraz Jubileusz Młodych w Krakowie będzie jednym z ważnych wydarzeń tego Roku Świętego!

Być może niektórzy z was zadają sobie pytanie: czym jest ów Rok Jubileuszowy obchodzony w Kościele? Tekst biblijny z 25. rozdziału Księgi Kapłańskiej pomaga nam zrozumieć, co oznaczał „jubileusz” dla ludu Izraela: co pięćdziesiąt lat Żydzi słyszeli rozbrzmiewający dźwięk rogu (*jobel*), który zwoływał ich (*jobil*) do obchodów roku świętego jako czasu pojednania (*jobal*) dla wszystkich. W tym czasie należało odbudować, oparte na darmości, dobre relacje z Bogiem, bliźnim i całym

stworzeniem. Zachęcano więc, między innymi, do darowania długów, pomagania żyjącym w nędzy, naprawiania relacji międzyludzkich i uwalniania niewolników.

Jezus Chrystus przyszedł, aby oznajmić i wypełnić czas łaski od Pana, przynosząc dobrą nowinę ubogim, uwolnienie więźniom, wzrok niewidomym i wolność uciśnionym (por. Łk 4, 18-19). W Nim, a w sposób szczególny w Jego Misterium Paschalnym, wypełnia się najgłębszy sens jubileuszu. Kiedy w imię Chrystusa Kościół zwołuje jubileusz, wszyscy jesteśmy zaproszeni do przeżywania nadzwyczajnego czasu łaski. Sam Kościół jest powołany do hojnego dzielenia się znakami obecności i bliskości Boga, do budzenia w sercach zdolności dostrzegania tego, co najistotniejsze. W sposób szczególny ten Rok Święty Miłosierdzia „to czas, aby na nowo odkryć poczucie misji, jaką Pan powierzył swemu Kościołowi w dzień Wielkanocy: być znakiem i narzędziem miłosierdzia Ojca” (homilia podczas I Nieszporów Niedzieli Miłosierdzia Bożego, 11 kwietnia 2015 r.).

2. Miłosierni jak Ojciec

Hasłem tego Nadzwyczajnego Jubileuszu są słowa „Miłosierni jak Ojciec” (por. *Misericordiae vultus*, 13), zapowiadające również temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży. Spróbujmy zatem lepiej zrozumieć, co oznacza Boże Miłosierdzie.

Stary Testament, mówiąc o miłosierdziu, posługuje się różnymi terminami, spośród których najbardziej znaczące, to *hesed* i *rahamim*. Pierwszy, odnoszący się do Boga, wyraża Jego niestrudzoną wierność Przymierzu ze Swoim ludem, który miłuje i któremu przebacza na wieki. Drugi termin, *rahamim*, który można przetłumaczyć jako „wnętrzości”, odwołuje się do matczynego łona, pozwalając nam rozumieć miłość Boga do swojego ludu na wzór miłości matki do swego dziecka. Tak jak przedstawia to prorok Izajasz: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15). Ten rodzaj miłości sprawia, że znajdujemy w sobie miejsce dla innych, współodczuwamy, cierpimy i radujemy się z bliźnimi.

W biblijnym rozumieniu miłosierdzia zawarte są także konkretne cechy miłości, która jest wierna, darmowa i umie przebaczać. W poniższym fragmencie z Księgi proroka Ozeasza znajdujemy piękny przykład miłości Boga, porównanej do miłości ojca wobec syna: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie (...). A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz 11, 1-4). Choć niewłaściwa postawa syna zasługiwałaby na karę, miłość ojca jest wierna i zawsze przebacza skruszonemu synowi. Widzimy zatem, że w miłosierdziu zawsze zawarte jest przebaczenie; ono „nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale konkretnym faktem, przez który On objawia swoją miłość podobną do miłości ojca i matki, których aż do trzewi porusza los własnego

dziecka. (...) Pochodzi ona z wnętrza jako uczucie głębokie, naturalne, złożone z czułości i współczucia, pobłażliwości i przebaczenia" (*Misericordiae vultus*, 6).

W Nowym Testamencie jest mowa o Bożym Miłosierdziu (*e/eos*) jako syntezie dzieła, dla którego Jezus przyszedł na świat, aby wypełnić je w imię Ojca (por. Mt 9, 13). Miłosierdzie naszego Pana objawia się przede wszystkim, kiedy On pochyla się nad ludzką nędzą i okazuje swoje współczucie tym, którzy potrzebują zrozumienia, uzdrowienia i przebaczenia. W Jezusie wszystko mówi o miłosierdziu. Co więcej: On sam jest miłosierdziem.

W 15. rozdziale Ewangelii według św. Łukasza odnajdujemy trzy przypowieści o miłosierdziu: tę o zagubionej owcy, tę o zgubionej drachmie oraz tę, która jest znana jako przypowieść o synu marnotrawnym. W tych trzech przypowieściach uderza nas radość Boga, radość, jaką On okazuje, kiedy odnajduje grzesznika i mu przebacza. Tak, radością Boga jest przebaczenie! W tym znajduje się synteza całej Ewangelii. „Každy z nas jest tą zagubioną owcą, tą zgubioną drachmą. Každy z nas jest owym synem, który zmarnował swoją wolność idąc za fałszywymi bożkami, iluzjami szczęścia i wszystko utracił. Ale Bóg o nas nie zapomina, Ojciec nigdy nas nie opuszcza. Jest ojcem cierpliwym, zawsze na nas czeka! Szanuje naszą wolność, ale zawsze pozostaje wierny. A kiedy do Niego powracamy, przyjmuje nas jak synów w swoim domu, ponieważ nigdy, nawet na chwilę, nie przestał czekać na nas z miłością. I jego serce cieszy się z każdego dziecka, które powraca. Cieszy się, ponieważ nastaje radość. Bóg raduje się, kiedy ktoś z nas grzeszników przychodzi do Niego i prosi o przebaczenie" (modlitwa «Anioł Pański», 15 września 2013 r.).

Miłosierdzie Boga jest bardzo konkretne i wszyscy jesteśmy powołani, aby osobiście go doświadczyć. Kiedy miałem siedemnaście lat, pewnego dnia, gdy miałem wyjść na spotkanie z przyjaciółmi, zdecydowałem, że najpierw wstąpię do kościoła. Spotkałem tam pewnego księdza, który wzbudził we mnie szczególne zaufanie, tak, że zapragnąłem otworzyć swoje serce w sakramencie spowiedzi. To spotkanie zmieniło moje życie! Odkryłem, że kiedy otwieramy swoje serce z pokorą i przejrzystością, możemy bardzo konkretnie doświadczyć Bożego Miłosierdzia. Miałem pewność, że w osobie tego kapłana Bóg czekał na mnie, zanim jeszcze zrobiłem pierwszy krok w stronę kościoła. My Go poszukujemy, ale On nas zawsze uprzedza, szuka nas od zawsze i jako pierwszy nas odnajduje. Być może ktoś z was nosi w swoim sercu ciężar i myśli: zrobiłem to czy tamto... Nie bójcie się! On na was czeka! On jest Ojcem: czeka na was zawsze! Jakże pięknie jest odnaleźć w sakramencie pojednania miłosierne ramiona Ojca, odkryć konfesjonał jako miejsce Miłosierdzia, dać się dotknąć tej miłosiernej miłości Pana, który zawsze nam przebacza!

A czy ty, drogi chłopcze, droga dziewczyno, poczułeś kiedykolwiek na sobie to spojrzenie pełne nieskończonej miłości, która, pomimo wszystkich twoich grzechów, ograniczeń, upadków, wciąż ci ufa i z nadzieją patrzy na twoje istnienie? Czy jesteś świadomy, jak wielka jest twoja wartość w planie Boga, który z miłości oddał ci wszystko? Jak naucza św. Paweł „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 5, 8). Ale czy naprawdę rozumiemy potęgę tych słów?

Wiem, jak drogi jest wam wszystkim krzyż Światowych Dni Młodzieży – dar św. Jana Pawła II – który, poczynawszy od 1984 roku, towarzyszy wszystkim waszym międzynarodowym

spotkaniom. Ileż przemian, ileż prawdziwych nawróceń w życiu wielu młodych ludzi zrodziło się właśnie ze spotkania z tym prostym krzyżem! Być może zadawaliście sobie pytanie: skąd bierze się ta nadzwyczajna moc krzyża? Oto odpowiedź: krzyż jest najbardziej wymownym znakiem miłosierdzia Boga! Jest potwierdzeniem, że miarą miłości Boga wobec ludzkości jest miłość bez miary! Na krzyżu możemy dotknąć miłosierdzia Boga i dać się dotknąć Jego miłosierdziu! Przypomnijmy sobie historię dwóch łotrów ukrzyżowanych obok Jezusa: jeden z nich jest zarozumiały, nie uznaje siebie za grzesznika, drwi z Jezusa. Drugi natomiast uznaje swoją winę, zwraca się do Pana i mówi: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus spogląda na niego z nieskończonym miłosierdziem i odpowiada mu: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (por. Łk 23, 32. 39-43). Z którym z nich dwóch się utożsamiamy? Z tym, który jest zarozumiały i nie uznaje własnych win? Czy raczej z tym, który przyznaje, że potrzebuje Bożego miłosierdzia i błaga o nie całym sercem? W Chrystusie, który oddał za nas na krzyżu swoje życie, zawsze odnajdziemy bezwarunkową miłość, która uznaje nasze życie za dobro i zawsze daje nam możliwość rozpoczęcia na nowo.

3. Nadzwyczajna radość bycia narzędziem Bożego miłosierdzia

Słowo Boże uczy nas, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Właśnie z tego powodu piąte błogosławieństwo nazywa szczęśliwymi tych, którzy są miłosierni. Wiemy, że Pan umiłował nas jako pierwszy. Ale jesteśmy prawdziwie błogosławieni, szczęśliwi, jeśli wejdziemy w tę logikę Boskiego daru, logikę miłości darmowej, jeśli odkryjemy, że Bóg nieskończenie nas pokochał po to, aby uczynić nas zdolnymi do kochania jak On: bez miary. Jak mówi św. Jan: „Umilowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. (...) W tym przejawia się miłość, że nie my umilowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umilowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4, 7-11).

Po objaśnieniu wam w skrócie sposobu, w jaki Pan objawia wobec nas swoje miłosierdzie, chciałbym zasugerować wam, jak, w konkretny sposób, możemy być narzędziem tego samego miłosierdzia względem naszych bliźnich.

Przychodzi mi na myśl przykład bł. Pier Giorgia Frassatiego. On mówił: „Jezus odwiedza mnie w Komunii świętej każdego ranka, a ja Mu się za to odwdzięczam w skromniejszy, dostępny mi sposób: odwiedzam Jego biedaków”. Pier Giorgio był młodzieńcem, który rozumiał, co znaczy mieć serce miłosierne, wrażliwe na najbardziej potrzebujących. Ofiarowywał im o wiele więcej niż dary materialne, dawał samego siebie, poświęcał czas, słowa, zdolność słuchania. Służył ubogim z wielką dyskrecją, nigdy się z tym nie obnosząc. Prawdziwie żył Ewangelią, która mówi: „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). Wyobraźcie sobie, że w przeddzień swojej śmierci, ciężko schorowany, udzielał wskazówek dotyczących sposobu pomagania jego pokrzywdzonym przyjaciołom. W czasie pogrzebu

jego rodzina i przyjaciele byli zdumieni obecnością tak wielu nieznanym ubogich, których prowadził i którym pomagał za życia młody Pier Giorgio.

Zawsze lubię łączyć ewangeliczne błogosławieństwa z 25. rozdziałem Ewangelii według św. Mateusza, gdzie Jezus wymienia uczynki miłosierdzia i mówi, że to z nich zostaniemy osądzeni. Zapraszam was zatem do ponownego odkrycia uczynków miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Nie zapominajmy również o uczynkach miłosiernych względem duszy: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Jak widzicie, miłosierdzie nie jest „postawą na pokaz”, nie jest też zwykłym sentymentalizmem. Jest sprawdzianem autentyczności naszej postawy jako uczniów Jezusa, naszej wiarygodności jako chrześcijan we współczesnym świecie.

Wam, młodym, którzy jesteście bardzo praktyczni, chciałbym zaproponować, abyście przez pierwszych siedem miesięcy 2016 roku wybierali co miesiąc jeden uczynek miłosierny względem ciała i jeden względem duszy, i realizowali je. Zainspirujcie się modlitwą św. Faustyny, pokornej apostołki Bożego Miłosierdzia w naszych czasach:

Dopomóż mi do tego, o Panie, (...)
aby oczy moje były miłosierne,
bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów,
ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. (...)
aby słuch mój był miłosierny,
bym skłaniała się do potrzeb bliźnich,
by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. (...)
aby język mój był miłosierny,
bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich,
ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. (...)
aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, (...)
aby nogi moje były miłosierne,
bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim,
opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. (...)
aby serce moje było miłosierne,
bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich (*Dzienniczek*, 163).

Przesłanie Bożego miłosierdzia stanowi więc bardzo konkretny i wymagający program życia, program, który wymaga konkretnych uczynków. A jednym z najbardziej oczywistych – choć być może również najtrudniejszych do wprowadzenia w życie – uczynków miłosierdzia jest przebaczenie tym, którzy nas obrazili, którzy wyrządzili nam zło, których uważamy za wrogów. „Jakże trudne wydaje się nieraz przebaczenie! A przecież przebaczenie jest narzędziem złożonym w nasze słabe ręce, abyśmy

mogli osiągnąć spokój serca. Uwolnienie się od żalu, złości, przemocy i zemsty – to warunki konieczne do tego, by żyć szczęśliwie” (*Misericordiae vultus*, 9).

Spotykam wielu młodych, którzy mówią, że są zmęczeni życiem w tak bardzo podzielonym świecie, w którym ścierają się zwolennicy różnych poglądów, jest wiele wojen, a niektórzy używają nawet swojej religii do usprawiedliwienia przemocy. Musimy błagać Pana, by obdarzył nas łaską bycia miłosiernymi wobec tych, którzy wyrządzają nam zło. Tak jak Jezus, który na krzyżu modlił się za tych, którzy go ukrzyżowali: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Jedyną drogą do przewyciężenia zła jest miłosierdzie. Sprawiedliwość jest konieczna, oczywiście, ale sama nie wystarczy. Sprawiedliwość i miłosierdzie muszą podążać razem. Tak bardzo chciałbym, byśmy zjednoczyli się w chóralnej modlitwie płynącej z głębi naszych serc, błagając Boga o miłosierdzie dla nas i całego świata!

4. Kraków na nas czeka!

Zostało kilka miesięcy do naszego spotkania w Polsce. Kraków, miasto św. Jana Pawła II i św. Faustyny Kowalskiej, czeka na nas z otwartymi ramionami i otwartym sercem. Wierzę, że Boża Opatrzność prowadziła nas do świętowania Jubileuszu Młodych właśnie tam, gdzie żyło tych dwoje wielkich apostołów miłosierdzia naszych czasów. Jan Paweł II przeczuwał, że nastał czas miłosierdzia. Na początku swego pontyfikatu napisał encyklikę *Dives in misericordia*. W Roku Świętym 2000 kanonizował siostrę Faustynę i ustanowił Święto Bożego Miłosierdzia, obchodzone w drugą Niedzielę Wielkanocną. A w 2002 roku osobiście konsekrował w Krakowie sanktuarium Jezusa Miłosiernego, zawierając świat Bożemu Miłosierdziu i wyrażając pragnienie, by to orędzie dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i wypełniło ich serca nadzieją: „Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!” (św. Jan Paweł II, Homilia podczas poświęcenia sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, 17 sierpnia 2002 r.).

Drodzy młodzi, Jezus Miłosierny, przedstawiony w wizerunku, czczonym przez lud Boży w Jemu poświęconym sanktuarium w Krakowie, czeka na was. On wam ufa i na was liczy! Ma tak wiele do powiedzenia każdemu i każdej z was... Nie bójcie się spojrzeć Mu w oczy pełne nieskończonej miłości i pozwólcie, aby On ogarnął was swoim miłosiernym spojrzeniem gotowym przebaczyć każdy wasz grzech. Spojrzeniem, które może przemienić wasze życie i uleczyć rany waszych dusz. Spojrzeniem, które zaspokaja najgłębsze pragnienia waszych młodych serc: pragnienie miłości, pokoju, radości i prawdziwego szczęścia. Przyjdźcie do Niego i nie bójcie się! Przyjdźcie, by powiedzieć Mu z głębi waszych serc: „Jezu, ufam Tobie!”. Pozwólcie, by dotknęło was Jego bezgraniczne Miłosierdzie, abyście wy z kolei, poprzez uczynki, słowa i modlitwę, stali się apostołami miłosierdzia w naszym świecie zranionym egoizmem, nienawiścią i rozpaczą.

Nieście płomień miłosiernej miłości Chrystusa – o którym mówił św. Jan Paweł II – w środowiska waszego codziennego życia i aż na krańce ziemi. W tej misji towarzyszę wam moimi

życzeniami i modlitwami, i na tym ostatnim odcinku drogi duchowych przygotowań do najbliższego ŚDM w Krakowie, zawieram was wszystkim Dziewicy Maryi, Matce Miłosierdzia, błogosławiąc wam z całego serca.

*Watykan, 15 sierpnia 2015 r.
w uroczystość Wniebowzięcia NMP*